

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Wilno Zamkowa 2. Telefon: Redakcji
17-82, Administracji 228. Administracja
czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po
poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje co-
dzienne od 17-ej do 18-ej.
Przedstawicielstwo w Warszawie
ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-04-40.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem
do domu, lub przesyłka pocztową 4 zł.
z zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych
nie zwraca. Administracja nie uwzględ-
nia zastrzeżeń co do rozmieszczeń
ogłoszeń



*Kwestje społeczne i gospodarcze
były dla nas zawsze celem wtórnym,
drugorzędnym, środkiem, a nie celem,
którym był zawsze testament wielko-
mocarstwowości polskiej realizowany
swego czasu przez Władysława IV,
poetyzowany w czasach niewoli przez
Sienkiewicza, restaurowany pod Kijo-
wem przez Piłsudskiego.*

ROK XVIII. Nr. 56 (5338)

WILNO NIEDZIELA 26 LUTEGO 1939 R.

CENA 20 GR.

W obronie koniecznej.

Jestem zmuszony odpowie-
dzieć p. Grzymała - Siedleckie-
mu na zarzuty o charakterze
czysto politycznym, które posta-
wił w omawianiu mej „Książki
moich rozczarowań”.

Książka ta nie ma charakte-
ru politycznego. Powstała z te-
go co pisałem na marginesie
mej pracy dziennikarskiej, ra-
czej w chwilach odpoczynku,
niż w chwilach boju. Nie-
którzy krytycy, jak chociażby
mój zdecydowany prze-
ciwnik polityczny p. Melchior
Wańkowicz, bardzo lojalnie te
cechy Książki moich rozczaro-
wań podkreślali.

P. Grzymała - Siedlecki nie
tylko z tej książki wyciąga po-
lityczne wnioski, ale czyni ze
mnie sympatycznego warchola,
który jest zawsze przeciwko ja-
kiejkolwiek większości, wieczne
go i zawziętego opozycjoniste.

Fakty, na które muszę się
powołać, nie mają nic wspólne-
go zaszczycami, które p. Grzy-
mała - Siedlecki chce mi ofiaro-
wać.

Byłem Piłsudczykiem i sta-
łem w obozie Marszałka Piłsud-
skiego przez cały czas Jego
rządów.

Byłem nawet pierwszym
członkiem na całej polskiej
prawicy, który do Marszałka
Piłsudskiego się zwrócił. Już w
czerwcu 1925 r., wtedy kiedy
byłem przyjęty przez Marszał-
ka Piłsudskiego w Druskiennik-
ach, uważałem wbrew opinii
swoich bliskich przyjaciół po-
litycznych, że 1) Marsz. Piłsudski
dojdzie do władzy, 2) że będzie
to z korzyścią dla Polski, 3) że
należy stanąć w Jego obozie. W
tym samym czasie jeden z bar-
dzo wybitnych publicystów mó-

wił publicznie... „jeśli dziś kto
czyta mowy Marsz. Piłsudskie-
go”. Nawet w chwilach najcięż-
szych, jak Brześć, stałem przy
Marszałku, uważając Go za naj-
większą w Polsce inteligencję i
za największy w Polsce charak-
ter. Nie można więc twierdzić,
aby jedynie wieczna „opozycjo-
ność” była kierownikiem moich
politycznych zapatrywań.

To, że dziś jestem zdecydo-
wanym przeciwnikiem Ozonu
chyba nie stanowi niekonsek-
wencji. Ozon skupia w swoich
szeregach część Piłsudczyków
(nie wszystkich! — przeciwnie,
właśnie najbardziej firmowi
przyjaciele Marszałka pozostają
poza jego szeregami). Czy dla-
tego, że uważałem Marszałka Pił-
sudskiego za genialnego męża
stanu, mam dziś weryfikację w gen-
jalność płk. Koca lub gen.
Skwarczyńskiego. Jestem o sto
mil od takich poglądów. Bardzo
prosto: wierzyłem w Genjusza
Marszałka, nie wierzę w genjusza
gen. Skwarczyńskiego. Chyba
nie ma w tem nic niekonsekwent-
nego.

Twierdziłem, że polityka za-
graniczna Polski bazująca się na
obronie istniejących traktatów,
jest niesłuszna, bo kocioł nie-
miecki rozsądzi te klapy, które
mi jest skrepowany. Wobec te-
go zamiast biernej obrony trak-
tatu Wersalskiego, której z ta-
ką miłością poświęcał cały
swoi czas i wszystkie swe wysił-
ki niektórzy nasi ministrowie
spraw zagranicznych, radziłem
przejść do polityki czynnej ofen-
sywnej, uznać za pewnik, że
traktat Wersalski zostanie znie-
siony i zmieniać go nie wbrew
nam, lecz na naszą korzyść.

Gdyby p. Grzymała - Siedle-

cki po przeczytaniu literackich
feljetonów, wziął do ręki moją
brozurę polityczną Kropki nad
i, wydaną w styczniu 1927 roku
to pochlebiał sobie, że możeby
uznał, że naogół trafnie prze-
widziałem bieg wypadków po-
litycznych w Europie.

W mojem przekonaniu min.
Beck zmarnował tę dobrą kon-
junkturę dla Polski. Są ludzie,
którzy i z powodu mego stosun-
ku do ministra Becka go-
towi mi zarzucać niekonsek-
wencję. Był Pan za Niem-
cami, a teraz jesteście prze-
ciw Beckowi. Są to ludzie wy-
jątkowo bezmyślni. Byłem „za
Niemcami” przecież nie dlatego,
aby Niemcy miały z tego ko-
rzyść, ale dlatego, że uważałem
iż odprężenie stosunków nie-
miecko - polskich da Polsce ko-
rzyść. Jak tam rozumował min.
Beck tego nie wiem, bo to sta-
nowi dyplomatyczną tajemnicę,
ale dziś już sądy fakty. Pan
Beck dopomógł Niemcom w
sprawie Anschlussu i Sudetów,
ale nie zawarł z nimi żadnego
układu, któryby jed-
nocześnie załatwiał postulaty
polskie, jak oddanie Rusi Wę-
gierskiej Węgrom, załatwienie
sprawy Gdńska i Klaipedy i
spraw mniejszościowych.

W chwili kiedy to pisałem, nie
wyjechał jeszcze z Polski gość
niemiecki książę Gotajski, bawił
w Warszawie minister hrabia
Ciano i jednocześnie ulice War-
szawy i innych miast w Polsce
przebiegały grupy młodzieży,
wznosząc okrzyki antyżydow-
skie i antyniemieckie. Byłoby
bezcelowe tłumaczyć tę młodzie-
ż, że jednoczesna wojna i z ży-
dami i z Niemcami nie wiele
ma sensu, bo wyrobienie poli-

tyczne nie stoi wysoko na pol-
skich uniwersytetach. Ale czy
można znówu tę młodzież tak
absolutnie potępiać? Upomina
się ona o swoich kolegów w
Gdańsku. Wiadomości o usunię-
ciu siłą Polaków z Politechniki
Gdańskiej przyniósł nam urzę-
dowy Pat. A więc gdy nasza po-
lityka zagraniczna gości w Pol-
sce przedstawicieli Niemiec i
ich najbliższych sprzymierzeń-
ców (bo w polityce zagra-
nicznej na rzeczy trzeba pa-
trzyć realnie), to w takiej
chwili polityka niemiecka nie
chce powstrzymać młodych
gdańszczan od czynienia nam
afontów. Bo raz jeszcze powtó-
rzę, że w polityce zagranicznej
trzeba rzeczy brać realnie i mu-
simy sobie zdać sprawę, że wy-
starczy kiwnąć piętą palcem
w Berlinie, aby postawa mło-
dych gdańszczan wobec Polski
była zupełnie inna. Ale tego
kiwnięcia palcem niema, czyli
coś nie klapuje w polityce Be-
cka.

Są różne coś na świecie. De-
fekt motoru w aeroplanie to
także coś. Tylko, że może gro-
zić uniesieniem aparatu na ziemię.

To też w odpowiedzi p. Grzy-
mała - Siedleckiemu bronię się
kategorycznie przed zarzutem
przysięgłego opozycjonisty. Nie
mogę dziś popierać rządu, w
którym jako minister rolnictwa
zasiada p. Poniatowski, jakkol-
wiek nie kwestionuję osobistej
uczciwości p. Poniatowskiego i
jako minister spr. zagranicznych
zasiada p. Beck, jakkolwiek nie
podaję w wątpliwość osobistej
inteligencji p. Becka. Nie mogę
też nie zwalczać stronnictwa,
które za rząd ten bierze odpo-
wiedzialność. Cat.

O czym obradować będzie Rada Naczelna Ozonu?

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W dniu dzisiejszym zbierze się po raz drugi Rada Na-
czelna Ozonu, na dwudniowe obrady. Jak słysząc poświęcić ma
ona szczególnie dużo czasu zagadnieniom przemysłowym i zaga-
dnieniom rzemiosła. Uchwały Rady mają mieć na celu ustalenie
najważniejszych zadań przemysłu oraz jego kierunków rozwo-
jowych, określić rolę wzajemną Państwa i społeczeństwa w dzie-
dzinie uprzemysłowienia oraz stosunek przemysłu do innych dzie-
dzin życia gospodarczego. Uchwały mają mieć charakter dość
ogólnikowy.

Pozatem mają być ustalone wytyczne dla polityki kolonial-
nej i w związku z tem pozostaje — o czym już donosiliśmy —
projekt powołania do życia biura personalnego przy Prezydium
Rady Ministrów. Następnie mają być ustalone tezy dla polityki
ludnościowej i społeczno - zdrowotnej. Jest rzeczą interesującą
iż w dziedzinie zwalczania chorób przewidziane jest również za-
stosowanie środków, mających na celu powstrzymanie „rozrodu
osobników eugenicznie i społecznie ujemnych”. Czyż więc Ozon
stanie na stanowisku sterylizacji? Pozatem wygłoszony będzie
referat na temat planowego przygotowania sił fachowych dla
różnych dziedzin życia.

Rada Naczelna P. P. S.

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) W dniu wczorajszym rozpoczęła się pod przewodni-
ctwem prezesa Żuławskiego dwudniowa sesja Rady Naczelnej
P.P.S. Referat na temat sytuacji wewnętrznej i zagranicznej wy-
głosił p. Arciszewski, zaś referat organizacyjny p. Pużak, sekre-
tary C.K.W.

Wołyńscy Ukraińcy a budżet

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W kuluarach sejmowych wiele komentarzy wywołał
fakt, iż niektórzy posłowie ukraińscy z Wołynia byli nieobecni
na sali obrad w czasie uchwalania przez Sejm budżetu. To za-
chowanie się posłów wołyńskich pozostaje niewątpliwie w
związku z rozłamem, jaki ujawnił się w W.O.U.

Hr. Ciano przybył wczoraj do Polski

WARSZAWA PAT Wczoraj o godzinie 12 min. 18 pocią-
giem specjalnym z Rzymu przybył do Warszawy minister spraw
zagranicznych Italii hr. Galeazzo Ciano z małżonką.

Ministrowi hr. Ciano w podróży do Polski towarzyszą: am-
basador Gino Butti — dyrektor departamentu politycznego, hr.
Leonardo Vitetti — minister pełnomocny, dyrektor departamen-
tu ogólnego, hr. Vittorio Emanuele Bonarelli di Castelbompiano
— minister pełnomocny, szef protokołu, komandor Umberto Na-
tali — szef sekretariatu osobistego ministra spraw zagranicznych,
komandor Alberto Nonis — radca legacyjny, zastępca szefa biura
prasowego, markiz Blasco Lanza d'Ajeta, książę de Trabia — se-
kretarz gabinetu ministra spraw zagranicznych, p. Franco Belli
— sekretarz gabinetu ministra spraw zagranicznych.

Jednocześnie tym samym pociągiem przybył ambasador R.
P. w Rzymie gen. Wieniawa - Długoszowski.

PRZYWITANIE NA DWORCU W WARSZAWIE

Peron dworca głównego oraz wyjście z dworca na Aleje Je-
rozolimskie udekorowane zostały flagami narodowymi włoskie-
mi oraz polskimi. Na peronie ustawiła się kompanja honorowa
wojsk lotniczych z poczem sztandarowym i orkiestrą. Przed
dworcem stanęły wzdłuż Alei Jeruzolimskich od ul. Emilji Plater
poczty sztandarowe związków kombatanckich polskich. Przy
wyjściu z dworca na chodnikach ustawili się liczni przedstawiciele
le kolonji włoskiej w Polsce oraz tłumnie zebrana publiczność.

O godzinie 12 min. 18 przy dźwiękach hymnu narodowego
włoskiego wjechał na peron pociąg, wiozący dostojnych gości.

P. ministra hr. Ciano oraz jego małżonkę powitali na dwor-
cu: minister spraw zagranicznych J. Beck z małżonką, podsekre-
tary stanu M.S.Z. Szembek, wojewoda Jaroszewicz, prezydent
miasta St. Starzyński, dowódca O.K. gen. Trojanowski, dyrektor
gabinetu ministra spraw zagranicznych Michał hr. Łubieński,
pełniący obowiązki dyrektora protokołu dyplomatycznego M.S.
Z. Aleksander Łubieński, komendant miasta płk. Machowicz, wi-

(DOKONCZENIE NA STR. 2-ej).

„Wici” wypierają się ministra Poniatowskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Z kół młodzieży wiejskiej „Wici” informują: W czasie
ostatnich debat sejmowych niektórzy posłowie stwierdzili istnie-
nie rzekomo bliskich stosunków, łączących Związek Młodzieży
Wici z ministrem Poniatowskim. Otóż władze Związku stanow-
czo temu przeczą, oświadczając, że pomiędzy ministrem Ponia-
towskim i jego polityką a Związkiem Wici nie było i nie ma żad-
nych kontaktów.

To niewątpliwie miarodajne oświadczenie, pochodzące z
kół Wici, podane za pośrednictwem Agencji Agrarnej, jest na-
stępstwem przemówienia posła Święcickiego, który powiedział
m. in., że ministra Poniatowskiego widzimy zawsze na tle Wici,
ale nigdy na tle katolickich stowarzyszeń młodzieży polskiej.
Przemówienie to odbiło się głośnie echem w opinii, — przeto
Wici wypierają się jakichkolwiek kontaktów z min. Poniatow-
skim.

Okazuje się więc to, co zawsze twierdziliśmy, iż minister
Poniatowski posiada poparcie tylko jednej organizacji wiejskiej,
przez niego subwencjonowanej, to znaczy Siewu. Inaczej mówiąc,
min. Poniatowski opiera swe wpływy wyłącznie na biurokracji,
do której prócz urzędników ministerstwa rolnictwa należy za-
liczyć także prezesów i instruktorów różnych organizacji. prze-
zeń subwencjonowanych. Oświadczenie Wici jeszcze raz poja-
zało, jak nikłe szanse mają projekty p. Gierata połączenia się
Siewu z Wiciami.

Projekt posła Dudzińskiego o zniesieniu uboju rytualnego

WARSZAWA PAT Na posiedzeniu komisji administracyjno-
-samorządowej, które odbędzie się dnia 28 b.m. rozpatrywany
będzie projekt ustawy, złożony przez posła Dudzińskiego w spra-
wie zmiany ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach
(zniesienie uboju rytualnego).

Projekt ten referuje poseł S. Leopold.

Zjazd delegatów Kresowego Związku Ziemian w Wilnie

Wczoraj w sali Izby Przemysło-
wo - Handlowej w Wilnie rozpo-
częło swe obrady walne Zgroma-
dzenie Delegatów Kresowego
Związku Ziemian.

Zbranie zgaił przewodniczą-
cy Księżę Seweryn Czetwertyń-
ski, prezes Rady Nadzorczej Kre-
sowego Związku Ziemian. Część
zajęcia mówca poświęcił pamię-
ci ś.p. Romana Dmowskiego.

Przemówienie prezesa hr. Antoniego Jundziłła

Charakteryzując ogólną sytuację
rolnictwa w Polsce, hr. Jundziłł pod-
kreślił gotowość obronę całego pań-
stwa, w której ziemiaństwo niepo-
średnio odgrywa rolę. Wielkie war-
sztaty rolne bowiem mają zadanie
aprowizacji armji i kraju i muszą być
do tego przygotowane.

Pomimo poczuwania się ziemiań-
stwa do tych zadań, nie wszystko w
Polsce idzie po jego myśli. Ziemiań-
stwo poniosło straty w ostatnich wy-
borach i jeżeli chodzi o ziemie półno-
cno - wschodnie, to do cięt parlamen-
tarnych weszło tylko dwóch senato-
rów i dwóch posłów ziemian. Jakie-
kolwiek byłoby jednak wpływy rolni-
ctwa w parlamencie, ma on dziś małe
wpływy oddziaływania na rząd, który
przeprowadza różne rzeczy, nie zwa-
żając na Izby. Obchodzi rolników
przede wszystkim stanowisko min.
rolnictwa, które broni się przed pod-
wyżką cen, będącą łańcuchem ratunkiem
gospodarki rolniczej.

Posłowie ziemiańskie mało mogą róż-
nić dlatęgo zdziwiać, ponieważ ozo-

Do prezydium zgromadzenia
weszli p. sen. Stanisław Wańko-
wicz i p. prezes Kresowego Związ-
ku Ziemian hr. Antoni Jundziłł.

Po odczytaniu protokołu ostat-
niego Walnego Zgromadzenia i
przyjęciu go przez zebranych, hr.
Antoni Jundziłł wygłosił sprawo-
zдание Zarządu Głównego z ostat-
niego okresu działalności Związ-
ku.

Mówca wspomina o roli Banku A-
kceptacyjnego i przechodzi do dzia-
łalności Koła Rolników w poprzed-
nim Sejmie. Odrzucone projekty Ko-
ła Rolników miały być załatwione w
negotacjach z ministerstwem skar-
bu. Nie doszło do tego i Koło Rol-
ników zebralo sto kilkanaście podpiso-
w pod żądaniem nadzwyczajnej se-
sj, której przeszkodziło rozwiązanie
Izb.

Z dodatknych zjawisk sprawozdaw-
ca podkreśla skreślenia w Wileń-
skim Banku Ziemskim i zamiar kre-
dytów na długoterminowe.

SPRAWA ŻYDOWSKA

W sprawie żydowskiej, która w
kraju waga poważnie, na projekcie

(Dalszy ciąg na str. 15-ej)

Hr. Ciano przybył wczoraj do Polski

(POCZĄTEK NA STR. 1-ej).

cedyrektor departamentu zachodniego hr. Józef Potocki oraz na czele wydzielonej prasowej M. S. Z. Wiktor Skiński.

P. ministra hr. Ciano witali podesta Bergamo Cavillo Posenti Pigna i sekretarz partii faszystowskiej prowincji Bergamo Orfeo Selloni, którzy przybyli na czele delegacji miasta Bergamo w związku z uroczystością poświęcenia pomnika płk. Nullo w Warszawie, oraz członkowie ambasady włoskiej w Polsce.

W czasie powitania pani Beckowa ofiarowała pani hr. Ciano wiązanek kwiatów.

OWACJE PUBLICZNOŚCI

Po przywitaniu się p. minister hr. Ciano w towarzystwie p. ministra Becka i dowódcy O.K. gen. Trojanowski przedstawił przed frontem kompanii honorowej wojsk lotniczych. Przy wyjściu z dworca p. ministrowi hr. Ciano zebrani przedstawiciele kolonii włoskiej oraz polska publiczność zgotowali owację, wznosząc okrzyki na jego cześć.

Z dworca głównego p. minister Ciano w towarzystwie p. ministra Becka i p. hr. Ciano w towarzystwie p. Beckowej odjechał samochodem do pałacu Blanka, gdzie zamieszkała na czas swego pobytu w Warszawie.

Do osoby p. hrabiny Ciano przydzielona jest na czas jej pobytu w Polsce małżonka radcy M.S.Z. p. Mniszek.

Senat gdański zapewnia, że nie dopuści do zajść

GDANSK. PAT. Radca Perkowski, zastępca komisarza generalnego R.P. w Gdańsku, odwiedził wczoraj senatora Hutha, wiceprezidenta senatu gdańskiego, z którym omówił całokształt wydarzeń na politechnice gdańskiej. Senator Huth stwierdził stanowczo, że obrażający studentów polskich napis w kawiarni we Wrzeszczu nie był wywieszony przez studentów niemieckich i zapewnił, że wypadki usuwania studentów polskich z politechniki gdańskiej nie powtórzą się i porządek będzie utrzymany. Dalsze załatwienie sprawy pozostaje nadal w ręku Senatu i komisarza generalnego R.P. w Gdańsku.

Zmarł Władysław Seyda

POZNAŃ PAT. Ubiegłej nocy zmarł wskutek długotrwałej choroby sercowej ś.p. Władysław Seyda, długoletni przedstawiciel społeczeństwa wielkopolskiego w parlamencie niemieckim, były prezes parlamentarnego koła polskiego w przełomowych latach wojny światowej, były członek „Ligi Narodowej”, były członek komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w okresie wyzwolenia zaboru pruskiego, były minister b. dzielnicy pruskiej i były pierwszy prezes Sądu Najwyższego.

Oszczędzajcie swoje zdrowie!

DO POTRAW, MARYNAT I KONSERW UŻYWAJCIE TYLKO

Zdrowotny kwas mlekowy „CITROL”

zamiast octu i innych szkodliwych kwasów.

CITROL jest zupełnie nieszkodliwy dla zdrowia

CITROL jest bardzo korzystny i pożądaný dla organizmu ludzkiego.

Gen. Franco domaga się całkowitej kapitulacji czerwonych

Integralność terytorium hiszpańskiego będzie zachowana

LONDYN PAT. Agencja Reutersa donosi, iż reprezentantowi Wielkiej Brytanii w Burgos Hodgsonowi wręczono pisemny komunikat, dotyczący stanowiska hiszpańskiego rządu narodowego w sprawie represji wobec przeciwników wspomnianego rządu oraz w sprawie integralności terytorium hiszpańskiego. Komunikat ten jest oficjalnym stwierdzeniem poglądów hiszpańskiego rządu narodowego i nie posiada charakteru przyrzeczeń w związku z uznaniem wspomnianego rządu przez Wielką Brytanię.

Komunikat powtarza, iż HISPZAŃSKI RZĄD NARODOWY DOMAGA SIĘ NATYCHMIASTOWEJ, CAŁKOWITEJ I BEZWARUNKOWEJ KAPITULACJI CZERWONYCH, zapewniając, że represje grożą jedynie elementom kryminalnym.

NIE, IŻ HISPZAŃSKI RZĄD NARODOWY STOI NA KOMPROMISIE, KOMUNIKAT ZAWIERA KATEGORYCZNE ZAPEWNIENIE STRAŻY INTEGRALNOŚCI TERYTORIUM HISPZAŃSKIEGO.

Zakończenie rozmów francusko-hiszpańskich

BURGOS PAT. Ostatnia rozmowa ministra spraw zagranicznych rządu Burgos — Jordana z sen. Berard, która miała od być się w piątek, po godzinie 19-ej, zaczęła się o godzinie 21-ej. Berard na kilka chwil przed tą rozmową został wezwany telefonicznie przez Paryż. Zakomunikowano mu najwidoczniej rezultaty głosowania w Izbie Deputowanych. Berard oświadczył odciekającym na wyniki rozmów dziennikarzom, iż po zakończeniu rozmów, jakie prowadzą jego współpracownicy w ministerstwie spraw zagranicznych, będzie uważał misję swą za skończoną.

BURGOS PAT. Oficjalny komunikat dotyczący wyników rozmów sen. Berarda z min. spr. zagr. rządu w Burgos Jordana nie będzie ogłoszony w ciągu soboty, jak pierwotnie przypuszczano.

Wkołach zbliżonych do min. Jordana twierdzą, iż ogłoszenie komunikatu nastąpi nie wcześniej, niż w poniedziałek.

MEBLE stylowe i nowoczesne, stołowe, sypialne, gabinety oraz sztuki pojedyncze.

WYTWORNE MEBLE TAPICERSKIE

WARSZAWA

poleca firma **CIEŻKOWSKI** H. ŚWIAT 64, tel. 349-85

WYRÓB WŁASNY

WARUNKI DOGODNE

140 tys. żydów wyemigrowało z Niemiec

BERLIN. Pat. Z kół poinformowanych donoszą, że do listopada ub. r. wyemigrowało z Niemiec 140 tysięcy żydów. Od tego czasu wyemigrowało dalszych 100 tys. osób. Emigranci udają się przedewszystkiem do St. Zjednoczonych A. P., a następnie do państw Ameryki południowej i Francji, Anglii, Belgii, Holandii, Szwajcarii i Chin.

Czerwoni zamordowali biskupa Teruelu

Odnaleziono zwłoki 42 jeńców

BURGOS PAT. W pobliżu granicy francuskiej, jak donosi agencja Stefani, wojska gen. Franco natrafiły na zwłoki 42 jeńców wojsk narodowych, zamordowanych przez wycofujące się oddziały wojsk czerwonych.

WSRÓD ZAMORDOWANYCH ZNAJDUJE SIĘ BISKUP TERUEL, UPROWADZONY PRZEZ CZERWONYCH PO KRÓTKIEJ OKUPACJI MIASTA, dwóch kanoników, wielu oficerów i kilku legionistów.

Teroryści irlandzcy planowali zamach na Hoare'a

LONDYN PAT. Minister spraw wewnętrznych Wielkiej Brytanii sir Samuel Hoare, który udać się miał w piątek do stolicy północnej Irlandii Belfastu na doroczną konferencję ulsterowskich konserwatystów, POSTANOWIŁ ZREZYGNOWAĆ ZE SWOJEJ PODRÓŻY. POWODEM TEJ DECYZJI SIR SAMUELA HOARE SĄ OSTRZEŻENIA Z STRONY WŁADZ ULSTERU, KTÓRE OTRZYMAŁY INFORMACJE, ŻE TERRORYŚCI IRLANDZCY SZYKUJĄ ZAMACH NA HOARE'A W CZASIE JEGO WIZYTY W PÓŁNOCNEJ IRLANDII.

Maszyna piekielna w samochodzie

LONDYN PAT. W Aberdeen w samochodzie ciężarowym wybuchła maszyna piekielna, ulokowana pod siedzeniem szofera. Wybuch nastąpił w chwili, gdy szofer zajął swe miejsce.

Eksplozja nie była zbyt silna, szofer wyrzucony z miejsca, odniósł tylko nieznaczne rany. Cały przód samochodu został zniszczony.

Zorzę polarną widziano w Poznaniu i Krakowie

POZNAŃ PAT. Obserwatorium astronomiczne uniwersytetu poznańskiego zaobserwowało w piątek zorzę polarną. O godzinie 20. 30 nad północnym horyzontem spostrzeżono rozciągający się biały łuk o rozpiętości około 100 stopni. Po niżej widoczny był ciemny, jak gdyby zasnuty chmurami od ciek. Powyżej świecącego łuku pojawiły się w licznych miejscach białe plamy o szybkozmienianych kształtach i również zmiennym natężeniu światła.

KRAKÓW PAT. W piątek o godzinie 22 na północno-wschodnim widnokręgu ukazała się zorza północna szerokim łukiem o czerwonym zabarwieniu. Po kilkunastu minutach zorza znikła. Była ona jednak w dalszym ciągu widzialna w obserwatorium astronomicznym.

LONDYN PAT. Zorza polarna była piątkowej nocy widoczna prawie w całej Anglii z wyjątkiem Londynu, nad którym panowało prawie bez przerwy dość znaczne zachmurzenie.

Zrządzenie biskupa

Trzy warunki udzielania chrztu żydom

PRZEMYSŁ. Biskup przemyski wydał następujące zarządzenie w sprawie udzielania chrztu żydom:

„Znane przyczyny wywołują ruch wśród ludności żydowskiej do chrześcijaństwa. Kościół katolicki otwiera z radością swe bramy dla wszystkich, którzy z przekonania szukają zbawienia swej duszy. Zachowuje jednak w podobnych wypadkach nadzwyczajną ostrożność, zaim kogo odrzodził w Chrystusie.

Powzwyż ogólnością w przypuszczeniu izraelitów do chrztu św. należy kierować się szczególnie w obecnych warunkach, które nasuwały każdemu przypuszczenie, że nie wszyscy izraelici powodują się czystą intencją — jak doświadczenie poucza o tem zresztą dowodnie. Dlatego przestrzegamy W.W. Duchowieństwo, aby nie śpieszyło się z przyjmowaniem izraelitów do Chrztu św., aż przelona się dostatecznie: 1) o czystości intencji, 2) o gruntownej znajomości zasad nauki Chrystusowej, 3) o praktykowaniu ćwiczeń duchowych w zakresie życia katechumenów.

Z nadmienionych uwag jasno wynika, że okres przygotowania do Chrztu św. wyłoczy wypadki nadzwyczajne, musi objąć przynajmniej sześć miesięcy. Dla ewidencji należy prowadzić osobną księgę katechumenów. W tym czasie katechumen powinien pozostawać pod kierownictwem kapłana, który czuwać będzie nad przygotowaniem kandydata, posługując się pomocą innych wykwalifikowanych osób — np. Siostrami zakonnymi, gdy chodzi o niewiasty.

Dopiero po sumieniu stwierdzeniu

PRZYJAZD DZIENNIKARZY WŁOSKICH

WARSZAWA. Pat. Z ministrem hr. Ciano przybyło do Polski 10-ciu najwybitniejszych dziennikarzy i publicystów włoskich pism: rzymskich i prowincjonalnych, a mianowicie: sen. Barzini Luigi (Popolo d'Italia), senator Virginio Gayda, dyrektor „Giornale d'Italia”, Amelido Giovanni — dyrektor „Il Telegrafo”, Mauri Raffaele (Corriere Della Sera), Maratea Francesco — (Il Messaggero), Massa Enrico (Il Popolo d'Italia), Vegani Orlo (Corriere Della Sera), Boroni Guido (La Stampa), d'Andrea Ugo (Il Lavoro Fascista), Vellani Dionisi Franco (Il Resto del Carlino).

Na granicy spotkał dziennikarzy włoskich radca ministerstwa spraw zagranicznych — Białokur, który towarzyszyć im będzie w czasie ich pobytu i podróży po Polsce.

RAUSCHNING USUNIĘTY ZOSTAŁ Z AKADEMII MONACHIJSKIEJ

GDANSK. PAT. „Der Danziger Vorposten” donosi, że b. prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschning po zbawiony został członkostwa Akademii niemieckiej w Monachium.

GRYPA



TABLETKI ASPIRIN

Hiszpania chce być potęgą państwem morskim

TARRAGONA. Pat. W związku z przedwczorajszą, pierwszą w Barcelonie, wielką paradą wojsk narodowych, w porcie Tarragony odbyła się we środę wielka rewja floty gen. Franco. W rewji wzięło udział 15 okrętów wojennych, wśród nich trzy krążowniki — „Canarias”, „Cervera” i „Navarra”. Gen. Franco przybył na pokład krążownika „Canarias”, poczem z kontrtorpedowca „Mar Negro” przyjął defiladę wszystkich okrętów. Okręty defilowały w szyku torowym, a zgromadzone na pokładzie załogi salutowały generalisimusa przez podniesienie ręki. Bepośrednio po przyjęciu defilady okrętów wojennych defilowały eskadry wodnosamolotów w sile 200 aparatów. Rewji przyglądały się niezliczone tłumy ludności Tarragony, a na specjalnej trybunie zasiadali członkowie korpusu dyplomatyckiego, akredytowanego w Burgos, oraz szereg osobistości ze świata wojskowego i z falangi hiszpańskiej.

BARCELONA. Pat. W czasie odprowadzania oficerów na pokładzie krążownika „Canarias” gen. Franco stwierdził niezłomną wolę rządu narodowego stworzenia z Hiszpanii potężnego państwa morskiego.

WIEDEMANN WYJECHAŁ DO AMERYKI

CHERBOURG. Pat. Po krótkim pobycie we Francji, kpt. Wiedemann, — mianowany przez kanclerza Hitlera niemieckim konsulem generalnym w San Francisco, udał się na pokładzie parowca „Hamburg” do Nowego Jorku.

nu wyliczonych trzech warunków, — mogą Rządy parafii zwracać się do Kurii Biskupiej o pozwolenie na udzielenie Chrztu św. W prośbie należy zaznaczyć datami, jak długo trwało przygotowanie, kto kierował przygotowaniem, w jakim stopniu petent posiada znajomość nauki katolickiej, jakie pełnił praktyki chrześcijańskie i z jaką gorliwością.

Nie tylko w Przemyslu, ale i w całej Polsce daje się zauważyć podżądów do przyjmowania religii katolickiej i dlatego biskupi słusznie nakazują badanie intencji tego zapalu katolickiego.

NOMINACJE NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

WARSZAWA. Pat. Na wniosek ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował:

W Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie — dr. Józefa Siemińskiego, kierownika archiwum głównego akt dawnych w Warszawie — profesorem zwyczajnym historii prawa polskiego na wydziale prawa,

W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie dr. Antoniego Żabko - Potopowicza, docenta Szk. Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie — profesorem nadzwyczajnym polityki ekonomicznej na wydziale leśnym.

W Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie — Konrada Szrednickiego, artystę malarza i grafika — profesorem nadzwyczajnym grafiki,

W Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie — Stanisława Chrostowskiego, artystę grafika — profesorem nadzwyczajnym grafiki artystycznej.

BIBLIOTEKA

ZA GROSZE

od 26 lutego do 19 marca br. sprzedaż wartościowych komplektów książek. — Ceny kompletów w tym okresie zniżone od 25% do 50%. — Katalog na żądanie odwrotnie.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO KSIĄZEK SZKOLNYCH

Lwów, ul. Kurkowa 21/23.

Australja — zaniebany rynek

Wśród szeregu krajów, z któremi mamy bardzo luźne tylko stosunki handlowe, znajduje się Australia, kraj który stanowi cały kontynent.

Oczywiście rozumiemy, że największą przeszkodą dla ożywienia handlu z tym krajem jest ogromna odległość dzieląca obydwie kraje. Australia odgrywa jednak poważną rolę w handlu międzynarodowym. Welna z jej milionów owiec zaopatruje przemysł włókienniczy całego niemal świata w cenny surowiec. Australia jest poważnym dostawcą pszenicy, mięsa, nabiału, skór i t. d.

Eksport jej w zakresie produktów związanych z gospodarstwem rolnym jest więc nader pokąźny. Niemniej myślenie byłoby przypuszczenie, że jest to kraj wyłącznie rolniczy. W całym szeregu wielkich skupień miejskich kwitnie przemysł, mający pojęmy rynek zbytu wobec poziomu życiowego ludności, jednego z najwyższych na świecie.

Wartoby rynkiem australijskim nieco się zainteresować. Narazie nie widzimy takiego zainteresowania ze strony naszych eksporterów. Jak z zestawień statystycznych za rok 1937 wynika, — wywieźliśmy do Australji za 491 tys. złotych. W tymże roku jednak sprawa dzieliła za 38 milj. złotych (prawie wyłącznie wełny).

Załowac należy, iż Australia jest nieobecna na naszych targach międzynarodowych, np. na Targach Poznańskich, bo stanowią one idealny teren nawiązywania stosunków handlowych. Należałoby sobie życzyć, by propaganda Targów Poznańskich dotarła i na odległy rynek australijski i dopomogła do zetknięcia naszych i tamtejszych kół gospodarczych. W międzyczasie Australja ubiegły Indje angielskie, które się już zgłosiły na Targi Poznańskie.

931

Hemoroidy

sa przyczyna tego samopoczucia i t. p. Należy usunąć to dokuczliwe cierpienie. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol

Goedecke

OO NABYCIA • APIEKACH

12 Szopka 2.5. 6 Szopka 4.3

„Chamberlain” Potem przyjemność W Hollywood

Wiadomość z Paryża:

W Meksyku w zabawach tanecznych odgrywa wielką rolę szal, który nęczyzna nosi owinięty dookoła szyi. Dama, z którą pragnąłby zatańczyć, rzuca on ten szal jako zaproszenie do tańca.

Coś podobnego zakorzeniło się obecnie w Normandji. Tam wyszukuje się dancerkę z pomocą parasola.

Do zabawy służy parasol, zupełnie taki, jak ten z którym rzadko rozstaje się premier angielski. Jest to zwyczajny zwinięty parasol, z zakrzywioną rączką, który tam nazywają poprostu „Chamberlain”.

Sposób zapraszania do tańca jest następujący:

Pan, któremu nie odpowiada siedząca kandydatka do tańca, bierze ów parasol, przechodzi z nim obok tańczących i wybiera sobie tę, z którą pragnąłby zatańczyć, a wówczas wiesza trzymany w ręku parasol na ramieniu jej dancera.

Danser, któremu przez ramię przewieszono parasol, jest zobowiązany usunąć się natychmiast i skolei winien nam rozglądać się za odpowiadającym mu obiektem, aby partnerowi przewiesić parasol.

Twierdzenie, jakoby milej tej zabawy dał początek sam premier Chamberlain — jest przesada.

Pewna para artystów wszczęła kłótnię rozwodową. Mimo to wyjechali razem na objazd po prowincji.

— Zupełnie słusznie — zauważył jeden z ich kolegów. — Najpierw interes — potem przyjemność.

Mój przyjaciel Bodzio nabył kawałek gruntu, który narazie postanowił za mienie w ogródek. Oddał się więc zapałom pracy ciania i sadzenia. Przy okazji odkrył, w kilku zagłębieniach drobne monety.

Oczywiście postanowił przekopać cały grunt, w nadziei, że odnajdzie skarby. Po czterech dniach ciężkiej pracy, ogród był skopany gruntownie, ale skarbu nie było.

Dopiero później wyjaśniło się, że w pierwszym dniu pracy ogrodniczej, Bodzio miał dziurę w kieszeni spodni, którą wieczorem zaszyła mu żona.

— Kochana Niusiu — mówił pewien pobłażliwy ojciec z wyrzutem w głosie. — Nie mam ostatecznie nic przeciw temu, że twój narzeczony wypala mi cygara, ale nie ścierpieć, żeby za każdym razem, gdy się z tobą żegna, zabierał mi świeżo przyniesioną kaszę ranną...

NA BALU:

— Czy myślisz, że kobiety mają silniejszy kręgosłup niż mężczyźni?

— To nie, tylko pokazują go częściej.

— Czytam właśnie, że na 10.000 wypadków samochodowych, zdarza się zaledwie jeden kolejowy...

— Tak, ale też nikt nie słyszał, aby maszynista na lokomotywie obejmował ramieniem palacza w czasie jazdy...

— W Hollywood pewna artystka używała kąpiel słonecznych na dachu swego domu. W tym czasie wiodła zasnęła, tak, że stoczyła się z dachu, lądując — fatalnym zbiegiem okoliczności — w wielkim zbiorniku śmieci, gdzie legła zemdlona.

Spostrzegł ją przechodzący Indyzianin, pokławił głowę i mruknął:

— Dziwni rozrzutnicy ci biali! Tej kobiety można było używać jeszcze z dziesięć lat.

Wybr. Wel.

Na kaszlących i osłabionych
LELIWA KARMELKI
Do nabycia w aptekach i drog.

Podatek od chleba

W numerze lutowym miesięcznika „Wielka Polska” ukazał się artykuł Adama Doboszyńskiego, który ze względu na osobę autora przedrukujemy w całości.

Faraon siedział pod palmą. Czarny murzynek wachlował go wachlarzem z piór pustynnego strusia. Różowe nałożnice drapały go w piętę. Przed nim, zgity do ziemi w karnym ukłonie, stał Wielki Wezyr.

— Ciężki mamy kłopot, o Synu Niebios — rzekł Wielki Wezyr. — Za Twymi granicami potaniało zboże.

Faraon się zadziwił. — Cóż nas może obchodzić cena zboża w kraju niewiernych?

— Niestety — odrzekł Wielki Wezyr — zmuszeni jesteśmy sprzedawać nasze zboże zagranicę, i skutkiem tego niskie ceny zboża zajmują, o Panie Świata, Twoje rolnictwo. Twój wierni Fellachowie nie mają z czego płacić Tobie podatków. Brak im również pieniędzy na spłacanie długów Fenicjanom, którzy są, jak Ci wiadomo, o Panie, najsilniejszą podporą Twego tronu.

— Co jedzą moi wierni Fellachowie? — zapytał Faraon.

Wielki Wezyr uśmiechnął się.

— Jedzą okragłe bulwy, rosnące w ziemi, zawierające samą prawie wodę. Bulwy te przed paru wiekami przywieziono do nas z Ameryki. Po zjedzeniu tych bulw i tych liści Fellachowie brzuchy mają wzdęte, tak, że cudzoziemcy, zwiedzający, o Synu Niebios, Twoje dzierzawy, uważają ich za najedzonych. W rzeczywistości zaś są tak słabi, że jeden tłusty strażnik utrzy-
ma w ryzach całą wieś.

— Gdyby więc moi wierni Fellachowie zjedli swoje zboże — zauważył Faraon — zamiast je wywozić zagranicę, byłby koniec twego kłopotu. A skoro-
by się najedli i wzmogli na siłach, to łatwiej im było zapracować na dług i podatek.

Wezyr westchnął.

— Gdyby Fellachowie byli syci, o Panie, mogliby zacząć brykać i niepokoić Twych baszów i Fenicjan.

Faraon zastanowił się, poczem skinął głową.

— Niegłupi z ciebie człowiek, Wielki Wezyrze — rzekł. — Podziwiam Cię, że wyodrębniłeś między sługi memi.

I klasnął w dłonie.

— Zawołaj mi tu Wielkiego Pisarza.

Wystuchawszy kłopotu Wielkiego Wezyra, Wielki Pisarz oświadczył:

— Niech Fellachowie zjedzą swe zboże, to przestaną nas obchodzić ceny w kraju niewiernych.

Wielki Wezyr spojrział porozumiewawczo na Faraona.

— Nie znasz się, widzę, na ekonomii, Wielki Pisarzu — rzekł z lekceważeniem w głosie. — Musimy wywozić zboże, bo czemuż zapłacilibyśmy przywóz weiny z Australji i bawełny z Ameryki?

Wielki Pisarz nie dał za wygraną.

— A gdyby Twój wierni Fellachowie, o Synu Ozyrysa, zamiast uprawiać nadmiar zboża zaczęli hodować owce, z których wełny można by tkąć burnusy dla Twych dostojników, oraz uprawiać rośliny włókiennicze, na burnusy dla pospółstwa? Wówczas przestałby nas obchodzić ceny w krajach za morzami.

— Umysł Twój jest ciasny i zamroczony, Wielki Pisarzu — rzekł gniewnie Wielki Wezyr. — Przy twoim projekcie zaczęłoby się zbyt dobrze powodzić wiernym Fellachom naszego Pana — tu skłonił się obaj dygnitarze do stóp Faraona. — zaczęliby chodzić syci i mogliby zacząć brykać. Poza tem zważ, co-
by powiedzieli na twój projekt Fenicjanie, stanowiący przecież najsilniejszą podporą Tronu. Chcesz ich pozbawić zarobków przy wywozie zboża i przywozie weiny i bawełny z za morza?

Faraon zachnął się i klasnął w dłonie.

— Głupota twa, Wielki Pisarzu, zadziwia mnie. Słuchając rad twoich musiałbym rychło emigrować do mglistej Brytanji, śladem Lwa Judy, mego sąsia-

da. Powiedz dowódcy gwardji, by ci własnoręcznie wlepił dwadzieścia bambusów na gołe piętę. Zawołaj mi tu Wielkiego Poborca!

Za chwilę Wielki Wezyr i Wielki Poborca pochylił głowy do stóp Faraona.

— Wiem, o co chodzi — rzekł Wielki Poborca. — Plan mój jest taki: do każdego korca zboża, które idzie zagranicę, dopłacać ze Skarbu Państwa kilka piastrow, tak by cena zboża na targowisku w Memphis nie spadła nigdy poniżej dwudziestu piastrow. Wówczas Twój wierni Fellachowie, o Potomku Izdy, będą mieli pieniądze na podatki dla Ciebie i na długi dla Fenicjan.

— Rada twa podoba mi się — rzekł Faraon. — Ale skąd wziąć pieniądze na te dopłaty?

— I na to mam radę — odrzekł Wielki Poborca. — Skoro tylko cena zboża spadnie poniżej dwudziestu piastrow, wprowadz, o Wnuku Boskiego Raa, podatek od przemianu zboża na mąkę, w wysokości trzech piastrow od korca zmielonego zboża. Fellachów zwolnimy od tego podatku, gdyż nie jedzą chleba prawie wcale, i kontrola nad nimi byłaby trudna.

Wielki Wezyr skrzywił się.

— Nowy podatek! Mimo że zaszczycony Twoją łaską, o Panie, płacę już z mych majątków trzydzieści siedem różnych danin i uginam się pod ich ciężarem.

Wielki Poborca zachichotał.

— Czy masz mnie, Wielki Wezyrze, za takiego bałwana, jakim jest Wielki Pisarz? Ja miałbym radzić podatki uciążliwe dla Ciebie i dla mnie? Zauważ, że podatek od przemianu jest poprostu podatkiem od chleba. Wiele wydajesz rocznie na chleb?

— Nigdy się nad tem nie zastanawiałem — odrzekł Wielki Wezyr. — Zbyt mała to kwota, by warta była mojej uwagi.

Wielki Poborca podniósł w górę tłusty palec.

— A jaką część swego dochodu wydaje na chleb biedak, nocujący pod mostami Nilu?

Wielkiemu Wezyrowi rozjaśniło się oblicze. Pochylił się w pokłonie do stóp Faraona.

— Izda, Matka Ziemi, natchnęła Cie, o Władco Wszeccho-
tężny, gdy wybrałeś sobie tak mądrego poborcę. Rozumiem już, rozumiem. Podatek od chleba tym większą część dochodu zabierze, im kto uboższy. Będzie to zgodne z prawem natu-

ry i korzystne dla naszych kieszeni.

— A więc czynicie, jako radzi Wielki Poborca — rozkazał Faraon. Skinieniem lewej dłoni odprawił dygnitarzy, a prawą wycałował po nałożnicę.

W cztery miesiące później Wielki Wezyr i Wielki Poborca pochylił głowy do stóp Faraona.

— Co powiecie? — spytał Faraon.

— Mamy kłopot, o Synu Niebios — rzekł Wielki Wezyr — co zrobić z pieniędzmi, zebranymi z podatku od zboża. Przyjeśliśmy czterystu nowych poborców do wyciskania tego podatku, i wycisnęli dużo nadspodziewanie.

— Osiemnaście i pół miliona piastrow wpłynęło dotychczas — rzekł Wielki Poborca. — Do końca roku wypłynie sześćdziesiąt milionów. Co z nimi zrobić?

Faraon się zadziwił.

— O ile mnie pamięć nie myli, mieliście z tych pieniędzy dopłacać do wywożonego zboża, tak, by cena zboża podniosła się u nas do dwudziestu piastrow.

Obaj dygnitarze schyliłi koronie głowy do stóp Faraona.

— Podziwiam Twoją pamięć, o Władco Nad Władcami — rzekł Wielki Poborca. — Ale sześćdziesiąt milionów piechotę nie chodzi, a z chwilą, gdy cena zboża sięgnie na targowisku w Memphis dwudziestu piastrow, będziemy zmuszeni w myśl ustawy, zaprzestać poboru tego podatku. Szkoda tak pięknego dochodu.

Faraon się zastanowił.

— Tuszę — oświadczył — że po podniesieniu ceny zboża moi wierni Fellachowie będą mogli wpłacić należne podatki, i tym sposobem kwota ta również wpłynie, choć na inny sposób.

Wielki Wezyr poruszył się niespokojnie.

— Wrodzona dobroć serca Twego unosi Cię, o Potężny Wśród Mocarzy. Tak jak sprawy dziś stoją, mamy w ręku i pieniądze i Fellachów. Możemy rościć na nich egzekucję i takowe odraczać, możemy ich oddużać, konwertować, akceptować, rozkładać na raty, licytować, przypisywać i umarzać. Są na naszej łasce i nielascie, a pieniądze mamy i tak. A skoro podniesiemy cenę zboża i Fellachowie będą mogli płacić długi i podatki, któż Ci zaręczy, o Panie Świata, czy nie zaczną brykać, a może na wet tarmosić Fenicjan, którzy są

najsilniejszą podporą Twego Tronu?

— Zważ również, o Synu Słońca — rzekł Wielki Poborca — że do poboru podatku od chleba najeliśmy czterystu nowych poborców. Są to ludzie, którzy tak głosują, jak chce Twój rząd i stanowią oczy i uszy Twych baszów. Skoro skasujemy ten podatek, będziemy musieli ich odprawić.

Wielki Wezyr spuścił oczy ku ziemi.

— Jest wśród nich, o Pastorzku Narodów, kuzyn szwagra jednej z moich nałożnic.

— I dwu synów mojej praczki — dodał Wielki Poborca.

— Cóż więc radzicie? — spytał Faraon.

— Radzę — rzekł Wielki Poborca — nie podnosić ceny zboża, a pieniądze tych użyć na inny sposób.

Faraon podniósł brwi.

— A jaki?

Wielki Poborca rozstawił palce u obu rąk.

— Ustawa nie pozwala nam wydać ich na inny cel, niż na dopłatę do wywożonego zboża. I ustawę należy uszanować, gdyż mogłoby zeznać szemrać Twoje wierne pospółstwo.

— Słusznie mówisz — przytaknął Wielki Wezyr.

— Radzę więc tak: milion piastrow przeznaczyć na wynajęcie nowych czterystu poborców, którzy dopomogą poprzednim w ściąganiu tego podatku. O tyle więcej będziesz miał wiernych sług, o Panie Promienisty. A resztę pieniędzy radzę pożyczyc instytucjom państwowym i spółdzielczym, kierowanym przez wiernych Tobie dygnitarzy.

— Pożyczyć, a nie dać na nieoddanie — rzekł Wielki Wezyr. — By się stało zadość ustawie, tym sposobem ubijemy wiele spraw od jednego zamachu: pomnożymy ilość wiernych sług Twych, o Panie, i ilość pieniędzy będących w naszym władaniu. Zachowamy Fellachów w niezachwianej wierności dla Tronu i uchronimy ich od pokus względem Fenicjan. Każdy ubogi, jedząc kromkę suchego chleba nad brzegiem Nilu, będzie myślał o tem, że kupując ten chleb zasilili Twój Skarb, o Panie, i będzie w ten sposób pomnażał w sobie uczucia przywiązania do Tronu.

— Chcecie pożyczyc... A kiedy oddacie? — spytał Faraon.

— He, he, he. — zaśmiali się Wielki Wezyr i Wielki Poborca.

Adam Doboszyński.



WEDLA
RACIONALNE ŚWIADANIE
LUDZI PRACY

W WIRZE STOLICY

PRAWDZIWIE CIĘŻKI
ZAWÓD

By zostać inżynierem trzeba tak długo studjować! Politechnika zabiera tyle lat! — słyszy się dziś te narzekania zupełnie bezsensowne, całe to współczucie należałoby skierować w inną stronę.

Bo co? inżynier? Żeby był najgłupszy, z chwilą gdy ma dyplom w kieszeni zaczyna od razu dobrze zarabiać. 500 zł. dla świeżo upieczonego inżyniera nie jest niczem nadzwyczajnem.

Inżynierów, co w trzy lata po dyplomie zarabiają 1000 zł. są całe kopy.

Tymczasem prawnik. Sądownictwo jest chyba jednym z najszczytniejszych fachów. Być sędzią to coś jak być misjonarzem.

Po przepisowych czterech latach na uniwersytecie wytrwa tedy młody prawnik, kandydat na sędziego. Przyjmując go łaskawie na dwuletnią, bezpłatną aplikanturę sądową. Ponieważ praca za darmo jest ustawowo wzbroniona, więc podpisuje deklarację, że za swe czynności żadnego wynagrodzenia nie będzie żądał.

Po 2 latach bezpłatnych aplikant dostaje etat. To się nazywa szczęściarzem, że tak szybko, że już po 2 latach. Etat ten wynosi 160 zł. miesięcznie.

Mija jeszcze ze 2—3 lata i aplikant zdaje egzamin. Ma teraz szumny tytuł aplikanta egzaminowanego. Wobec tak wspaniałego tytułu wyższa pensja mu niepotrzebna.

Zostaje wreszcie mianowany asesorem!

Można być ze dwa lata asesorem i jednak dalej pobierać tylko owe 160 zł. bo — niema wakansów. Po dwu latach przychodzi przecież kolej i na szczęśliwca — otwiera się wakans, zostaje p. o. sędzią. Pensja zawrotna 230 zł.!

Mija 3—4 lata i oto p. o. sędzia, asesor otrzymuje nominację na faktycznego sędziego grodzkiego. Teraz już pobiera 390 zł., co jest królewskim wynagrodzeniem za te 12 godzin ciężkiej pracy.

Tak, ukończenie politechniki trwa zazwyczaj do 2 lat dłużej niż uniwersytetu, no niech nawet trwa o 3 lata dłużej. Ale można ustalić, iż inżynier co dwa lata ma podwyżkę pensji przynajmniej o jedną czwartą.

Zadanie matematyczne dla amatorów dokładności:

Jeśli dwaj bracia bliźniacy jednocześnie zdają maturę i wstępują jeden na prawo, drugi na mechanikę — ile będzie zarabiał sędzia w 25 lat po maturze, a ile inżynier?

Karol

Czytasz „Wirw Stolicy”?

Przeczytaj i grubą książkę

„Niemcewicz od przodu i tyłu”.

Do nabycia wszędzie. Cena 10 zł.

Nowoczesny odbiornik posiada

STROJENIE KLAWIATUROWE

PHILIPS Super 7-39

Kapitał idealny plus kapitał materialny

T. K. K. T. zawiązało spółkę z miastem st. Warszawy

Ustępująca Rada Miejska na ostatnim posiedzeniu uchwałała wniosek wielkiej doniosłości dla życia stolicy. Na nowych podstawach zorganizowano sprawę teatrów warszawskich.

Gmina m. st. Warszawy przystąpiła do spółki z Towarzystwem Krzewienia Sztuki Teatralnej (T. K. K. T.) dla prowadzenia teatrów dramatycznych i opery.

Nowa spółka pod nazwą „Te-

atry Warszawskie, Spółka Akcyjna” zawarta jest wprawdzie na warunkach dość szczególnych: Jeden ze współników, t. j. Miasto, wnosi kapitał wynoszący 17 mil. zł., drugi, tj. T. K. K. T. — pół miliona zł. Aport rzeczowy gminy przekazuje spółce wszystkie gmachy teatralne, będące własnością miasta wraz z wszelkimi ruchomościami, jak kostiumy, rekwizyty, maszyny, urządzenia sceniczne, dekoracje etc.

Ponadto na rzecz Spółki miało przekazać również wszystkie wpływy netto z domu dochodowego teatrów przy ul. Trębaczej i Wierzbowej i to nawet uzyskane w ciągu 2 lat ubiegłych, bo licząc już od 8 października 1936 roku.

„Wampir” łądzi w obliczu sprawiedliw.

Za kilka dni stanie przed Sądem Okręgowym w Łodzi Ferdynand Grünig.

Grünig liczy obecnie 67 lat, jest z zawodu blacharzem. Z zarzuceniem przez ramię skrzyneczka, z narzędziami zawodowymi wędrował niepozorny ten zbrodniarz po okolicach Łodzi, zarabując skromny swój chleb przypadkową pracą. Okoliczni wieśniacy nie raz z litości nakarmili i przygarnęli na noc biednego rzemieślnika, nie przyrzucając nawet na chwilę, że pod skórą cichego i skromnego wędrowca kryje się krwiożerczy zbrodniarz, który rychło zdobył sobie smutną sławę „wampira” Łodzi.

Karjera przestępcza Grüniga datuje się już od 25 lat. Z krótkimi sądownimi zetknięciami wampira łądził po raz pierwszy w r. 1914, gdy został aresztowany pod zarzutem zgwałcenia nieletniej. Nie udowodniono mu wówczas winy, to też wkrótce znalazł się znów na wolności. Z żoną swoją w stosunku do której nie zdradził się on jednak żadnymi inklinacjami zbrodniczymi rozszedł się Grünig zaledwie po trzy miesięcznym pożyciu małżeńskim.

Aresztowany w październiku ub. r. we wsi Kościuszkowo pod zarzutem zamordowania 9-letniej Władysławy Bagrowskiej, Grünig pierwotnie z załączoną stanowczością wypierał się jakiegokolwiek zbrodni. W roku jednak śledztwa w skapitulował i przyznał się do zabójstwa dziewczynki nożyczkami blacharskimi i wskazał miejsce, gdzie za kopane były zmasakrowane zwłoki. Przyprawy raz do muru Grünig z wzbudzącym wprost zgrozę czynem najwłaściwiej swojej ohydnej zbrodni. Okazało się przy tym, że dla podniecenia się wyciął on swej ofierze organa rodcze, które ukrył w stodole. Ponieważ w ciągu ostatnich lat u-

W przejętych przez Spółkę gmachach znajdują bezpłatnie pomieszczenie: Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej, Szkoła Baletowa, oraz Zw. Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy. Co wnosi do Spółki poza pół miljonem zł. T. K. K. T.?

Radny Garbusiński, omawiając ten jaskrawo nierówny wkład materialny dwóch współników (17 milionów na pół miliona) wyjaśnił, że T. K. K. T. wnosi przecież kapitał idealny.

Teatry warszawskie wkroczyły zatem w nową erę. Jakże to przyniesie korzyści miastu — przyszłość pokaże. Chociaż właśnie w tym wypadku nie trudno to przewidzieć.

Jawniono kilka podobnych zbrodni, — których sprawcy pomimo skrupulatnych śledztw nie zostali odkryci, policja zaczęła badać bliżej przeszłość ujętego zbrodni. Teraz dopiero wyszło na jaw cała bogata przeszłość kryminalna Grüniga przypięczętowana wyrokiem 10 lat więzienia, wydanym przez Sąd Okręgowy w Kaliszu za zgwałcenie i zabójstwo Ireny Eronówny, której śmierć nastąpiła w okolicznościach identycznych ze zbrodnią popełnioną obecnie na osobie Bagrowskiej.

Lecz i to stanowi zaledwie ułamek długiego pasma zbrodni wampira łódzkiego. Uzyskawszy urlop zdrowotny z więzienia Grünig udał się na swoją wędrowną w poszukiwaniu zarobku. Mając te dane, teraz nie trudno było już ustalić, że na jego umienniu równie ciężko zbrodnia zabójstwa 11-letniego Józefa Chudobinskiego ze wsi Pławskowice pod Łodzią, który w roku 1934 zginął wskutek ran zadanych mu nożyczkami blacharskimi.

I w tym wypadku Grünig przyznał się, że zabił chłopca w pole, a ponieważ stawał on opór, nie chcąc nieść jego zwirowałym popiołom, więc zabił chłopca. W lipcu 1938 r. Grünig usłował pod Piotrkowem zgwałcić 8-letnią Lucynę Górę.

Badając go przed 14 l. w Twockach a obecnie w zakładzie dla umysłowo chorych w Końskowawie, lekarze — psychiatrzy orzekli, że krwawy „wampir” łądził mimo zbrodni seksualnych i podosiłgił postać zdolność kierowania swym postępowaniem.

Przyznanie się Grüniga w śledztwie do inkriminowanych mu zbrodni zostało zresztą potwierdzone zeznaniami i konfrontacjami świadków, jeszcze przed rozprawą sądową potwierdził to całkowicie jego winę. To też cichy szubienicy z góry legł na sprawie krwi w „wampira” łódzkiego Ferdynanda Grüniga.

Niebezpieczne zakamarki słownika japońsko-niemieckiego

Pewien dyplomata japoński w rozmowie ze swymi niemieckimi kolegami podziwiał się najchętniej językiem niemieckim. Ponieważ nie znał go dostatecznie, więc miał zawsze przy sobie słownik japońsko-niemiecki, do którego często zaglądał. Pewnego dnia odwiedził go ambasador Rzeszy. Dyplomata przyjął gościa z grobową miną, a na pytanie o przyczynę smutku oświadczył, że umiera mu ciotka. Wy-

rażając swe współczucie, dyplomata niemiecki zapytał o datę pogrzebu. Japończyk sięgnął po słownik, a znalazłszy odpowiedź wyraz, przetłumaczony przez autora słownika na „cierwo, odparł — jutro pogrzebimy to „cierwo. Ambasador niemiecki z trudem zdołał opanować śmiech i aby nie zrazić swego japońskiego kolegi, pośpieszenie się z nim pożegnał.

zowej przy małych stolikach, siedząc na miękkich poduszkach, raczyli się soczystym „skijaki”, zagryzając go białą słodką rzodkwią „dajkon” i popijając ciepłą wódką „sake”. Gejsze śpiewały im, tańczyły lub urzędowały mimicznie przedstawienia. Na zakończenie Malecki przebrał się w kimono lub stroje samurajów i improwizował przy dźwiękach dyskretnie „koto” lub melancholijnego „samisen”. Odcuchali zaspiewani kwiatami i najlepszymi życzeniami, gdyż sprytnie i wprawnie w intrydze miłosnej gejsze rozumiały całą grę, odbywającą się przed ich oczyma, i pocichu szepotały do siebie, wskazując na Maleckiego, a nawet pokrywając się łzami nad jego losem. Gdy przychodzili znowu, spotykały ich słowa:

— Siba - rak - ko! Dawno nie widzieliśmy się!

Któraś z bardziej śmiałych gejsz podchodziła do Maleckiego i podawała mu wachlarz otwarty, a w chwili gdy dotykał go, zamykała i, pytając, patrzyła mu w oczy. Malecki znał tę milczącą mowę wachlarza, więc uśmiechał się tylko smutno i zwracał dziecinie otwarty wachlarz. Odpowiadał w ten sposób na pytanie gejszy, że serce jego nie jest nasycone miłością i, jak kwiat rozchylony, wciąż oczekuje.

Zwiedzieli całą Japonię, byli nawet w północnym Hakodacie i podróżowali po wyspie Hokkaido. Tu kiedyś odwiedzili małe miasteczko Otaru, gdzie pozostała stara, z belek cedrowych wzniesiona świątynia miłości. Hrabina dowiedziała się o istnieniu legendy, opiewającej, iż miłość będzie nagrodą dla tego mężczyzny, który przekona mnichów, aby pozwolili ukochanej pozostać w świątyni od zachodu słońca do północy, podczas, gdy sam będzie stał nieruchomo przy kamiennym posągu bogini w niewielkim gajku sosnowym. Gdy wysłuchała tej legendy, przy obiedzie zapytała Maleckiego:

— Czy pan chce miłości?

— Jakiej i dla kogo? — odpowiedział pytaniem.

— Dla mnie. Płomienną i wieczną... — odparła.

— Tak! — wyrwało się Maleckiemu. — Tak!

„Jeszcze tego roku Niemcy odzyskają swoje kolonie”

Przypuszczenia zjazdu przemysłowców III Rzeszy

BERLIN. Rząd niemiecki ma wykorzystać zbliżające się rozmowy gospodarcze niemiecko - angielskie dla podkreślenia swoich żądań kolonialnych. Delegaci niemieccy oświadczają, że warunkiem normalizacji stosunków gospodarczych z innymi państwami jest otwarcie dla Niemiec drogi do surowców. Na niedawnym odbytym zjeździe przemysłowców niemieckich kilkakrot-

nie wyrażano nadzieję, że jeszcze w ciągu tego roku Niemcy odzyskają dawne swe kolonie. Drugim ważnym punktem rozmów gospodarczych niemiecko - angielskich będzie sprawa angielskiej ekspansji gospodarczej na południowym wschodzie Europy, która wywołuje niezadowolenie w niemieckich kołach urzędowych.

Rewolucja—stałem zjawiskiem w Peru

Burzliwe walki o władzę od czasów Pizarra do Rodrigueza

Dzieje rządów w Peru są właściwie historią zamachów i morderstw politycznych, datujących się jeszcze od 1533 roku, kiedy ostatni władca tubylczych Inkasów, Atakualpa, został stracony z rozkazu Pizarra. Śmierć skrytobójcza nie ominęła też słynnego konkwistadora, który został zgładzony w roku 1541.

W 1819 roku pod wodzą lorda Cochrane przybyła do Callao ekspedycja, której celem miało być udzielenie pomocy walczącemu o niepodległość Peru. Po dwuletnich walkach cel ten został osiągnięty i w roku 1821 San Martín proklamował niezawisłość kraju; pierwszym prezydentem został obrany José de la Riva Agüero. Po bitwie pod Ayacucho musiał jednak ustąpić i jego miejsce zajął Simon Bolívar; po nim nastąpił okres władzy generała Lamar, który w czasie wojny z Kolumbią w roku 1829 ustąpił z zajmowanego stanowiska. Okres względnego spokoju wewnętrznego w Peru trwał do roku 1884. Ale w latach 1884-85 wybuchła rewolucja trwająca blisko 2 lata. Wojna domowa zwyciężona przez stronników generała Caceresa, który

w roku 1886 ogłosił się prezydentem Peru, trwała czas dłuższy. Przeciwnicy Caceresa działali jednak, doprowadzając w roku 1895 do obalenia Limy, odebrania Caceresowi godności prezydenta i powierzenia jej generałowi Pierola, który na tym stanowisku utrzymał się dość długo.

W roku 1914 prezydentem Peru został wybrany Oskar Benavides, który jednak po roku rządów ustąpił miejsce swemu poprzednikowi, Jose Padro, sprawującemu tę godność do roku 1919. W roku 1920 została wprowadzona w Peru nowa konstytucja a władzę prezydenta objął Augusto Leguía, wybierany czterokrotnie w następnych po sobie kadencjach, aż do rezygnacji w roku 1930. W tym czasie wybuchła nowa rewolucja, po której prezydentem został Luis Sanchez Cerro, zamordowany w roku 1933. W rok później został powołany na stanowisko prezydenta powtórnie Benavides, tworząc rząd wojskowy, do którego m. in. wszedł Antonio Rodriguecz, zabity kilka dni temu podczas nieudanej rewolty, mającej na celu obalenie Benavidesa.

Cygan - misjonarz

Przed paru laty biskup Peczu na Węgrzech, pragnąc ewangelizować Cyganów, posłał im misjonarza.

Misjonarz ten, objechawszy wiele obozów, gdzie gościł słowo Boże, zwrócił uwagę na młodego chłopca cygańskiego, wielkiej bystrości, niepospolitych zdolności i należytej wartości moralnej. Powróciwszy z misji, zdał o nim raport swemu pastelowi.

Biskup zainteresował się chłopcem, uzyskał łatwo od plebana cygańskiego, że powierzone mu opiekę nad dzieckiem, które z punktu widzenia cygana nie było wcale obiecujące, i oddał chłopca do szkół. Po ich ukończeniu, młody Cygan uczuł powołanie kapłańskie, wstąpił do seminarjum, a po otrzymaniu święceń postanowił oddać się katechizacji swych współplemieńców. Jest to pierwszy ksiądz pochodzenia cygańskiego na Węgrzech, a kto wie, czy i nie na całym świecie.

Młody kapłan rozpoczął już pracę misyjną. Dowodem, że daje ona wyniki, jest, iż w tych

dniach pobłogosławił pierwszy katolicki związek małżeński między Cyganem a Cyganką.

Uroczystość odbyła się tradycyjnie, tylko błogosławieństwa nowożeńcom udzielał nie „cygański baron”, ale misjonarz. Dla zadośćuczynienia obyczajom swego ludu, przywdział na szatanę haftowany szal, oznakę godności wodza plemienia.

I podczas gdy skrzypce cygańskie ciągnęły tęskne melodie, modlił się za nowożeńców i za powodzenie swego apostołstwa wśród błądzącego po świecie, tajemniczego narodu.

Podająca co do wiadomości prasa węgierska zaznacza, że miśja, w ten sposób zorganizowana, ma wszelkie widoki powodzenia. Boiem pogaństwo Cyganów jest raczej rzadziej zbiorem tradycyjnych obyczajów, niż wierzeniem. Większość Cyganów w różnych krajach europejskich przyjął już chrzest. Ze wspomniemy chociażby obrzęd koronacji króla cygańskiego w Warszawie, pobłogosławiony przez duchownego prawosław-

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: o 12-ej Trzy nowe bajki, o 8-ej „Eugeniusz Oniegin” z Dubrowskim.

TEATR NARODOWY: o 4 „Grube ryby” o 8-ej „Nasze miasto”.

TEATR ATENEUM: o 4-ej „Świętoszek”, o 8 „Dziwczyną z lasu”.

TEATR POLSKI: o 4-ej „Temperamenty”, o 8-ej „Obrona Ksantypy”.

TEATR LETNI: „Madame Sans Gêne”.

TEATR NOWY: „Kochanek, to ja”.

TEATR MAŁY: „Temperamenty”.

TEATR KAMERALNY: „Dom wariatów”.

TEATR MALICKIEJ: „Pani Bovary”.

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczan-ka”.

MALE QUI PRO QUO: „Pod parasolem”.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Kochajmy zwierzęta”.

TEATR WIELKA REWJA: „Szkamny gwiazdy”.

TEATR BUFFO: „Niech przyjdzie pierwszogi!”.

K I N A:

ATLANTIC: „Purytanin”.

BAŁTYK: „Trzech przyjaciół”.

CAPITOL: „Kłamstwo Krystyny”.

CASINO: „Miodowy miesiąc”.

COLOSSEUM: „Patrol bohaterów”.

EUROPA: „Hotel du Nord”.

FILHARMONJA: „Za winy nie popełnione”.

IMPERJAL: „Kibic”.

PALLADIUM: „Suez”.

PAN: „Zwycięzcy żywiołów”.

REALTO: „Pani i cowboy”.

ROMA: „Student z Oxfordu”.

STUDIO: „Nanon”.

STYLOWY „Skradzione życie”.

W KRAJOWIE

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: w niedzielę o 4-ej „Dlaczego zaraz tra-giedja?” o 8-ej „Miłość będzie naszym wynalazkiem”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: w niedzielę o 3.30 operetka warszawska z Lodą Halamą „Roxi i jej drużyna”, o 12.30 „To więcej niż miłość”.

W Poznaniu

TEATR POLSKI: o 16 „Wice i w Wenecji”, wiecz. „Turandot”.

TEATR WIELKI: po pol. „Noc Wacek” o 20-ej „Dlaczego zaraz tra-giedja?”.

W Grodnie

TEATR MIEJSKI: w niedzielę po pol. „Kiedy kobieta kłamie”, wiecz. „Trójka hultajska”.

W Kowlu

OBJAZDOWY TEATR WOŁYŃSKI: w niedzielę „Cyran de Bergerac”.

W Radzynie

OBJAZDOWY TEATR WOŁYŃSKI: w niedzielę „Szakalskie róże”.

nego, co prawdopodobnie świadczy o pochodzeniu tego plemienia z Rumunii, skąd oddawna przybywa do Polski większość Cyganów.

ANTONI OSSENDOWSKI.

5)

Za chińskim murem

ROMANS

— Jakto? — zdziwiła się hrabina. — A pański sypialny pokój?...

— To już całkiem nie ciekawe! — zawołał. — Absolutny kontrast z resztą lokalu.

— Tembardziej ciekawe! — zaprzeczyła hrabina. — Chcę koniecznie widzieć!

— Bardzo proszę! — odpowiedział Malecki, odchylając lekko kotarę z barwnie pomalowanych kawałków bambusu i ciemnych korali.

— Pułkowniku! — zawołała hrabina, oglądając się za Włochem. — Do kawalerskiej sypialni kobieta może nie wchodzić nigdy, ale gdy już wchodził, trzeci nie jest potrzebny...

— Rozumiem! — zaśmiał się, odchodząc, pułkownik. — Signor Malecki! Będę na państwa czekał w świątyni...

Hrabina weszła do pokoju, za nią podążył Malecki, wpatrując się w czarne łoczki, nisko opuszczone na śniady, kształtny kark. Kotara z suchym szmerem opadła i szczerzenie zasłoniła wejście.

Od tego wieczoru, hrabina del Romagnoli była codziennym gościem u Maleckiego. Wobec opinii publicznej zachowywała się z taką arogancją, że wszystkie plotki wkrótce ustały, pomimo, że dawno już upłynął termin odjazdu hrabiny, ona wciąż jeszcze pozostawała w Tokio. Po skończonej pracy, Malecki powracał do domu, przebrał się i czekał na piękną Włoszkę. Razem z nią jadła obiady i kolacje w najwspanialszych hotelach lub też w intymnych restauracjach japońskich, w otoczeniu najwykwintniejszych gejsz. Tu w gabinetach, zasłanych białymi „totami” ze słomy ry-

— Są na świecie rzeczy cudowne — szepnęła hrabina. — Niech pan postąpi tak, jak twierdzi legenda...

Za pomocą paczki banknotów, Malecki szybko przekonał mnichów, aby wpuszczono jego towarzyszkę do świątyni i pozostawiono tam do północy. Sam stał obok posagu bogini, nieruchomy, jak drugi posąg. Myśli mknęły mu przez głowę w pędzie szalonym. Czuł, że kocha, ale i boi się tej kobiety, widział w jej piwnych oczach coś groźnego i nawet wrogi dla siebie; wyczuł w każdym jej słowie i ruchu coś, co byłoby dla niego odpychającym, wstrętnym, gdyby nie palaca żądza, z dniem każdym coraz wyraźniej zmieniająca się w miłość.

A ta tumania mózg, niememi czyniła poglądy, przyzwyczajenia, sympatie. Po zachodzie słońca z niewielkiej błotnistej doliny unosił się zaczęły zimne opary i zerwał się wiatr. Malecki uczuł przejmujący dreszcz, który już go nie opuszczał do chwili, aż przyszedł do niego bonza i oznajmił, że zegary w miasteczku wydzwońły północ.

Udał się do świątyni i tu znalazł hrabinę, owiniętą w miękki angielski płaszcz; spała na poduszkach, które pożejdmowała z kanapek kapłanów.

Ta noc była początkiem choroby Maleckiego. Paroksyzmy niebezpiecznej północnej febrzy przychodziły często i stan zdrowia stawał się coraz groźniejszy. Malecki był zmuszony zmniejszyć ilość godzin pracy i wymógł się od jednej z posad, zajmowanych w bankach. Zauważył wkrótce, że hrabina, zawsze spokojna i sztywna, stawała się bardziej czuła dla niego w chwilach ataków, raz nawet nastąpił wybuch namiętności, gdyż rzuciła mu się w objęcia i całowała tak porywająco, że był bliski omdlenia. Ale po tych wybuchach następowały chwile drażniącej obojętności.

Gdy pewnego razu, improwizując na temat „Fudzi - Jama”, uczynił płomiennie wyznanie, hrabina obojętnie wysłuchała i rzekła:

(D. C. N.).

JERZY WYSZOMIRSKI

Umiemy czy nie umiemy?

D. Bochan, świetny tłumacz poetów polskich na rosyjskie i znawca literatury polskiej, dokonywa w gazecie „Russkoje Słowo” parę razy na miesiąc przeglądów wydarzeń literackich polskich w feljtonie p. t. „U pisarzy i publicystów polskich” — zawsze wyczerpującym pod względem informacji i nieraz oryginalnym i pouczającym dla nas, jeśli chodzi o naświetlenie pewnych zagadnień: jako Rosjanin, krytycznie i bezstronnie, lecz życzliwie, usposobiony do nas, ma Bochan szersze i niezamknięte na niejedną rzecz spojrzenie. W ciągu ostatniego miesiąca Bochan powracał dwa razy do Zygmunta Podfilipskiego; pierwszy raz — nie pamiętam przy jakiej sposobności; po raz drugi — przed tygodniem, spowodu artykułu Zofji Starowickiej — Morstinowej w „IKC”, artykułu, w którym autorka przeprowadziła paralelę historyczno — literacką pomiędzy Sewerynem Sopicą a Zygmuntem Podfilipskim oraz pomiędzy twórcami obydwa typów: Henrykiem Rzewuskim i Józefem Weyssenhoffem. Bochan, podnosząc z uznaniem studium Morstinowej, uważa, że nie ma ona racji w jednym — w tem mianowicie, że traktuje oba typy literackie jako zabytki dawno i niepowrotnie minionej przeszłości. Przeciwnie — twierdzi Bochan — Podfilipski skupia w sobie jak w soczewce wszystkie rysy, znamionujące dzisiejszego, typowego inteligenta polskiego. Z takim ujęciem postaci Podfilipskiego — dodaje Bochan — nie zgodzi się zapewne Morstinowa i wielu innych Polaków, a przede jest to prawda. Tę samą myśl o aktualności Podfilipskiego wypowiedział Bochan w jednym z poprzednich swych „przeglądów”. Już wówczas zajęła mnie ona mocno, ale przelotnie. Teraz padła na grunt, przeorany przez p. Finę, którego doskonale feljton w „Słowie” z ubiegłej niedzieli p. t. „Zły humor Kalibana”, broniąc sprawiedliwie literatury rosyjskiej, oznajmiał nam co następuje: „Nie mamy ani Gogola ani Szczerbina, którzyby się tak nam dzisiaj przydali. I rzecz znamienita: musimy tłumaczyć i cytować tych „przeszłych” autorów dla satyrycznej krytyki pewnych naszych, jak najbardziej aktualnych metod, zjawisk i urządzeń; dla wkleśłego odzwierciedlenia rzeczy stuprocentowo naszych, rodzimych, polskich; dla wymiana sposobów myślenia i postępowania ludzi, którzyby się uczuli mocno obrażeni, gdybyśmy ich posadzili o duchowe kontakty z Rosją, z duchem rosyjskim, z kulturą wschodnią. Cóż na to poradzić, że znając literaturę rosyjską i obserwując te lub inne zjawiska „rdzennie” polskie, zacytuję to lub inne powiedzonko Gogola?”

Oto ciekawy paradoks: feljtonista polski odczuwa potrzebę konfrontowania naszej współczesności z arcydziełami satyrników rosyjskich; feljtonista rosyjski powiada: moi panowie, macie w swej literaturze satyryczną postać, która jak w soczewce (wkleście zwierciadło) przełamuje wam waszego współczesnego inteligenta; przyjrzyjcie się jej; wątpię jednak, czy zechcecie się w niej — mówiąc psychologicznie — odpoznać, czy dostrzeżecie w niej nieprzemijające „znamię swojskości”.

Cudze chwalicie, swego nie znacie: sami nie wiecie, co posiadacie — powtórzyłem, jakby rzekł p. Fin — nieśmiertelne powiedzonko i zabrałem się do dawno nieczytanego „Żywota i myśli Zygmunta Podfilipskiego”. Odczytałem te trzysta kilkadziesiąt stron w ciągu paru godzin, porwany szlachetnie prostym tokiem opowieści, nieskazitelnym stylem polszczyzny, jakiejby dziś ze świecą szukać, olśniony jasnością słów, zdumiony jego oszczędnością, tak jednoznacznie celną i ścisłą. Jakież to wielki stylista — Weyssenhoff! Feldman chwalił go, że wyszedł z dobrej szkoły powie-

ściopisarskiej, z wykwintnych powieści ironicznych Anatola France’a, że wziął od nich „harmonję, wycieniowany rysunek charakterów, dbałość szanowną o język, kulturę estetyczną, cyzelatorstwo...”. Cyzelator — to prawda, ale jakże daleki od „chłodu klasycznego”, od wszelkiego „wykuwania” na zimno. Cyzelatorstwo Weyssenhoffa musiał mu być przyrodzone, czyli naturalne, a stąd pełne tego niewymuszonego wdzięku, jaki posiadać może w swem cielemłoda, uroczą dziewczyna, stworzona przez samą naturę jako dzieło sztuki i nieświadoma czarui, który rozłacza. W cyzelatorstwie Weyssenhoffa nie czuje się nic z przymusu, z t. zw. roboty; znać w nim tylko naturalny trud — pracowitość samej natury urodzonego pisarza (powiedziabym: rasowego — gdyby ten wyraz nie uległ dzisiaj zanieczyszczeniu).

Ala odbiegam od przedmiotu. Trzeba coś powiedzieć o Podfilipskim. Ta powieść, wydana czterdzieści lat temu, w r. 1898, w ciągu paru pierwszych lat miała kilka wydań: wydanie, które mam — z r. 1899, jest już trzecim: musiała być niezwykle poczytna. Wiemy, że doznała zaraz na początku zaszczytu, jakiego doznała tylko arcydzieła pamfletu i ironji, jaki spotkał niedługo „Epistolae obscurorum viro-um”: wzięto ją a la lettre, dosłownie za prawdę widząc w panu Podfilipskim rzeczywisty ideał człowieka wysokiej kultury, wzór wykwintu i wykultu, przykład niedościgły doskonałego Europejczyka i doskonałego Polaka. Tymczasem... Brückner powiada, że Podfilipski należy do typu „Polaczków”, a jego „fine fleur” europeizmu rozsiewa tyle mądrości życiowej oraz „prawdziwych” pojęć o patriotyzmie, sztuce, wierze, kulturze i pracy społecznej, że uciekamy, zatykając nos i uszy. Przecie w gruncie rzeczy Podfilipski — to lajdacka duszyczka: trudno znaleźć inne na niego określenie. Aby go pojąć, rozwiązać i według zasług ocenić, wystarczy przeczytać list do niego pani Aliny, jego bratowej, w sprawie pożyczonych przezeń swemu bratu 75 tysięcy rubli...

Kim był w istocie Zygmunt Podfilipski? „Człowiekiem, który umiał sobie życie urządzić”. Tak go charakteryzuje jednym zdaniem jego twórcą w zakończeniu swej „hagiografii”. I zaleca wystawienie takiemu geniuszowi pomnika. Przedstawiałby się on jako samotna kolumna, dźwigająca tylko własny kapitel, z napisem: „Umiał sobie życie urządzić”. I nic więcej. Po wiekach uczeni, odnalazszy ją, zaczęliby się spierać, co mogłaby znaczyć niegdyś: czy miała znaczenie osobliwości, czy była przedmiotem czci, albo podziwu? Wreszcie jeden z uczonych odczytałby zatarty napis i... pogodziłby wszystkie zdania: „Tak — filar ten stał odoosobniony, na widnym placu. Nie miał żadnego znaczenia użytkowego, istniał sam dla siebie jako okaz stylowy... musiał być w poszanowaniu u mieszkańców tej ziemi... Może też, w owym wieku grubego symbolizmu, był pomnikiem nie osoby, lecz pojęcia? Może znaczył, jak żyć trzeba? A że jest dziwny i pozbawiony użyteczności, przedstawiał może, jak żyć nie warto?”

Weyssenhoff w Podfilipskim przedstawił, jak żyć nie warto. Głęboka prawda psychologiczna postaci Podfilipskiego i olbrzymi materiał obserwacyjny, w niej zawarty, sprawiły, że społeczeństwo, współczesne Podfilipskiemu, afirmowało w nim umiejętność i sztukę życia. Czy znaczyło to, że ówczesne społeczeństwo składało się z Podfilipskich? Gdybym na to pytanie odpowiedział twierdząco obawiam się, że społeczeństwo dzisiejsze poczułoby się obrażone za „zniewagę”, jaką wyrządzam naszym ojcom. Myślę że

tego samego obawiał się Weyssenhoff podówczas od swych współczesnych, i dlatego przedstawił Podfilipskiego z taką powagą i obiektywizmem niby historycznym, aby uwieść swych czytelników i tem bardziej druzgocąco pokazać im ich małość. Ale można zadać pytanie inne: czy dzisiejsze społeczeństwo składa się z Podfilipskich? Rozprawiamy dziś bez końca na te same tematy, które (mówiąc stylem dzisiejszym) pasjonowały Podfilipskiego; mamy na ustach wciąż te same „szczytne hasła”: patriotyzm, państwową twórczość, religię i kościół, kulturę — wciąż podobno w upadku i wymagającą obrony, pracę społeczną, troski obywatelskie, służbę (wówczas mówiono: „dla biednego kraju”) dla państwa... A jakże tam stoi sprawa z 75-ciu tysiącami? A jako rzeczy się mają z temi „obcemi kapitałami”, które Podfilipski dla dobra narodu nieumiejętnie „wprowadził do kraju”? A co słychać z owym bankierem berlińskim, który proponował Podfilipskiemu „puszczenie w obieg nowych akcji tramwajowych”? „Chodziło o zareklamowanie, o przemówienie do kilku znajomych wpływowych osób. Ofiarowano 30 tysięcy marek, które

można było wziąć poprostu za nic i to w przeciągu tygodnia. Interes doskonały, oparty na rachunku, na firmach poważnych”. Interes czyś tyjak iza. Co dzisiaj słychać z naszymi interesami? Umiemy czy nie umiemy sobie życia urządzić? — Oto jedyną ale nieskończenie bogatą w treść pytanie, które nasuwa aktualnie (jak w soczewce, jak we wkleśłym zwierciadle) żywot Zygmunta Podfilipskiego. I zdaje się, że nie uciekając się do Szczerbinów, można na to pytanie odpowiedzieć twierdząco: umiemy. I zdaje się, że wszyscy: od woźnego w starostwie poczynając, na limuzynach kończąc. Akcje tramwajowe czy kurtaże, posadki czy znajomości, protekcje czy giętkość karku, biura Pers czy krzyże zasługi, subwencje czy izby kultury, bezpłatne bilety kolejowe czy prezesy — istnieje milion sposobów urządzania sobie życia. Pomnik, który żywotopisarz Podfilipskiego zaprojektował mu niegdyś, nie stałby dziś odoosobniony. Zwielokrotniłby się tak dalece, że, być może, przestałby być szanowany przez mieszkańców tej ziemi.

Jerzy Wyszomirski.

WALERJAN CHARKIEWICZ

Płyniemy wdał...

Lat temu siedemnaście (ładny kawał czasu!), dnia 1 marca roku Pańskiego 1922 odbywało się w gmachu teatru na Pohulan ce piętnaste skolei, ostatnie posiedzenie Sejmu Wileńskiego. Już została jednomyślnie przyjęta uchwała o przyłączeniu ziemi Wileńskiej do Polski, już wybrano posłów do sejmiku w Warszawie, — pozostawało tylko panom posłom pognęć się i rozejść, za chowując wspomnienia o sejmie, który trwał jeden miesiąc, — jak uciał.

Wówczas pan marszałek sejmiku dyr. Antoni Łokuciewski przemówił do sekretarza sejmiku, pana Janusza Ostrowskiego:

Proszę pana sekretarza o odczytanie odezwy Komitetu Budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie.

Pan sekretarz odczytał piękna odezwę, wzywającą do składania ofiar — „na hołd dla największego z Polaków, na chwałę Polski”. Potem głos zabrał poseł mecenas Bronisław Krzyżanowski i, jako przedstawiciel Polskiego Stronnictwa Ludowego, powiedział:

Proponuję, żebyśmy, jako sejm, zgłosili swój akces do tej odezwy. Następnie proponuję jeszcze, żeby każdy z nas tuż zaraz na ręce pana marszałka złożył ofiarę na ten pomnik.

Taki był głos ludu. Wtórował mu głos proletariatu. Jako przedstawiciel potężnego, bo aż z trzech posłów składającego się klubu PPS. Litwy i Białorusi, rzekł zawodowy proletariusz, właściciel majątku i paru kamienic, towarzysz Aleksander Zasztowi:

Szanowni panowie! Pamięć wielkiego wieszcza, który całe życie marzył tylko o tem, by jego księgi trafiły pod strzechy, który nie tylko miał serce, ale umiał patrzeć w serce, który umiał pogodzić swój patriotyzm i miłość dla kraju i narodu z myślą o całym społeczeństwie, pamięć Adama Mickiewicza zawsze jest drogą klasie robotniczej i szarej masie naszego ludu. To też cała lewica poprze najgoręcej projekt budowy jego pomnika i chętnie przyczyni się do składek.

Tak się mówiło przed siedem nastu laty!... O Mickiewicu, który — „umiał pogodzić... miłość dla narodu z myślą o całym społeczeństwie”, o „klasie robotniczej”, o „szarej masie naszego ludu” i o lewicy (trzech z pozycji socjalnej burżujów, z zamiłowania — socjalistów), która „poprze najgoręcej” i „chętnie się przyczyni do składek...”

Mniejsza o efekt tych słów i deklaracji (po siedemnastu latach nikt w Wilnie nie tęskni za oglądaniem już niestety wykonanego pomnika Mickiewicza), ale co za kapitalny styl, co za przeżabawny anachronizm!... Gdyby dziś ktoś chciał tak mówić, wywołałby szczery śmiech: tak dźwięczna jest mieszanina naiwnego sentymentu z fałszywym patosem jałowego partyj-nictwa!...

A mówiło się tak zaledwie siedemnaście lat temu. Za siedemnaście lat będziemy za boki się chwytać, odczytując „jubileuszowe” deklaracje ozonowe, jeszcze za siedemnaście... Nie trzeba nawet robić tak dużych odstępów czasu; weźmy okres mniejszy: pięć lat i porównajmy to, co było wówczas, z tem, co jest obecnie; zastanówmy się nad tem, jak mówiło się i postępowało wówczas, a jak dziś, — różnica zaznaczy się wyraźnie.

I jaki z tego można wyciągnąć wniosek? Czy należy stwierdzić, że czas leci, bo wypadki rozwijają się z nieprawdopodobną szybkością i cała Europa przeobraża się nie do poznania? Czy może przeciwnie należy powiedzieć, że nie posuwamy się naprzód ani na krok, bo większość

zmian jest raczej cofnięciem się wstecz, jeżeli chodzi o stan kultury?

I czy starzejemy się gwałtownie, bo jesteśmy coraz inni, a wobec młodszych coraz bardziej dalecy i obcy? — czy może odmładzamy się z każdym rokiem, gdyż potrafimy na siebie z przed kilkunastu lat patrzeć jako na obcego, dziwnego, a nawet dzwicznego człowieka, za mało nowoczesnego?...

A przedewszystkiem: jesteśmy silni czy też słabi?

Bezkrzytyczne przyjmowanie cudzej ideologii, stosowanie na własnym gruncie obcych metod, nadmiar orderów i tytułów — to wszystko są niepokojące oznaki słabości intelektu i woli. Chorobliwa elokwencja, pozbawiona treści i posiadająca niechlujną formę, stwierdza nie tylko słabość, ale i lek przed czemś lub przed kimś. Ludzie dzicy malują swe twarze, stroją się w ptasie pióra i skóry zwierząt i wrzeszczą na cały głos, aby wydać się groźnymi; ludzie na wyższym poziomie kulturalnym dekorują się orderami, używają efektownych tytułów i gadają, gadają, aby zagadać wszystkich — wrogów i przyjaciół, a nawet siebie samych!...

To są przykre epoki, gdy zaczyna się panoszyć jałowa gadanina!...

Czy wkroczyliśmy właśnie w taką epokę? A jeżeli tak, od kiedy?

„Jubileuszowe” nasuwają się refleksje. Dwadzieścia lat temu...

Wilno przeżywało wówczas okres najstraszliwszej próby, bo się znajdowało pod okupacją bolszewicką. Oderwane od innych ziem polskich, otoczone ze wszystkich stron wrogiemi siłami okupantów — bolszewików, którzy zastąpili Niemców, znalazło się Wilno w położeniu najtragiczniejszym. Walka była niemożliwa. A jednak, co za wielką siłą wykazało wówczas obywatelstwo Wilno!...

Wilnianie i nie-wilnianie muszą uważnie czytać kapitalne dzieło mjr. Bolesława Waligóry p. t. „Walka o Wilno”, w którym zostały zarysowane dzieje ziemi Wileńskiej pod okupacją sowiecką; — Wilnianie, pamiętający owe czasy, powinni opowiadać o swych przeżyciach, odtwarzać na papierze swe wspomnienia!...

Zwycięski, zdawałoby się, wróg ponosił klęskę. Ludność stała nowocześnie przeciwstawiała się wszelkim zarządzeniom władz okupacyjnych i była odporna na agitację komunistyczną. Pod rządami bolszewików powstała w Wilnie najsilniejsza organizacja robotnicza: Chrześcijańska Liga Robotnicza, mająca przeszło 10.000 członków!...

O. F. Muckermann, Niemiec, były kapelan wojskowy, stał się wodzem duchowym wileńczyków. I nadszedł wspaniały w swej bohaterkiej wymowie moment obrony księdza przed bolszewikami: ludę wileński — ko biety i mężczyźni zamknęli się w kościele św. Kazimierza razem z czcigodnym księdzem, któremu groziło aresztowanie.

Jakże pięknie wyglądała ta pierwsza na gruncie wileńskim „blokada”!...

Tylko podstępem i siłą udało się bolszewikom wejść do kościoła i wydrzeć księdza Muckermana z rąk broniącego go ludu!...

Oto — czyn „szarej masy naszego ludu”, który budzi szacunek do nieznanych, bezimiennych jednostek, tworzących „tłum”, będący nie tłumem, lecz zastępem walczących rycerzy!...

Można być optymistą, — należy nim być... Czy zapomoga ogładania się wstecz? Chyba, nie! Należy tylko umieć patrzeć!...

I cóż widać?...

Co widać? — To, że płyniemy wdał!...

Walerjan Charkiewicz.

Wydawnictwo „ROJU”.

STANISŁAW MACKIEWICZ

KSIĄŻKA MOICH ROZCZAROWAŃ

I Rozdział: Walka z polskim zakłamaniem.

Shaw. Gojawiczyńska. Galsworthy. Panjevolk. Panowie Ministrowie, mówcie treściwie. To tęczę wieść na wrzescia. Chrobot głośnika. Oby nie wylać dziecka wraz z kąpielą. O obyś ach wielkich i małych. Szkice obyczajowe. Kryterium aktualności. Honor oficerski. Dramat człowieka egzaltowanego.

II Rozdział: Francja.

Luty 1934. Gdybym umiał rysować. Briand. Maki czerwone. Ludzie mało rycerscy. Czytanka dla republikańskich dzieci. Historia z przed lat

III Rozdział: U źródeł mego imperjalizmu.

Księżki pokoju dzieciennego pod politycznym kątem widzenia. My wszyscy z niego. Bawille i ja. Śmierć mistrza. Wielki naród! Umarł drogi, bliski.

IV Rozdział: Ludzie i wydarzenia o kobiecych oczach.

Po morderstwie w Marsylii. Z dążyteści doń. Miłosierdzie, prawo kłódów najstodsze. „Państw Brytyjskich za morzem”.

V Rozdział: Józef Piłsudski.

Dama i Jagusia. Wielki samotnik. Pogrzeb I. Pogrzeb II.

VI Rozdział: Wszystko kocham, co pałtem, wszystko pał, co kochałem.

Rozstajne drogi. Żołnierz w przedmiotu 9 października. Człowiek i jego idea. Holców zabito G. P. U. Kto to są „pułkownicy”. Cztery walki Władysława Studnickiego. Haile Selassie.

VII Rozdział: Acclpe lampadem ardentem.

Jezus Chrystus. Lew Mikołajewicz hrabia Tolstoj. Kobieta na fabryce i kobieta w domu.

VIII Rozdział: Zrozummy przeklinanych.

Jeden ze ślepych aktorów. Ałdanow i Gandhi. Jan Kucharszewski. Rządy Aleksandra III. Teraz dopiero: Sazonow. W przesiewionym domu.

IX Rozdział: Ludzie, którzy przechodzą i którzy przeszli.

W latarniach samochodu. Przed trumną rycerza bez strachu i zmy. Katastrofa w Szwajcarii. W zbudzonym grobie. Śmierć wśród burzy. Ignacy Daszyński. Kazimierz Wyszyński. Maneant posteritati pro testimonis vitae. S. p. Książę Albrecht Radziwiłł. Zgon wielkiego dziennikarza.

X Rozdział: Osy, skowronki i Nabuchodonozory.

Nathalie. Jak nie napisałem artykułu. Ania czy Anastazja? Piec lodem trą. Poezje westalki. Człowiek który sprawił, że poczułem się kaleką. Boy, pisarz jednokrotny. A jednak, to paszkwil. Panie Prezydencie Rzeczypospolitej: wróżkę człowieka. Mimo woli autentyczne. Tajemnica redaktora odpowiedzialnego. Wśród dzieci, niedaleko armat. Feljton niezaczęty i nieskończony.

Do nabycia wszędzie książka

KAROLA

Zbyszewskiego

„NIEKIEWICZ OD PRZODU I TYŁU”

367 stron; 101 rozdziałów; wydawnictwo „Roju”

— To paszkwil na Stanisława Augusta! — twierdzi Cat -Mac kiewicz.

— To bezstronne dzieło uczonego historyka! — odpowiada Karol.

— To niebywała szopa! — wołają ludzie z poczuciem humoru, trzymając się za brzuch ze śmiechu.

— To straszliwa pornografia! — syczą purytanie, odczytując po raz setny jedrniejsze ustępy.

Co to jest naprawdę? — Trzeba przeczytać, by wypowiedzieć swój sąd.

MAGDALENA SAMOZWANIEC

Nieudane dziecię

Pewna bogata dama, którą los obdarzył wieloma udanymi dziećmi, zapragnęła mieć jeszcze jedno. Jej marzenia spełniły się i mocno nieudane, rachityczne i słabowite dziecko nabrało światła dzienne. Było głupkowate a przy potrząśnięciu chlupało mu w głowie.

— Nie z tego malca nie będzie! — orzekli rzeczoznawcy.

— Co! — wykrzyknęła zrozumiela matka. — Moje dziecko miało być nieudane! Ja wam pokażę! To dziecko spadnie jeszcze kiedyś cały świat! — I rzeczywiście zadziwiło w wiele lat później cały świat na Weneckim Biennale...

— Takiegośmy jeszcze nie widzieli! — dziwili się ludzie. — Chciał — a nie mógł! I co za kompletny brak wykształcenia...

Gdy dzieciętko było jeszcze małe labiło bawić się żołnierzykami wraz z pewną polską dziewczyną, którą przezwano Iwonką. Gdy podrosło, zainteresowania jego poszły w kierunku mętów społecznych. Opryski, handlowy żywym towarem, kasiarze i kanciarze stanowili jego ulubione otoczenie.

— Wyrośnię z tego... mawiała kochająca matka, wierząca wciąż w wielką przyszłość ukochanego syna. — Zostanie baczycie, że mój szczeniaczek, zamieni się wkrótce w owego wspaniałego rycającego lwa z filmowej wytwórni amerykańskiej „Metro - Goldwyn“!

Po tem wszystkim, co się powiedziało nie trudno się domyślić, że cały czas była mowa o... **POLSKIM FILMIE.**

— Powinieneś naśladować więcej amerykańskie obrazy... — podsunęła mu kiedyś kochająca matka.

Synek posłuchał swojej mamy i skorzystawszy z okazji przyjazdu do Polski antentycznej hawajskiej tancerki, stworzył z nią na przedzie filmu egzotyczny, a la amerykańskie obrazy. W owym filmie przeważały czarnie „Czarna Perła“, biedna perła z mórz południowych, dostała się pod berło samych czarnych charakterów, bez których, nasz mamin-synek nigdy nie rozumiął sztuki filmowej. Naznosciono do studja „falange“ palm i kaktusów (prawdopodobnie wypożyczone od znajomego stomatologa) i w ten ułatwiony sposób wywołano nastrój Hawajski. Plenery zdjęmowa były tylko nocą, kiedy nawet brzo-



Strzeżonemu

nie grozi niebezpieczeństwo. Wadliwa przemiana materji, złogi kwasów, demineralizacja organizmu, podatność na choroby i inne dotkliwe objawy bywają rezultatem braku soli mineralnych w organizmie. Minerogen F. F. uzupełnia te braki i usuwa skutki demineralizacji.

Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

gi Wisły, wraz z laskiem Młocińskim wyglądają groźnie, tajemniczo i wręcz egzotycznie. Reszty nastroju dopełniły gitary hawajskie. Ponieważ film ów wywołał ostre krytyki, więc zatrudniona mama poradziła synkowi, ażeby ukreślił coś marokańskiego. Wybuliła z kasy grubsze złote i wysłała Boda, Bogdę i Contiego do francuskiego Marokka. Trzeba dodać, że podsunęła również synkowi myśl wyciągnięcia z norki zapomnienia, doskonałą artystkę filmową Norę Ney. Bodo, jako ognisty arab, rżał, prychał, tętnił i szarpał wędzidłem. Nora opaliła się na czekoladkę, a Conti w mundurze Legji Cudzoziemskiej wzbudził wśród publiczności łańskie zrozumiale westchnienia. Film ten szedł bardzo krótko.

Z morzem kilka razy próbował się borykać, zrozumieli synek, zakochał w nim matki. W ostatnim morskim obrazie pod tyt. „Sygnały“, postąpił naprzód o tyle, że morze i plaża były antentyczne, ponieważ jednak do latarni morskiej w Rozewiu było mu widocznie za daleko, więc skonstruował naprędce małą latarnię morską z kartonu. Trzeba mu przyznać, że po dwudziestu kilku latach pracy wynalazł nareszcie jednego aktora filmowego. Jest nim Pan Pichelski, który mimo jaskrawego „odwalania“ osoby „Dużego chłopca z Montany“ jest młodzieńcem miłym, naturalnym, nie zerkającym jak inni, na reżysera a przedewszystkiem odbiega jako typ zewnętrzny od ulubionego dotychczas w krajowych filmach, typu sutenera lub kanciarza. Mamin - synek czerpiący zawsze jeżeli chodzi o aktorów z kulis teatralnych ma dziwną zdolność obryzdzania publiczności jej ulubieńców. Spójrzmy tylko, co potrafił zrobić z przezabawnej kochanej przez nas wszystkich comtesy scen warszawskich, Cwilińskiej! Wierzyły się nie chce, że ta ordynarna uroworiszka, rzucająca się po ekranie w historycznym ferworze, jest tą samą osobą! Junosza filmowy, obryzdział nam kompletnie świetnego Junoszę z „Rozbitków“, „Azais“ lub „Jastrzębia“. Na kobiecych fotogenicznych twarzach nie zna się nasz nieudany synek kompletnie.

Na artystki filmowe wyszukuje albo fałszywe „dziewczę polskie“ z „kosami przystryżonymi na loczki, albo typy „laponoidalne“, których wystające kości policzkowe, olbrzymie wargi i płaskie nozy, tuszuje do brotliwa scena, ale wyogramnia ekran filmowy. A przecież piękne kobiety są, można powiedzieć, cukrem naszej zimy, a solą w oku naszych sąsiadów, którzy w żaden sposób nie mogą nam dorównać w tem naturalnem bogactwie. Wystarczy przejść się po jakiejkolwiek krajowej plaży, ażeby ten fakt stwierdzić naocznie.

Zasłепiona matka powinna nareszcie przejrzeć, i jeżeli już musi koniecznie wydawać furę pieniędzy na owe nieudane dziecko jakim jest polski film, to niech przynajmniej wstrzyma jego wyjazdy zagranicę. Cudzoziemcy i tak nie mają o nas zbyt dobrej opinji. Nasze góry są bez śniegu, nasi zawodnicy bez gazów, albo pod gazem, dlaczego polski film ma jeszcze dolewać oliwy do ognia, roznosząc po świecie zakazane męskie fizjognomie opryszków i sutenerów oraz la ponoidalne „pysia“ kobiece. Antypropaganda polska zagranicą, i tak działa aż nazbyt sprawnie, nie potrzeba jeszcze dodawać jej do pomocy „Kobiety nad Przepaścią“, „Strachy“, „(Strachy na Lachy), „Czarne Perły“ i inne tak zwane: „Przeboje krajowej produkcji filmowej, albo „Sensacje obu półkul“.

M. Samozwaniec.

To dobrze pamiętam: najpiękniejszą rzeczą był cyrk. Najpiękniejsze rzeczy dzieją się w dzieciństwie. W pokoju o niebieskich firankach, białym stole i białych krzeselkach siedzący clowny, małpka kołysze się na łamie, pluszowy niedźwiedź udaje lwa, a ping - pong'owe piłki podbijają na niedosiężne szczyty mit zonglera. Tresowane myszki obryzły pewno wszyst-



kie kartki Robinsona Cruzoe, porzuconego na zapomnianej etażerke. A nad etażerką wisiał najśliczniejszy obraz, jaki widziałam: Do mamy - muchomor tuliły się trzy czerwone niebożęta z białą nakrapianymi główkami. Mama miała złote włosy, wielki kapelusz i była bardzo smutna.

Wiem, że kilka białych stołków przeniesiono do kuchni. Że olejno malowane łożeczka zaginęły na strychu. A rymarzowa „z drugiego podwórka“, co rok rodziła nowe dziecko i te dzieci tak szybko rosły, że nie tylko pochłonięły wszystkie zabawki, ale ledwo odożone „Ziemniutki“, „Baśnie“ Grima i „Dzieci Panna Majstra“. Z mieszkania trzeba było się wynieść. I chociaż lata pobiegły po innych schodach, podwórkach, aż do „sublokatorskich“ pokoi w odległym mieście, dziś stoją tam znowu białe krzeselka, nad oknem wiszą niebieskie firanki, a małpka kiwa się na lampie.

Myślę, że zawczasie odbiera się dzieciom lalki, wyrzyna różowe kokardy z warkoczów i wtyka w ręce szkolne czytanki. Dzieci nie protestują. Chęć być jak najprędzej dorosłe. Tylko po latach zmęczeni ludzie wspomnią. Każdy ma jakiegoś konika na biegunach, do którego najchętniej powraca. Na moim harcuje Bim - Bom.

Bo wówczas clown nazywał się Bim - Bomem. Robił mnóstwo śmiesznych rzeczy i przy gitarze śpiewał aktualne kuplety w rodzaju „kobieta ostrzyżona jest jak krowa bez ogona“, co bardziej konserwatywna niż gdzieindziej gawiedź warszawska przyjmowała ze szczerym zachwytem, jako dobrze wymierzony pocisk przeciw pojawiającej się modzie garconek.

Było ich zawsze dwóch i dziś jest także dwóch i tak samo ubrani. Jedwabny clown i ryży august. Clown z twarzą pociągniętą bielidłem, ze swą czapczką migającą pajetami, zszedł przed wiekami ze sceny na arenę w tych samych złotych pantoflach, w tym samym kolorowym kostiumie arlekina z fars weneckich, czy graciosa z komedji hiszpańskiej. Z teatru angielskiego wyniósł analogiczne imię clowna i to imię zachował pewno dzięki sławie pierwszego clowna Londynu, Grimaldi'ego. Tego samego, którego pamiętniki posłużyły w wiele lat później Dickensowi do napisania „Pamiętników Grimaldi'ego“.

— O, jaki sprytny jest ten Jedwabny! — cieszą się dzieci i

BARBARA TOPORSKA

C Y R K

Ilustrował G. Annenkov.

śmieję galerja. — I jaki nie-mądry jest ten ryży august, znów się dał nabrać! Ale czasami ryżemu kocmołuchowi o czarwonej gębie, kraciastych spodniach i butach tak wielkich, jak

Staniewskich w Warszawie. To dobry cyrk. Ale nie taki, jak z mego dzieciństwa. I nie dlatego jedynie, że dzieciom wszystko bardziej się podoba. Cyrk chylił się do upadku. Nietylko u nas, ale w całej Europie, wszędzie tam, gdzie szaleją „music - hall'e“, kabarety, rewje. Kabaret otwiera większe możliwości. Narazie był tylko tańcem i śpiewem, potem chętnie przyjął z cyrku numery „ekscentryczne“, nie wzgardził zonglerem, cyrkowym akrobatą, czy sztukmistrzem, który z kurzego jajka wyjmując 10 metrów kolorowych szmatek. Ba, widziałam nawet na dancingu w Wilnie 12 tresowanych piesków, piasących między ciasno zestawionymi stolikami. Lwy, kuce i słonie, na szczęście, nie zmieszczyłyby się na skąym kwadracie parkietu. Lwy, kuce, słonie, małpy będą czekały na renesans cyrku, tak samo jak Bim - Bom.

Siedziałam w pluszowej łoży i było mi przykro. Mój elegancki znajomy nie ukrywał nudy. Ryży wyciąga nocnik z kieszeni. Elegancki jest szczerze zażenowany. Jedwabny peroruje gardłowym „zgranicznym“ akcentem. Ryży odpowiada mu w ten sam sposób.

— Żydy z Nalewek — mówi Elegancki.

— To Rumuni, zdaje się — odpowiadam, zaglądając do programu. — Ale, niech pan patrzy: ten kawał z dzieckiem widziałam piętnaście lat temu!



Jedwabny podaje pani z sąsiedniej łoży zawiniętą lalkę. Po chwili z pieluszek ciurka woda. Galerja tupie z zachwytem. Pani jest obrażona, bo ma zmo-

zione palto, Elegancki uśmiecha się kwaśno:

— Och, piętnaście lat temu i mnie mogłoby się to podobać — mówi bez przekonania, gładząc początkującą łysinę. — Mais cette trivialité me degoute.

Z lektury powieści p. Heleny Mniszkówny wiem, że francuszczyzna nie wywołana obecnością lokaja, czy famdechambry oznacza u pewnych ludzi gotowość do dyskusji. Podjęłam więc żywo:

— Ta trywialność jest tradycją cyrku. Wypływa to stąd, że cyrk dysponuje najniższą klasą komizmu: komizmem gestu. Słowa są niedawno zrobionym ustępstwem dla clownów.

— Komizm w tradycji cyrku?

— Komizm jest genezą cyrku nowoczesnego. Ze starożytności cyrk odziedziczył jedynie arenę i udział zwierząt na arenie, zresztą w zupełnie innej roli. Cyrk starożytny upadł z upadkiem Rzymu i ciekawie: odrodził się i przetrwał z całą swą istotą dramatyczności w Hiszpanji. A Włochy badają najwięcej przyczyny się do powstania cyrku nowoczesnego, którego symbolem jest kolorowy pajac. Gdzieś, kiedyś w budach jarmarcznych to się zaczęło. A może w izbie czeladnej. To jedno pewne: człowiek, który po raz pierwszy zaczął chodzić „do góry nogami“, nie robił tego dla popisania się zręcznością, a dla wywołania komizmu. To samo konie skaczące przez obręcze, słonie, sadowiacy się na mały taburecik, czy myszy, całujące kota w nos. Potem dopiero, jako uczucie wtórne, powstał podziw dla zręczności, dla tresury, dla tego, co nazywamy sztuką cyrkową.

Byłam niedawno w cyrku



Skarżymy się na niski poziom tego, co w teatrze nazwalibyśmy konferancjerką. Ale w cyrku każdy aktor jest jednocześnie autorem. Tak się utarło, zresztą, czy znalazłby się Hemar, do starczający kuplety białozm? Sztuka cyrkowa jest sztuką anonimową. Znamy nazwiska ostatnich nawet dive kabaretowych, nie znamy nazwisk najwspanialszych cyrkowców. Woltyżer jest woltyżerem, akrobata — akrobatą, clown — pajacem. Czy dla takiego anonimowego białza ofiaruje ktoś swą twórczość, by ją skazać też na anonimowość? I jeszcze jedno: cyrk jest wędrownym. Od początku swego powstania, od tych „komediantów“, wiozących „cudo“ — niedźwiedzia tańczącego za łańcuchu — ze dworu do dworu, z miasta do miasta. Drogi biegle przez całą Europę, utartymi szlakami kupców, starych wojen, no wych przymierzy. Do dziś dnia żadne państwo nie stworzyło własnego cyrku, tak jak każde ma swój narodowy teatr. Nie ma cyrku francuskiego, niemieckiego, włoskiego. — Jest cyrk międzynarodowy. Wadomo tylko, że np. najlepszymi zonglerami są Japończycy, że Francuzi są nie-doścignieni na fruwających tra-

Barbara Toporska.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8-iej)

Cyrk

(POCZATEK NA STR. 7-ej).

pezech, że Rumuni celują specjalnie w akrobacjach komicznych na umocowanych drążkach, że Niemcy — to poskramiają dzikich zwierząt i najlepsi w tak zwanych „grach ikaryjskich“ (rodzaj żonglerki 10 gami, gdzie człowiek zastępuje piłkę). Jest to bezwzględnie wynikiem i. modnej dziś „rasowości“ i w większym jeszcze stopniu ekskluzywności cyrku. a co za tem idzie dynastyczności w zawodzie cyrkowca. Syn dziedziczy specjalność po ojcu, wnuk — po dziadzie.

Cyrk jest międzynarodowy. To jest najistotniejszą jego cechą i jedną z przyczyn dzisiejszego upadku. Być może, gdyby hr. Cudenhove Callergi spełnił był swe marzenia o Paneuropie, otwierając najidealniejsze podłogi do najzdrowszej konkurencji w branży cyrkowej... Zababierowanie granic przepisami dewizowymi, paszportowymi, zmusza jednych do obywania się żon grem, który podrzuca 10 piłek, podczas gdy drudzy mają takie go, co operuje 15 piłkami...

Ale to nie jest propaganda! Propagandą jest afisz cyrku. Biegło się doń z radością, gdy się miało lat... to było bardzo dawno. Tak zawsze odpowiesz, czy dziś masz lat siedemdziesiąt, czy siedemnaście. Ale nie odrzucisz książki z kolorowymi obrazkami, z której uczyles się czytać? Więc choćby dlatego idź do cyrku!

Bat strzela tak samo głośno i orkiestra grzmi tym samym tusem, sypie się piach z pod kopyt koni, amazonka ma nogi proste i muskularne, tak samo pachnie potem, stajnią i końskim moczem, a zimą tak samo wieje zimnem po nogach.

I jak dawniej kupisz za 50 gr. pęczek struganej marchewki dla białego kucyka. I zadrzesz głowę ku cudom na wysokiej trampolinie. I strach cię ten sam obłecy na widok głowy poskramiającego w paszczy brązowego lwa.

był James Crockett, który umarł z emocji, gdy jedna z jego bestyj rozszarpała nieważne dziecko, i Anglik Lucas znalazł śmierć na arenie, i jeden z dynastji Pezon, których było siedmiu, i Francois Bidel. Ze najczęściej wypadki zdarzają się podczas u-

szedł po drucie nad wodospadem Niagary.

— Niema cudów, proszę państwa — woła głośno brązowy fakir. — Proszę uważać!

Nagiemi stopami staje na desce, jeżące się od gwoździ, mie-



pałów letnich, które irytują zwierzęta. Ze żaden bat, żadna tresura nie jest w stanie zabić instynktu bestji, może się tylko starać go ujarzmić. Ze ze wszystkich dzikich zwierząt najmniej można ufać... ciężkiemu niedźwiedziowi. Legenda misi pluszowych to bajka, taka sama, jak o dobrotliwych karzełkach.

Ale, patrz! Dwie filigranowe Japonki tańczą na drucie. Trzepoczą kolorowymi kimona-

czem szpikuje brzuch, drugi wpełchnął w chude policzki, szpiłka od kapelusza przedziurawiła lewą dłoń, prawa pieczę się bezbolesnie w ogień świec.

— Niema cudów — szczerzy długie zęby. — A teraz, bardzo proszę, może ktoś z państwa pozwoli tutaj na mały ex - peryment! No, bardzo proszę!

Elegancki chce się rozruszać. Z całej siły staram się go zatrzymać. Na szczęście ubiega go inny Chętny.

— Proszę wyciągnąć język! Doskonale! — Fakir mlaszcza z zadowolenia, okręcając Chętnym z wielką kłódką na języku.

— Nic nie boli, prawda? — pyta czule i ciągnie za kłódkę — A państwo mogą sprawdzić, że zamknięta.

— Chciałby pan tak? — pytam Eleganckiego. Po raz pierwszy tego wieczoru Elegancki był naprawdę zadowolony.

— Niema cudów, proszę państwa!!!

Przedstawienie się skończyło.

Kilka dni temu przeczytałam w „Słowie“ taką notatkę:

SĄDOWE ECHA POBYTU CYRKU W GŁĘBOKIEM

Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał w trybie odwoławczym następującą sprawę, załatwioną swego czasu w pierwszej instancji przez Sąd Grodzki w Głębokiem:

W lipcu ub. roku zjechał do Głębokiego prowincjonalny cyrk wędrowny pod dyktando Pietkuna. Do dyrektora cyrku zgłosił się niezwłocznie administrator „Echa Kresowego“, miejscowego pisemka, Stan. Czarnobaj, domagając się płatnych ogłoszeń. Spotkał się jednak z odmową, umotywowaną złym stanem materialnym imprezy cyrkowej. Obiecano mu tylko gratisowe bilety wstępu. Czarnobaj ponowił próbę szantażu, przesyłając Pietkunowi przez zecera Mindli-

na odbiórkę przygotowanego do druku artykułu p. t. „Dość naciągania ludzi“, przedstawiającego cyrk jako bandę wydrwigroszów i łazików, grożąc opublikowaniem artykułu, jeżeli nie otrzyma ogłoszenia. Nie wskórawszy niczego, Czarnobaj ogłosił ów artykuł w „Echu Kresowym“. Skutkiem tego cyrk musiał zwinąć manatki i wyjechać, zrezygnowawszy z dawanja przedstawień.

To będzie demagogiczne, co powiem: Głębokie leży w Polsce. W Polsce, która nie lubi cyrku. I może należy dziękować, że nie się nie organizuje, nie subsydiuje, nie reprezentuje. Tekakaty

SNOBIZM I PANNA

Elegantki w „przerabianych“ sukniach

Nawet do pierwszego posiadanego w życiu oryginalnego modelu paryskiego, nie zaiskrzą się nigdy oczy kobiety tak radośnie, jak do... idei (pomysłu) przeafasonowania starej sukni. W obmyślenie szczegółów wkłada wówczas kobieta „całą duszę“. Marzy... Niemal plastycznie „widzi“ tę suknię w myślach.

Gdy przeróbka (zwrot techniczno-krawiecki) się nie udaje, to jeszcze raz i jeszcze raz... Musi, musi się udać. Będzie wspaniała toaleta!!!(?)

Lecz spójrzmy przez różowe okulary: Przeafasonowanie się udało. Suknia gotowa! — Jakżeż cieszy się dama. Przygląda się jej z zachwytem kilka razy dziennie. Wiesz w szafie i... nie nosi.

Manja (nie napiszę tego słowa za nie w świecie „modnie“ t. zn. według nowej ortografji), manja przerabiania starych sukien obarczone są nawet najelegantsze damy. Myślę, że to refleks z lat dziecińczy, gdy stroiły swoje lalki, przerabiając je za „dorośle panie“. A także, i przedewszystkiem, by pochwalić się wśród najbliższego otoczenia (nadewszystko mąż, rodzina) swoją praktycznością.

Moja rada: — jeśli już koniecznie istotne względy praktyczności skłaniają panie do przerabiania, — niechżeż ta suknia przynajmniej się „odleży“ najmniej dwa, trzy lata. Lecz przedtem w każdym razie trzeba się dobrze zastanowić: czy to się naprawdę opłaci, wzięwszy pod uwagę koszt koniecznego prania, nieraz farbowania (o zgrozo!), dokupienia materiału, roboty, no i — problematyczny rezultat.

W toalecie przerobionej zawsze czuć się będziemy (już przy jej drugim włożeniu) jak w sukni starej, jeszcze starszej, niż nią była poprzednio. — Złe wpływa stanowczo stara suknia na samopoczucie.

Czyż nie lepiej (i prawie zawsze taniej) sprawić nową, choćby z najtańszego materiału? Powód pseudo - praktyczny jest:

„Szkoda, żeby się zmarnowało“.

„Wyrzucić“.

„Przecież może się jeszcze przydać“.

Lecz jeśli Panie już koniecznie chcą, to służę:

MODELE PRZEFASONOWANE

1. — Mamy starą sukienkę welnianą granatową lub brązową z krótkimi rękawami. Dokupimy materiał szkocki (dwa długości rękawów wystarczą), z którego uszyjemy karczki i długie rękawy. Karczki ten z tyłu biegnie linią poziomą na wysokości pach, a z przodu od takiego samego karczka pośrodku, nakładamy 20 cm. plisę, która schodzi niemal aż do końca tułowia, tworząc rodzaj kamizelki. Pasek ze starego gładkiego materiału.

Na marginesie donoszę, że szkockie materiały są i będą bardzo modne w tym roku.

2. — Jeżeli do starej gładkiej lub deseniowej sukienki, uszyjemy krótkie bolerko z rękawami, nie zapinane z przodu, a nawet rozchylające się na

szerokości 20 cm., — zmienimy wygląd sukni nie do poznania. — Oczywiście do sukni deseniowej, bolerko z gładkiego materiału, — do sukni z gładkiego materiału, bolerko deseniowe. — Naprzykład: widziałam śliczne takie bolerko z pepity. Zaznaczam, że w sprzedaży znajdują się też pepity kolorowe, nie koniecznie czarno - białe.

3. — Bardzo gustowną zmianą w sukni będzie wszycie z przodu jasnej kamizelki. Wyobrażam sobie na przykład: brązową gładką suknię z kamizelką białą - niebieską, — w drobne podłużne „szczypane“ zakładki. Kołnierzyk „dziecinny“ t. zw. Bu ben - Kragen.

4. — Najłatwiej udają się przeróbki sukien z crepe - satin, przez dodanie materiału matowego.

Przestrzegam tylko moje Czytelniczki, że w materiałach czarnych, trzeba zwrócić specjalną uwagę na odcienie czarności. Są duże różnice i nieraz zupełnie nowy materiał, przez złe „dobranie“, wygląda jak stary zrzucały.

PIERWSZE KAPELUSZE WIOSENNE

W wyścigu elegantek oto „która pierwsza“, — powstał w rezultacie absurd. Oto w pełni zimy, w lutym nośmy słomiane kapelusze. No, przecież to nie jest mądra. A może nie należy się gorszyć, — może w ten sposób wyrwa się krzyk tęsknoty do wiosny.

Tegoroczne kapelusze wiosenne mają wygląd naprawdę wiosenny: są świeże w kolorach, wesołe, pikantne i malutkie. — A jeśli nawet kapelusz jest ciemny, to ożywia go jakiś szczegół, czy drobiazg jaskrawo - kolorowy.

Oto gruby watek z czarnej słomki otacza stożkową główkę z barwnego materiału w różnokolorowe paski z misternie zestawionych wstążek.

Rulon z zielonego jaskrawego chifon, przy główce z brązowej słomki. Czarny „angielski“ kapelusik, a na środku małego płaskiego denka, jak grzebień kogucy, pęk czerwonych wstążeczek.

Lub przy granatowym kapelusiku przybranie z kilkunastu „noeuds“ — (t. j. pojedynczo związanych kokardek) niebieskich i żółtych.

Piękny model paryski: — turban, lecz zwinięty spiralią jak muszla, z dwóch ciężkich materji matowych jedwabnych, niebieskiej i różowej.

Dużo będziemy nosić kapeluszy typu canotier. Dużo kwiatów, jak zwykłe w porze wiosennej. — Dużo walek (po południu i wieczorem).

I wszystkie te kapelusze nosi się jeszcze „plyciej“, niż w sezonie ubiegłym, nosi się na samym czubeczku głowy, odsłaniając całkowicie tył głowy i lewy bok, natomiast nasuwając jeszcze głębiej na prawe oko. — Jak to się trzyma? — Rozmaicie. Najczęściej na słowo honoru. — A pozatem przypinamy kapelusze szpilkami, co raz dłuższymi i ozdobniejszymi, — lub przywiązujemy pod brodą wstążeczką.

I balety reprezentacyjne nie mają szczęścia. Nawet Pisy klapują. Nie o to chodzi. I nie o to, że cyrkowy pajac produkuje kiepskie dowcipy, a stajnia warszawskiego cyrku jest bardzo ubożuchna.

Szkoda jedynie, że z gratisowych biletów redakcyjnych korzystają dotychczas albo głębowcy Czarnobaje, albo kuzyni pra-

cowników administracyjnych pism. Że do tej pory nie zasiadł w prasowej łozie taki Boy, któryby jakimś „Flirtem z Areną“ wznosił zagadnienie cyrku do wyżyn literatury.

„Cirk niesomniennie wyszł teatr“ — powiedział Mayerhold.

Trochę przesadził.

Barbara Toporska.

UCZESANIA

Po balowych uczesaniach, o włosach zgarniętych od tyłu do góry według 1900 r., przyszła kolej na wszech władnie panującą „coiffure à la Dauphin“. — Wygląda ona zupełnie jak stylowa, biała męska ludwikowska peruczka, z kokardką zawiązaną na karku.

Paryżanki, czeszące się w ten sposób, zawiązują kokardkę (i to małutką jak broszka) tylko po południu lub wieczorem; — w ciągu dnia natomiast, przedpołudniem, spadające na kark włosy spinają klamerką sylidkretową (przeważnie imitacja).

U nas, widziałam w jednym banku uroczą urzędniczkę, która „pełniąc służbę“, uczesana była kokieteryjnie właśnie à la Dauphin, z wesołą, sporą kokardką z wstążki czarnej mory. — Rano, — w biurze, przy pracy! Usmiechnęłam się. — Lecz prawdę powiedziawszy wolę już to, niż te nasze beznadziejnie rozpaczliwe rozczochrania. Nigdzie na świecie nie widziałam tyle potarganych kobiet co w Polsce. Pomimo, że mamy naprawdę znakomitych fryzjerów, czeszących bardzo „trwale“. — Gdy mnie uczesał najlepszy fryzjer w Paryżu, uczesanie moje „trzymało się“ zaledwie kilkunastu godzin. Jakaż jest więc ta tajemnica Paryżanek, że zawsze wyglądają jakby dopiero co wyszły z salonu fryzjerskiego?...

BUCIKI!!

Zapowiadane zimą, jako najmłodniejsza ekstrawagancja „buciki“, tak buciki, wchodzą coraz bardziej na widownię. Są to zaoparte na guziki staromodne buciki, takie, jakie nosiły przed wojną nasze matki i babki.

Na wielkiej gala - przyjęciu ukazała się jedna z najmłodszych ubierających się do dam Paryża we wspaniałej toalecie wieczorowej z trenem, gładko dekolowanej, ze złotej lamy i bucikach sięgających powyżej kostki według fasonu wyżej opisanego) ze złotej skórki. Rękawiczki również były złote. Dama ta, siadając, wybierała fotele ustawione w ten sposób, by być jak najlepiej widzianą i podziwianą, a zakładając nogę na nogę, uchylała dość wysoko „rąbka“ powłóczystej szaty „pour épaule...“ — Lecz to było na początku karnawału. — Dziś na ulicach stolicy nadseksualskiej spotkać można już dużo elegantek „obutych“. — Buciki te przeważnie czarne, brązowe, lub popielate, wykonane są z gemzowej skóry, lub zamazowe „okładane“ lakierem.

U nas w kraju nie widzi się jeszcze zupełnie nóżek kobiecych w bucikach. A szkoda. Po zdjęciu zimowych botów, przy naszym deszczowym klimacie, byłoby to „ubranie“ nóg właściwsze, — niż płytkie pantofelki i pałeczki cienkości pończochy.

Niestety, te panie, które nie posiadają własnych limuzyn, a piechotę perążą po błocie do pracy, — przez nieśmiałość zapewne, — nie zaryzykują wprowadzenia w życie i „użycie“, tak praktycznej nowości jak buciki, uważając każdą, nawet najpotrzebniejszą, ale nowość — za ekstrawagancję.

Czyż doprawdy zawsze muszą modę wprowadzać tylko próżniące świsłowe damy!!!!

Jeszcze raz proszę o adresowanie do mnie listów, z zapytaniami z dziedziny mody do warszawskiego oddziału naszej redakcji. — Redakcja „Słowa“ ul. Hoża 8, Warszawa. — dla pałny Ball.

Ball



Na afiszach klatka była złota, tygrysy w kolorowe centki, a lwy wysuwały czerwone, jak krew, ozory, a pogromca był błękitny. Wieczorem w cyrku lwy były jeszcze straszniejsze, a Błękitny jeszcze wspanialszy.

Niedługo potem gazety rozniosły pogłoskę, że Błękitnego rozszarpała lwica. — Oh, to trick reklamowy! — mówi się często. I dlatego warto przeczytać gruby tom Henry Thétard'a p. t. „Les Démenteurs“. By się dowiedzieć, że to zawód o wiele niebezpieczniejszy, niż zwykło się sądzić, że był taki metyst Van Amburg, którego zjadły lwy, i

Losy Palestyny

Angielsko-żydowsko-arabska konferencja w St. James Palace

Otwarte w dn. 7. II. w Londynie w St. James Palace obrady konferencji okrągłego stołu żywo interesują opinię polską, jak zresztą wszystko, co dotyczy Palestyny, niema bowiem w Polsce nikogo kto by nie życzył, aby jaknajwięcej żydów mogło tam wyjechać i aby idea Herzla jaknajbardziej i najszerzej została zrealizowana.

Toczące się obecnie obrady żydowsko - arabskie, a właściwie żydowsko - angielskie i angielsko - arabskie są ogniwem w łańcuchu wysiłków do znalezienia kompromisu i ustalenia modus vivendi pomiędzy ludnością arabską, osiedloną od trzynastu stuleci, a żydami, których Palestyna była ojczyzną przed rozproszeniem po świecie. Wszystkie próby poprzednie pogodzenia Arabów z żydami, a było ich kilka, spełniły na niczym. Według raportu Komisji Królewskiej, t. zw. komisji Peela, wyślanej 7. XI. 36 r., sprawę należało rozstrzygnąć następująco: przekreślić mandat brytyjski w Palestynie i przeprowadzić podział na trzy części. Jedną stanowiłoby niezależne państwo arabskie, połączone z Transjordanią, obejmujące mniej więcej połowę terytorium, drugą — niezależne państwo żydowskie obejmujące obszar nadmorski i trzecią miejscowości z Jerozolimą i Betlejem oraz z wyłotem na morze w Jaffie, pozostałaby pod zarządem brytyjskim.

Projekt angielski przyjęty został wrogo przez Arabów. W Palestynie rozpoczęły się rozruchy, które trwają do dziś dnia, zbierając obfite żniwo ofiar. Władze mandatowe pragną zapewnić spokój i ład, zastosoowały środki wyjątkowe: zawieszono działalność Komitetu Arabskiego, złożono z urzędu wielkiego Muftiego Jerozolimy, który zbiegł zagranicę i stamtąd kieruje ruchem terrorystycznym. Zarządzenia represyjne Anglików dołają oliwy do ognia i zjednoczyły wokół sprawy Palestyny świat muzułmański. Na zjeździe wczorajszym w Damasku, w którym wzięło udział 400 delegatów, uchwalono protest przeciwko podziałowi Palestyny. Jednocześnie wzmożło się nasilenie terroru.

W połowie r. 1938 do Palestyny wysłano ponownie komisję pod przewodnictwem sir Johna Woodheada. Komisja wysłuchala żydów, natomiast Arabowie odmówili zetknięcia się z nią, stojąc na stanowisku, że będą mogli rozpocząć rozmowy wówczas, gdy zostanie powstrzymana imigracja żydów do Palestyny. W tym samym duchu wypowiedział się min. spraw zagranicznych Iraku, który bawił w październiku 1938 r. w Londynie.

W tym stanie rzeczy rząd angielski zdecydował się na podjęcie jeszcze jednej próby polubownego załatwienia sprawy. Niepowodzenie tej inicjatywy wzrząca ręce Anglii, która po wyczerpaniu wszystkich środków będzie mogła rozstrzygnąć kwestię w myśl swych własnych interesów, które jak wiadomo, ze względu na położenie geograficzne Palestyny są zupełnie wyjątkowe.

Przygotowywano konferencję bardzo starannie. Od 23 listopada ub. r. do lutego b. r. angielski urząd kolonialny pracował nad ściąganiem do Londynu delegatów niezależnych krajów arabskich i ludności arabskiej z Palestyny. Z żydami kłopotu nie było. Agencja Żydowska przyjęła zaproszenie bez wahania, mimo pewnych kwasów, a to z powodu, że na konferencję zaproszono przedstawicieli wielkiego Muftiego Jerozolimy, głównego inspiratora akcji terrorystycznej w Palestynie.

POSTULATY ŻYDÓW I ŻĄDANIA ARABÓW

Długie i drobiazgowo prace przygotowawcze nie potrafiły jednak usunąć wszystkich przeszkód, to też obrady toczą się jak po grudzie. Już w pierw-

szym dniu konferencji Arabowie oświadczyli, że nie usiądą razem z żydami przy wspólnym stole. Aby nie rozbić z tego powodu narady, premier Chamberlain otworzył konferencję dwukrotnie, raz w sali gdzie byli obecni tylko delegaci arabscy i drugi raz wobec żydów. W ten sposób powstały dwie równoległe narady angielsko - żydowska i angielsko - arabska. Nie koniec na tem. Wśród delegatów arabskich wynikły kłótnie z tego powodu, że przedstawiciele b. wielkiego Muftiego wręcz odmówili udziału, o ile w obradach będą brać udział przedstawiciele umiarkowanej partii arabskiej w Palestynie, której laederem jest Nasha Shibi. Tydzień czasu zajęło godzenie powasniowanych. Wreszcie pod wpływem perswazji delegatów krajów niezależnych doprowadzono do pojednania i właściwe obrady mogły się rozpocząć.

Czy zostaną one uwieńczone pozytywnym wynikiem, jest rzeczą wątpliwą, ponieważ programy wyłożone przez żydów i Arabów są szeregiem wzajemnie wykluczających się żądań. Arabowie więc domagają się: a) całkowitego wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny, b) utworzenia niezależnego rządu, złożonego z przedstawicieli Arabów i żydów w stosunku proporcjonalnym do liczby obu narodowości i c) określenie terminu trwania mandatu angielskiego nad Palestyną.

Żądania żydów idą natomiast w kierunku utrzymania w pełni deklaracji Balfoura, czyli umożliwienia nieograniczonej imigracji żydów. Żydzi — jak oświadczył przewodniczący delegacji dr. Weizman, nie chcą panować nad Arabami, ale nie zgodzą się nigdy im podporządkować.

Wytwarza się więc błędne koło. Angielskie nadzieje znalezienia kompromisowego wyjścia związane są z istnieniem ugodowej partii arabskiej Nasha Shibi. Jednakże program Nasha Shibiego w kwestii żydowskiej nie jest jasno sprecyzowany, a po drugie jest to grupa, która rozporządza dość nikłymi wpływami i jest zniechęconą przez budzący się nacjonalizm arabski, popieranie jej zatem może wywołać niepożądany zwrot w opinii krajów arabskich w stosunku do Anglii, a Londyn z tem bardzo się liczy.

„DROGA HAŃBY“

Żydowski tygodnik „Jerozolima Wyzwolona“ krytycznie na strojony od oficjalnej polityki reprezentowanej przez Agencję Żydowską i wręcz wrogo usposobiony wobec Anglii, nazywa konferencję londyńską „drogą hańby“. Prasa sjonistyczna, jak wynika z wywodów „Jerozolimy Wyzwolonej“, tuszuje właściwy przebieg konferencji i narad angielsko - żydowskich. Opierając się na źródłach angielskich, „Jerozolima Wyzwolona“ informuje, że w dniu 13-go lutego dr. Weizman „wysunął żądanie imigracji żydowskiej tylko do pewnej części Palestyny, odpowiadającej malemu terytorium nad morzem, przewidzianemu przez komisję Peela, jako autonomiczny obszar żydowski“. Poza tem dr. Weizman żądał zagwarantowania żydom praw mniejszościowych oraz zadeklarował rezygnację żydów do Transjordani.

Ustępstwa te, stwierdza „Jerozolima Wyzwolona“, sprzeczne są z założeniami sjonizmu i potrzebami emigracyjnymi żydostwa... Aby nie nadawać temu rozgłosu, ustępy te pominięto w oficjalnej relacji z mowy Weizmana. W dwa dni później 13-go lutego Weizman — pisze dalej tygodnik — zgłosił formalną prośbę do Mac Donalda, aby zaaranżował wspólne posiedzenie z Arabami. Żydzi — oświadczył Weizman, są gotowi i pragną zasiąść do wspólnego stołu z Ara-

bami w celu przedyskutowania całokształtu zagadnienia.

KONCEPCJE ANGIELSKIE

Agencja Żydowska, reprezentowana przez prof. Weizmana, reprezentuje politykę ugodową wobec Anglii. Pod jego wpływem na kongresie sjonistycznym w Zurychu, z pewnymi zastrzeżeniami zgodzono się na plan Peela. Konsekwentnie do raz obranej drogi Żydowska Agencja wykazuje nadal maksimum ustepliwości w nadziei, że w ten sposób zobowiąże Anglię do popierania swych postulatów. To, iż w danej chwili muszą one ulec pewnemu ograniczeniu, to jest kwestją koniunktury.

Stanowisko zajęte przez żydów na konferencji w Pałacu St. James było przedmiotem obrad gabinetu angielskiego. Rezultatem obrad było opracowanie następującej koncepcji rozstrzygnięcia kwestii palestyńskiej:

1. Kraj ma być podzielony na strefy arabskie i żydowskie, przyczem ingerencja żydowska i nabywanie ziem dozwolone będą tylko w strefach żydowskich.
2. Dla stref żydowskich ma być wyznaczona roczna kwota imigracyjna przy uregulowaniu przepisów nabywania ziemi.
3. W strefach arabskich obowiązywać będzie zakaz imigracji żydowskiej i prawa nabywania ziemi przez żydów.
4. Imigracja żydowska ma być regulowana kryteriami nie tylko gospodarczymi, lecz także politycznymi.
5. Państwo arabskie nie będzie kreowane.
6. Ma być powołana do życia palestyńska rada ustawodawcza, w której liczba członków arabskich będzie większa od liczby żydowskich.

Jak się ustosunkują strony żydowska i arabska do tego projektu, narazie niewiadomo, dopiero bowiem w czwartek 23-go lutego doszło do pierwszego nieoficjalnego spotkania delegatów żydowskich i arabskich. Te nieoficjalne spotkania posiadają charakter informacyjny i nie mogą niczem wiązać stanowiska stron. Jak łatwo się zorientować kompromisowy projekt angielski jest zmodyfikowanym planem, opracowanym przez komisję Peela, z uwzględnieniem w większym stopniu żądań arabskich, zwłaszcza w najważniejszych punktach: imigracji żydowskiej do Palestyny.

KORESPONDENCJA MAC - MAHONA I DEKLARACJA BALFOURA

Podstawą żądań żydowskich jest słynna deklaracja Balfoura z r. 1917 o stworzeniu żydowskiego ogniska narodowego w Palestynie, w drodze osadnictwa żydów. Arabowie natomiast twierdzą, że deklaracja Balfoura jest sprzeczna z obietnicami Anglii w kwestii suwerenności arabskiej z r. 1915. Wysoki komisarz Anglii w Egipcie Mac - Mahona pertraktował w r. 1915 z szeryfem Mekki Husseinem, skłaniając go do ogłoszenia wojny świętej przeciwko Turcji. Korespondencja Mac - Mahona do Husseina zawierała właśnie obietnicę stworzenia niezależnego państwa arabskiego. Żydzi twierdzą, że w korespondencji tej Palestyna nie była wymieniona, Arabowie natomiast odwrotnie. Jak było naprawdę? Premier Chamberlain obiecał oświadczyć Białą księgę, która będzie stanowiła zbiór ówczesnej korespondencji i która sprawę zasadniczo i ostatecznie wyjaśni. Narazie powołana została komisja mieszana anglo - arabska, która prowadzi studia.

Sz.

Ciepłe ubranie chroni tylko przed zimnem

przed anginą, grypą, bólem gardła:

PANACRIN

Mar. Bukowskiego

Mamusia sądziła że sukienka Krysi jest biała...



... dopóki nie porównała jej z wypranym w Radionie ubrankiem towarzysza jej zabaw!

Tak, rzeczywiście czysta jest bielizna wtedy, gdy usunięto z niej wszelki brud. Wszelki, a więc nie tylko powierzchowny, ale i ten, który osadził się głęboko w tkaninie. Dokona tego tylko Radion przez działanie drobnych pęcherzyków tlenu, które wytwarzają się podczas gotowania bielizny w Radionie. Przenikają one na wskroś tkaninę i usuwają wszelki brud, chroniąc jednocześnie bieliznę. Dlatego bielizna prana w Radionie ma tę nieskazitelną białosć, niespotykaną u tkanin, pranych zwykłymi środkami.

RADION pierze bieliznę „na wskroś“

RADION sam pierze!

Wisielec, który przeżył swych sędziów

Werdykt 12-stu przysięgłych brzmiał fatalnie dla oskarżonego o zabójstwo Burkella, 19-letniego Williama Purwisa. Działo się to w roku 1893... w którymś z miast w stanie Missouri w Stanach Zjednoczonych.

Przewodniczący odczytał wyrok, skazujący Purwisa na karę śmierci przez powieszenie. Cisza złowroga powała po sali. I nagle z ławy oskarżonych zerwał się młody skazaniec z histerycznym krzykiem, skierowanym do ławy sędziów przysięgłych.

„Skazaliście na śmierć człowieka niewinnego. A ja wam mówię, że żaden z was nie umrze spokojnie, we własnym łóżku, każdy z was odejdzie na tamten świat przede mną“.

Zbledli sędziowie i zbłądła publiczność na sali. Nieprawdopodobna przepowiednia była zbyt straszna.

W trzy dni potem Purwis zawisnął na szubienicy. Ale gdy po przepisanym upływie czasu zdjęto go ze stryczka lekarz skonstatawał, że skazaniec żyje jeszcze. Prawo amerykańskie w tym wypadku nie przewidywało powtórzonego wieszania. Purwis został odprowadzony do więzienia, gdzie miał przebywać do końca swoich dni.

Od tej chwili wiele osób uwierzyło w niewinność Purwisa, widząc na powyższym zdarzeniu palec Boży, a sędziowie w zabobonnym strachu zaczęli drzeć o swoje życie.

W 45 lat później, t.j. w listopadzie 1938 roku William Purwis umierał w szpitalu w wieku 64 lat. Żaden z jego sędziów go nie przeżył, ostatni na liście niejaki Cook wyprzedził Purwisa o niecałe cztery dni. Co ciekawsze, że żaden z sędziów nie umarł śmiercią naturalną.

Purwis siedział w więzieniu do 1920 roku, i zostałby tam do końca życia, gdyby znów wypadek nie otworzył przed nim krat cel.

Oto niejaki Joe Biar wyznał w artykule mortis, że to on zamordował Burkella, a Purwis został skazany niewinnie.

Władze amerykańskie natychmiast wypuściły Purwisa na wolność, płacąc mu „odszkodowanie“ w wysokości pięciu tysięcy dolarów za 27 lat więzienia.

Od chwili odzyskania wolności nie doszły wisielec nie zaprzestał myśleć o spełnieniu swojej straszliwej przepowiedni. Stale nosił przy sobie listę 12-stu sędziów i z rozkozą wykreślał z tej listy nazwiska tych, którzy już umarli.

Wreszcie w roku 1938 sam Purwis zachorował obłożnie, lekarze nie robili nadziei. A nieszcześliwy młody rozpaczał, że ostatni 12-sy sędzia z fatalnej listy jeszcze żył.

Schorowany, do trupa podobny Purwis z makabrycznym uporem powtarzał w gorące:

„Nie chcę umierać, nie umrę dopóki Cook jeszcze żyje“.

Pewnego wieczoru jeden z ostatnich przyjaciół Purwisa szepnął mu na ucho, że Cook uległ wypadkowi samochodowemu i jest umierający, na to Purwis usiadł na posłaniu i w gorące powtarzał:

„Teraz będę miał siłę na niego poczekać“.

Nazajutrz Cook zmarł. A Purwis przez cztery jeszcze dni z „zaciśniętymi zębami“ walczył ze śmiercią. (A).

Przepowiednie na najbliższą przyszłość

W jednym z tygodników francuskich na czwartej stronie zostały zamieszczone tłumym drukiem wiadomości następującej treści:

„Dn. 6 marca 1939 r., zajęcie przez Hitlera niemieckiej Szwajcarii“.

„Dn. 21 marca 1939 r. wybuch wojny państw totalistycznych z demokratycznymi“.

Dalej następują uzupełnienia.

W związku z pogwałceniem przez Hitlera suwerenności państwa Szwajcarskiego, we Francji nastąpi prze-

W początku jej, państwa demokratyczne odniosą powodzenie na lądzie, — państwa zaś totalistyczne będą miały przewagę na morzu. Wojna potrwa niezbyt długo. W pierwszej połowie maja w Rzymie wybuchnie rewolucja. Watykan będzie spalony...

I dalej cały szereg innych okropności.

Dotychczas jeszcze nie mieliśmy do czynienia z tak ścisłymi datami i takimi szczegółami.

Kto dożyje — zobaczy. Data 6 marca już blisko. (X).

50-lecie wieży Eifla

W dniu 1 marca r. b. Francuzi będą obchodzili 50-lecie swej paryskiej wieży Eifla. Przewidywany jest szereg uroczystości dla uświetnienia 50 rocznicy budowy, która na całym świecie stała się symbolem Paryża. Utworzono komitet jubileuszowy celem utworzenia programu uroczystości, które się będą odbywały w czasie od 23 czerwca do 6 lipca.

Uroczystości się rozpoczną pozdrowieniem Stanów Zjednoczonych z okazji otwarcia wystawy w Nowym Yorku. Nowy York odpowie Francji a pomnika Wołności.

Tegoż dnia, t. j. 23 czerwca, wieczorem na pierwszej kondygnacji wieży Eifla odbędzie się bal w kostiumach z r. 1889. Cena biletu wejściowego na ten bal ma wynosić 300—350 fr.

Następnego dnia, na placu, na którym wznosi się wieża, odbędzie się wielka zabawa ludowa. Wieża będzie obficie iluminowana. Kiermasz u stóp wieży będzie trwał dwa tygodnie.

Ma być ogłoszony konkurs na hymn wieży Eifla. W foyer teatru Trocadero będzie urządzona wystawa, poświęcona budowie wieży. Będą wystawione różne projekty wieży, plany, rysunki i obrazy, których tematem jest wieża Eifla, oraz wszelkie pamiątki, mające jakakolwiek z nią styczność.

Istnieje zamiar wydania znaczka pocztowego z wizerunkiem wieży. Projektowany jest konkurs na urządzenie wystaw sklepowych, mających naśladować modę z r. 1889. Przewiduje się wielki bal robotników metalowców, celem uczczenia pamięci budowniczych wieży. (X).

Szkocka Hered-baba

Młoda Szkotka miss Mae Avoy jest w Hollywood znaną osobistością. Ona to dubluje gwiazdy filmowe, gdy chodzi o narażenie się na niebezpieczeństwo. Świetna akrobatka i sportsmenka panna Mae Avoy jest przytem bardzo ładna. Ostatnio młody impresario Dong Blo-Key zaproponował jej podpisanie oryginalnego kontraktu na odegranie z nim pewnej niezwyklej scenki na deskach musicalu. Pomysł ten nasunęła mu ponieśza przygoda. Młody Dong całkiem nieplatonicznie zainteresował się piękną Szkotką, stał się nawet bardzo agresywny, ale ta postąpiła niezwykle dzielnie w obronie swego honoru. Pod bite oko, złamany palec i wybity ząb były dowodami, że panna Mae Avoy umie się bronić. Młody Dong przyjął porażkę z zachwytem, proponując piękną Szkotkę odegranie tej scenki na deskach kabaretu, pod warunkiem, że panna Mae Avoy będzie udawała cokolwiek delikatniej. Kontrakt został podpisany, a „numer“ zachwyca Amerykanów, którzy entuzjastycznie się wszelkimi „biciem“ a co dopiero, gdy chodzi o „bicie“ przez tak piękną i dzielną kobietę. (A)

Waż morski odnaleziony

(A) Wiele osób uważało dotychczas, że wzmianki o węży morskim były to poprostu „kaczki dziennikarskie“, służące za zapełniaczki w okresie ogórkowym. Niektórzy wierzyli, jednak w „tajemnicę z Loch Ness“. Dla tych ludzi „dobrej wiary“ przynosiły gazety angielskie wiadomość, że waż morski został znaleziony. W okolicy miasta Lynch'u pewien wieśniak nazwiskiem Campbell odkrył podczas orania swego gruntu szkielet zwierzęcia przedhisto rycznego, który wkrótce stał się przedmiotem badań wielu uczonych. Uczeń ci orzekł, że szkielet należał do zwierzęcia jest odległym przodkiem tych dziwnych stworzeń, które według legendy ukazują się od czasu do czasu z fal morskich. Obecność szkieletu węży morskiego na polu Campbella nie jest dziwna z tego względu, że miejsce to stanowiło kiedyś duo morskie, oczywiście przed parą milionami lat.

Waż morski, znaleziony w Lynchu otrzymał naukową nazwę xenoccephalus. Po dokładnym zbadaniu okazało się, że waż nie posiadał mózgu, jego żołądek zawierał odwieczne resztki swego ostatniego obiadu: zęby rekina, ości mniejszych ryb, jakieś niezwykle szczerzący olbrzymie krabów. Musiał jednak napotkać silniejszego, bo jego „kość czelowa“ zgruchotał olbrzymi żąb jakiegoś groźnego rywalu. Xenoccephalus został przewieziony do muzeum; jest długi na 20 stóp, posiada 1964 kości i „kosteczki“ oraz 136 kręgów.

EX - KRONPRINC WE FRANCJI

czyli niezwykle spotkanie

W bogatych arsenatach wojny światowej poczesne miejsce zajmuje obrona fortu Vaux, jednego z fortów, opasujących stalowym pierścieniem niezwykłą twierdzę Verdun!...

Gdy po bohaterskiej i zaciętej obronie Francuzi musieli się poddać w końcu Niemcom, ci ostatni, w dowód uznania i szacunku dla cnot rycerskich wroga, nie tylko że pozwolili resztkom załogi fortu opuścić go z bronią w ręku, lecz i oddali ponadto zwyciężonym wszelkie honory wojskowe...

I oto — ostatnio — miało we Francji miejsce niezwykle spotkanie, które przypominało ogółowi te chwile górne i dramatyczne sprzed lat z górą dwudziestu!... A było to tak:

Pewnego dnia, przed garażem w pobliżu Dijon zatrzymała się potężna maszyna zagraniczna, zaopatrzona w niemiecki numer policyjny...

Z samochodu tego wyszedł człowiek wysokiego wzrostu, nie młody już, lecz jeszcze krzepki i ruchliwy, prosząc o dokonanie niewielkiej naprawy...

GDY
Złodek

nie trawi należy mu pomóc. Przy uporczywej obstrukcji przynosi skutki łagodne przeczyszczające pigułka ALDOZA. znak ochronny „GÓRA”.

ALDOZA

znak ochronny „GÓRA”

Ojciec 377 dzieci

Jeden z wybitnych działaczy meksykańskich w Tabasco, Valanzuela, były gubernator jednego ze stanów w Meksyku, milioner, zmarł niedawno w obcym kraju 377 dzieci, wezwanych doń przed śmiercią. Większość z nich widziała ojca swego po pierwszy w życiu.

Valanzuela, będąc w młodości wielkim kobieciarzem, posiadał dzieci z nieprawego łoża w różnych stronach Meksyku. Wyznawca zbliżając się śmierć, zamieścił ogłoszenia w pismach, wzywające dzieci do łoża chorego ojca.

Rychło zaczęli przybywać do Tabasco mężczyźni i kobiety, młodzieńcy i dziewczęta. Wszyscy się stawili z odpowiednimi dokumentami, stwierdzając ich pochodzenie.

Niektórzy przybyli w towarzystwie swych matek. Były gubernator w ten sposób miał możliwość skonstatowania, że posiada 377 dzieci.

Przed śmiercią zdążył jeszcze wypełnić formalności związane z usynowieniem swoich potomków i rozdzielaniem między nich znacznej części swojej fortuny. A ponieważ był miljonierem, pieniędzy tych wystarczyło, by każdemu z 377-mia zapewnić beztrudne życie. (x)

Niespodzianka w walizce

78-letnia starszka wdowa po pastora z arazem ciotka lorda Wallingforda, pani Franciszka Hodgson, osoba ze wszelkich łoj, a już bez względnie nie mogąc być posadzoną o akcję terrorystyczną, wyruszyła z Londynu do Vattly. W pewnej chwili starszka udała się do pocługu restauracyjnego, gdzie umieszcza swa podróżną walizkę w szafce nad swoim fotel.

W Winchester podróżna przesiadła do innego pocługu i zajęła miejsce w wagonie III klasy. Tragarz dźwigał za nią jej rzeczy.

Po przybyciu do celu podróży pani Hodgson wysiadła z wagonu, a tragarz wyniósł za nią jej walizkę.

Dopiero po przybyciu na miejsce starszka zamierzając otworzyć walizkę, chciała ją podnieść i ze zdziwieniem zauważyła, że walizka stała się bardzo ciężka. A przerażenie jej nie miało granic, gdy ujrzała zawartość: siedem bomb i zegrowy mechanizm maszyny piekarskiej.

Nie ulega wątpliwości, iż w wagonie restauracyjnym tragarz zamienił walizkę, zdejmując z siatki Inna, ładując podobną do walizki pani Hodgson.

Angielska policja przypuszcza, iż walizka z materiałami wybuchowymi była własnością terrorystów irlandzkich. (x)

Właściciel garażu, jeden z bohaterów obron fortu Vaux podczas zawziętych walk pod Verdunem, przyjrzał się bacznie cudzoziemcowi, poczem rzekł:

— Chociaż od tej chwili upłynęło już wiele lat, zdaje mi się, że jednak, mimo to, poznaję pana!...

— Możliwie! — mruknął przybysz.

— Niech mi pan powie! — ciągnął, niezrażony tą lakoniczną odpowiedzią, Francuz. — Czy to nie pan, przypadkiem, był tym, który oddawał nam honory wojskowe, po tem, jak zmuszeni

byliśmy poddać fort Vaux?

— Owszem, to byłem ja! — potwierdził spokojnie przybysz.

Właściciel garażu się nie mylił. Przed nim, istotnie, stał był niemiecki następca tronu, syn Wilhelma II-go, który w tym czasie zwiedzał Francję swym samochodem i zawędrował w okolice Dijon, a zrzadzony przez przypadek, przymusowy postój wozu w tej miejscowości, stał się przyczyną niezwykle spotkania i pełnej wymowy pogawędki dwu dawnych wrogów!...

Zycie raz jeszcze okazało się najlepszym autorem!...

(„Cejot”).

Co będzie z emigrantami

w Czechosłowacji?

Zmiany zasadnicze, które przeszło ostatnio państwo czecho-słowackie, nie pozostały bez wpływu na dalsze losy rzeszy emigranckich w tym kraju. W Pradze opublikowano ostatnio dwie ustawy z tego zakresu, dotyczące: pierwsza — rewizji obywatelstwa niektórych kategorii osób, druga — dalszego przebywania emigrantów na terytorium Czecho - Słowacji.

Rozporządzenie o rewizji obywatelstwa obejmuje wszystkie osoby, które uzyskały obywatelstwo czechosłowackie po 1 listopada 1918 r., jak również dotyczy osób, które uzyskały to obywatelstwo w drodze zawarcia małżeństwa z obywatelami czechosłowackimi, następnie rozwiodły się z nimi.

Wszystkie osoby, których dotyczy powyższe rozporządzenie, muszą złożyć podania w kwestji zachowania nadal dotychczasowego obywatelstwa, najpóźniej do dnia 30 kwietnia, r. b. ci zaś, którzy tego nie uczynią, utracą z tą chwilą automatycznie obywatelstwo czechosłowackie.

Oczywista, że sam fakt złożenia takiego podania o niczem jeszcze nie decyduje i każde z nich będzie rozpatrywane z osobna i traktowane indywidualnie, ustawa jednak zapewnia emigrantów, iż podania ich będą rozważane z całkowitą obiektywnością, oraz, że zarówno poprzednia przynależność narodowa naturalizowanych w Czecho - Słowacji emigrantów, jak i ich pochodzenie pod względem rasowym, nie będą, w żadnej mierze, decydowały w sprawie potwierdzenia uzyskanych przez nich praw obywatelskich, bądź w pozbawieniu tychże.

Menu dla pani Lebrun

W związku z nastąpić mającą niebawem rewizją prezydentostwa Lebrun w Londynie, czynione są tam przygotowania na szeroką skalę. Jak dalece nie zapomina się przytem o najmniejszych nawet szczegółach, świadczyć może fakt, iż królowa Elżbieta, pragnąc podkreślić swą dbałość o panią Lebrun, zażądała, by w menu uroczystego śniadania, którem angielska para królewska będzie podejmowała swych francuskich gości, figurowało jakieś „dań, stanowiących specjalność miejscowości, z której pochodzi pani Lebrun.

Czyniąc zadość temu życzeniu królowej, zadzwoniono co prędzej z pałacu do ambasady francuskiej, by uzyskać jak najbardziej potrzebne w tym celu informacje.

— Przepraszamy bardzo! Czy nie moglibyśmy się dowiedzieć u państwa

„Policja mechaniczna“

Instalacje, mające na celu obronę mieszkań, sklepów i banków przed niebezpieczeństwem ataków z powietrza, obecnie, na przykład, w lokalach wielkich banków i sklepów jubilerskich Nowego Yorku zainstalowano nowe aparaty dla ochrony przed gangsterami, które otrzymały miano „policji mechanicznej“.

Nie jest to bynajmniej jakiś „robot“ o kształtach, zbliżonych do ludzkich, a jedynie nader skomplikowana i pomysłowa aparatura, stanowiąca ostatnie słowo techniki w tej dziedzinie.

A więc wystarczy tylko, by nieopatrzny złodziej, nie władający o istnieniu instalacji wszedł do zabezpieczonego w ten sposób mieszkania i

Co do drugiego rozporządzenia, dotyczącego emigrantów, którzy nie posiadali obywatelstwa czechosłowackiego, a korzystali jedynie z prawa azylu, to jest ono ciosem dotkliwym, bowiem ustawa ta podkreśla konieczność zlikwidowania emigracji w Czecho-Słowacji.

Odnosne urzędy czechosłowackie zostały uprawnione, na mocy tej ustawy, do deportacji emigrantów z granic Czecho - Słowacji, przyczem na likwidację interesów udzieli im władze terminu od 1 do 6 miesięcy.

W czechosłowackich kołach rządowych, echem usprawiedliwienia surowości tego rozporządzenia, podkreślają, iż Czecho-Słowacja robiła dotąd dla emigrantów więcej niż jakikolwiek bądź inny kraj, wpuszczając do siebie emigrantów bez różnicy wiar, narodowości i wyznawanych przez nich poglądów, że jednak teraz, gdy obszar państwa się zmniejszył, a go zatem idzie, zmniejszyły się możliwości życiowe ludności stałej, zmuszone jest ono do zrewidowania swego dotychczasowego stosunku względem elementów napływowych.

Pozatem zaznaczają czynnik czechosłowacki, że przy wprowadzeniu w życie ustawy o emigracji podobnie jak i przy poprzedniej będą się kierowały władze zasadą obiektywizmu, z całkowitą wyeliminowaniem wszelkich momentów narodowościowych, bądź rasowych.

Tak czy inaczej, stwierdzić jednak należy, że powyższe ustawy oznaczają wkroczenie naszego południowego sąsiada na szlaki ekskluzywizmu narodowego, dającego się streścić hasłem: „Czechy dla Czechów“!...

(„Cejot”).

z jakiej miejscowości pochodzi pani Lebrun?

— Pani prezydentowa pochodzi z okolicy Ardenów.

— Ach, tak! Dziękujemy!...

Uzyskawszy tę cenną wiadomość wzięto na spytki wszystkich kucharzy - francuzów w Londynie, oraz zwrócono się do kucharzy w Ardenach, by się dowiedzieć jakie dania należą w tej prowincji do majsterzów kulinarnych.

W rezultacie tego „Plebiscytu“ kucharzkiego ustalono, iż Ardeny słyną z przygotowywanych na specjalną modłę dań z przepiórek i dzików.

Narazie niewiadomo na które z tych dań dać będzie wybór królowej, nie ulega jednak wątpliwości, że któreś z nich będzie figurowało w menu królewskiego śniadania.

(„Cejot”).

Plewicka w więzieniu

Sensacyjny proces o porwanie gen. Liffiera, zakończył się, jak wiemy, skazaniem żony zbiegłego płk. Skobina, znanego śpiewaczki Plewickiej na 15 lat ciężkiego więzienia. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu tego procesu, drukowało się w szeregu numerów naszego pisma.

NADZIEJE I OBAWY PLEWICKIEJ

Skazana Plewicka nie pogodziła się jednak ze swym losem, przeciwnie, uważa że wyrok nie jest ostateczny, ponieważ sądzono ją „nieprawidłowo“ i — chociaż zdarza się to stosunkowo rzadko — liczy na to, że wobec tego uda się jej stanąć ponownie przed sądem przysięgłych w jakimś innym departamencie, a nowy komplet sędziowski okaże się dla niej bardziej wyrozumiały od pierwszego. To też w sprawie tej porozumiewa się wciąż i naradza z odwiedzającym ją w więzieniu obrońcą swym — Filonienko, spodziewając się, że wynajdzie on w przewidzianym sądownym, bądź wyroku, jakąś „nieprzepisowość“!...

Niedawno Plewicka, z trwogą w głosie, zapytywała u miszek więziennych, co będzie, jeśli wypadnie jej wykonywać ciężkie roboty? Mniszka, obawiając się, by skazana nie usiłowała odebrać sobie życia, uspokajała ją zapewnieniami, że kobiet do Gujany nie wysyła, ale założy dyplomatycznie przed nią, niewiele mniej ponure perspektywy, które oczekują Plewicką w ciężkim więzieniu kobiecym w Agoneau na terenie Alzacji, przeznaczonem dla odbywania kary...

Tajemnica Kremla

Pomimo, że to, co się dzieje za murami Kremla moskiewskiego, pokryte jest mrokiem tajemniczości, jednak w sferach partyjnych Moskwy krąży pogłoski o tajemniczych wypadkach z kroniki kremlinskiej.

ZNIKNIECIE RODZINY ORDŻONIKIDZE

Śmierć Ordżonikidze nastąpiła podobno na skutek otrucia. Siergo został skazany za to, że dał u siebie przytułek rodzinie rozstrzelanego Piatakowa. Natychmiast po śmierci Ordżonikidze została aresztowana żona jego Natalia Sac, znana założycielka teatru dla dzieci. Tak sam los spotkał jej siostrę Glanc i wdowę po Łunaczarskim Rozenel, która wyszła za mąż za Szmida. Aresztowano ją w chwili, gdy „młode“ małżeństwo zamierzalo zamieszkać w nowym mieszkaniu.

Co się potem stało z zaarrestowanymi siostrami — nikt o tem nie wie.

Oficjalnie oświadczone, iż Ordżonikidze zmarł na udar sercowe, lecz stały lekarz kremłowski Pletniow podobno odmówił podpisania tego biuletynu.

Bezpośrednio po tem rozpoczęła się w prasie nagonka na dr. Pletniowa.

PRZEDSTAWICIELA

na Wilno i okolice

poszukują

Zakłady Metalurgiczne.

Oferty sub „no. 3932“ do „PAR“, Katowice

Koty bez sierści!

W jednym z miast w Niemczech, od pary całkiem normalnych kotów szamskich, przyszło na świat kilka kocząt, wyróżniających się wybitnie rzadkiem uwłosieniem. Po kilku dniach i ta mizerna sierść im wypadła i kocia stała się całkiem „goła“!

Wkrótce sierść zaczęła im odrastać, niebawem jednak znów wypadła i chociaż od daty ich urodzenia upłynęło już pięć miesięcy, koty te są całkowicie pozbawione sierści!

Co ciekawsze, wypadnięcie sierści nie było połączone z żadnymi procesami chorobowymi i zwierzęta te są najzupełniej zdrowe.

W związku z tą ostatnią okolicznością specjalista spodziewa się, iż, drogą skrzyżowania tych zwierząt, uda się im wyhodować nowy gatunek kotów, a mianowicie kotów „bezwłosych“!

Gdyby się im, naprawdę, udało taki eksperyment, wypadłoby zapewne wkładać tym „gołym gottom“ jakieś „ubranka“, by nie marzyły w porze zimowej, a wówczas, obok „kota w butach“ znanego z bajek, mielibyśmy jeszcze na dodatek „kota w kamizelkach“!... („Cejot”).

SUROWY REGULAMIN WIEZIENNY

Chodzi o to, że regulamin tego więzienia odznacza się wyjątkową surowością. A więc od aresztantek odbiera się na wstępie wszystkie ich rzeczy i wydaje im ubranie więzienne, składające się z drewnianych pantofli, spódnicy z sierści, kaftana i białego płóciennego czepka.

List do krewnych wolno napisać tylko jeden w ciągu miesiąca, zaś odwiedzić aresztantkę mogą oni tylko raz w ciągu całego roku, a i to wówczas tylko, gdy przez cały ten czas nie podlegała ona sankcjom dyscyplinarnym!...

Niedosć tego! W Agoneau, więzionym tam kobietom, zasadniczo nie wolno rozmawiać, ani w warsztatach więziennych, ani na spacerach!...

Pierwsze pięć lat Plewicka wogóle będzie pozbawiona możliwości rozmowy, ponieważ spędzi je w celi pojedynczej — „separatce“! Poza tem za najmniejsze wykroczenie przeciw dyscyplinie, grozi więzionym tam „karcer“ o chlebie i wodzie!...

ZIMNO! PIENIĄDZE SIĘ WYCZERPAŁY!

Plewicka uskarżała się przed swym obrońcą na chłód panujący w celi jej dotychczasowego więzienia, więc matka posłała jej trochę ciepłego ubrania.

Pieniądze u Plewickiej się wyczerpały więc ostatnio nie mogła już korzystać z kantyny, jak to czyniła w pierwszych miesiącach od chwili jej uwiezienia.

Po procesie otrzymała Plewicka kilka listów z wyrazami współczucia od nieznanych jej osób, ale obecnie nikt już do niej nie pisze... „cejot“!

SIOSTRA LENINA, GORKIJ, JAGODA

O siostrze Lenina, M. Uljanowej, opowiadają, iż zmarła zaraz po rozstrzelaniu Tuchaczewskiego. Była jedną z tych, którzy protestowali przeciw wynieszeniu starych bolszewików.

Znacznie więcej szczegółów podają o śmierci Gorkiego. Podobno on również protestował przeciwko niszczeniu bolszewików i ponadto zaprzagnął wyjechać zagranicę na ulubioną wyspę Capri, gdzie posiadał własną willę. Na wyjazd zagranicę nie dano mu zezwolenia, a gdy zachorował, dano lekarzom do zrozumienia, że o zachowanie Gorkiego przy życiu zbytnio się troszczyć nie należy.

Ledwie zmarł Gorkij, a już specjalnie wyznaczona komisja niezwłocznie opieczętowała pozostałe po nim rękopisy, rzekomo celem uporządkowania pozostałej po nim spuścizny literackiej.

Z tego archiwum dotąd nic jeszcze nie ujrzało światła dzienne, a i sama komisja zresztą zniknęła jak kamień w wodzie.

Katastrofę Jagody tłumaczył tem, że był szef GPU, chętnie tępiąc lewą opozycję, wzdygał się jednak przed zastosowaniem tych samych środków względem opozycji prawej. (x)

Katastrofę Jagody tłumaczył tem, że był szef GPU, chętnie tępiąc lewą opozycję, wzdygał się jednak przed zastosowaniem tych samych środków względem opozycji prawej. (x)

Katastrofę Jagody tłumaczył tem, że był szef GPU, chętnie tępiąc lewą opozycję, wzdygał się jednak przed zastosowaniem tych samych środków względem opozycji prawej. (x)

Katastrofę Jagody tłumaczył tem, że był szef GPU, chętnie tępiąc lewą opozycję, wzdygał się jednak przed zastosowaniem tych samych środków względem opozycji prawej. (x)

Katastrofę Jagody tłumaczył tem, że był szef GPU, chętnie tępiąc lewą opozycję, wzdygał się jednak przed zastosowaniem tych samych środków względem opozycji prawej. (x)

Katastrofę Jagody tłumaczył tem, że był szef GPU, chętnie tępiąc lewą opozycję, wzdygał się jednak przed zastosowaniem tych samych środków względem opozycji prawej. (x)

Katastrofę Jagody tłumaczył tem, że był szef GPU, chętnie tępiąc lewą opozycję, wzdygał się jednak przed zastosowaniem tych samych środków względem opozycji prawej. (x)

Katastrofę Jagody tłumaczył tem, że był szef GPU, chętnie tępiąc lewą opozycję, wzdygał się jednak przed zastosowaniem tych samych środków względem opozycji prawej. (x)

Katastrofę Jagody tłumaczył tem, że był szef GPU, chętnie tępiąc lewą opozycję, wzdygał się jednak przed zastosowaniem tych samych środków względem opozycji prawej. (x)

Katastrofę Jagody tłumaczył tem, że był szef GPU, chętnie tępiąc lewą opozycję, wzdygał się jednak przed zastosowaniem tych samych środków względem opozycji prawej. (x)

Katastrofę Jagody tłumaczył tem, że był szef GPU, chętnie tępiąc lewą opozycję, wzdygał się jednak przed zastosowaniem tych samych środków względem opozycji prawej. (x)

Filmy a życie w lokalach kinowych

Remon Bernet zamieścił w „Cine-monde“ opowiadania swe o wypadkach, które rozgrywały się w sali kin podczas wyświetlania filmów i absorbowyły widzów znacznie więcej, niż treść oglądanego na płótnie obrazu.

ZAMACH SAMOBOJCZY

W r. 1926 w paryskim kinie „Imperial“ wyświetlano film „Variete“ ze znakomitym Emilem Janningsem i Lilie de Poutti w rolach głównych. Akcja wymaga aby bohaterka zdradzała bohatera z amantem, którego grał młody angielski aktor Wacławek Ward. Pewnego wieczora, gdy wyświetlanie obrazu zbliżało się ku końcowi, rozległ się na sali huk wystrzału. Zapalono światła. W środkowych rzędach krzesła siedział jakiś wytwornie ubrany mężczyzna ze słabymi oznakami życia. U stóp jego leżał rewolwer. Desperat wystrzelił sobie w okolicę serca.

Był to niejaki Gilbert Leine. Udało się go uratować, a następnie wyjaśniono przyczynę zamachu samobójczego. Niedawno porzuciła go młoda jego żona, która zakochała się w Wacławku Wardzie, który właśnie w filmie „Variete“ kreował rolę uwodziciela.

Porzucony małżonek parokrotnie był na wyświetlaniu obrazu „Variete“, który do tego stopnia rozjątrzył niezabliźnione rany sercowe, iż Leine nie zdołał dłużej panować nad sobą i sięgnął po rewolwer, by położyć kres swym męczarniom.

NA EKRANIE I NA WIDOWNI

Pewna chińska artystka kinowa, której sława jednak nie przetrwała do Europy, grała w filmach wyłącznie role tragiczne, kończące się samobójstwem bohaterki.

Pewnego razu artystka odwiedziła kino, w którym wyświetlano jeden z jej obrazów. Spokojnie przyglądała się akcji na ekranie, a w chwili, gdy bohaterka przebiega się nożem, — uczyniła ten sam ruch, popędzając tym razem samobójstwo nie „teatralne“ lecz „naprawdę“.

Gdy zapalono na widowni światło, znaleziono stygnący już trup aktorki.

NIEBEZPIECZNE DŹWIĘKI

Nie wszystkie jednak wydarzenia na widowni nosiły charakter tragiczny. Bywało i wręcz odmiennie.

Gdy w Paryżu w kinie „Madleine“ wyświetlano jeden z pierwszych filmów dźwiękowych p. „Białe cienie“, stała się rzecz zupełnie nieprzewidywana przez dyrektora.

Jedna ze scen przedstawiała polów perel u brzegów Indji. Tablicy dawał nura na dno morza i, chwytając się za rośliny morskie, zrywał uciepione skały muszle. Powietrze, wydychane w tym czasie przez nich, unosi się do góry w kształcie małych srebrzystych pęcherzyków.

Film dźwiękowy wiernie oddawał dźwięki towarzyszące temu procesowi, pochodzące z bulgotania wody, — stwierdzono, że te dźwięki sprawiły na publiczności całkiem nieoczekiwane wrażenie: widzowie odczuwali nudzenie jak podczas choroby morskiej. Wiele zrywało się ze swych miejsc i w pośpiechu opuszczało widownię...

Musiąno te scene usunąć — i wtedy publiczność mogła spokojnie przyglądać się obrazowi.

CLEMENCEAU

Do paryskiego kina „Marivan“ przy był pewnego razu Clemenceau, który zaprzagnął obejrzeć film p. t. „Cud wilczy“. Dostojnemu gościowi dyrektora przeznaczyła oddzielną łóżę, a gdy obraz zbliżał się ku końcowi, uprzedził dyrektora zbliżyć się do Clemenceau, prosząc, by nie opuszczał sali, gdyż za chwilę na ekranie będzie wyświetlany bardzo rzadki film, na którym uchwycony został jeden z pojedynków Clemenceau.

Dyrektor, przypuszczając, iż ten sprawi wielką przyjemność gościowi, był bardzo niemile zdziwiony, gdy ten ofuknął go:

— Proszę mi dać spokój, ja o nic nie proszę!...

Słowa te były wypowiedziane tak głośno, iż słyszano je na całej widowni.

Dyrektor pośpiesznie się wycofał z łóży.

ZDRADZIECKI REPORTAŻ

W jednym z prowincjonalnych kin francuskich miejscowy notariusz poznal na filmie swoją młodą żonę, sfil-mowaną przez reportera kinowego podczas jakichś wydarzeń paryskich.

Żona upewniła, iż udaje się do swej chorej matki. Gdy się małżonek dowiedział, iż okłamano go i, że żona tydzień spędziła w Paryżu w towarzystwie adoratora, — wytoczył proces rozwodowy.

Film służył w tym wypadku jako dowód rzeczowy. Oszukany mał sprawę wygrał. (x)



Kronika miesięczna

Wilno, w lutym 1939 r.

Smutno zakończył się miesiąc ubiegły dla łowiectwa polskiego. Umarł Stanisław Zaborowski. Mam niewesołą pewność, że wieść o Jego śmierci nie uczyniła w szerokich kołach myśliwskich zbyt silnego wrażenia. Zmarły pisarz nie był pisarzem płodnym — w pospolitem znaczeniu tego wyrazu; ponadto w ciągu ostatnich lat kilkunastu utworów Jego ukazywały się w prasie łowieckiej bardzo rzadko. To — po pierwsze. Po drugie, w chorobliwie przyspieszonym tempie dnia dzisiejszego chętnie używamy i — nadużywamy superlatywów: gdv kogoś chwalimy, to aż nam oczy bieleją zachodzą z zachwytu; gdy kogoś ganimy, to już koniecznie — „piętnujemy“; gdy przed tajemnicą świeżej mogiły zdejmujemy kapelusz, to zaży — trzeba, czy nie trzeba — raz — deklamujemy o „stracie niepowetowanej“. Ponieważ niema dnia, by ktoś nie umarł, więc może w tej powodzi „strat niepowetowanych“ zmaleje wielka, naprawdę wielka strata, jaką piśmiennictwo polskie i łowiectwo polskie poniosły ze zgonem Stanisława Zaborowskiego?

Są jednak rzeczy przemijające, małe i są rzeczy wielkie. Są pogrzeby, za którymi idą wprawdzie tłumy, lecz które się kończą fajerkami i mówią żałobnych i zapominają się po paru dniach. I bywają pogrzeby mniej efektowne, mniej wspaniałe, które dopiero z perspektywy pewnego oddalenia nabierają do nosności prawdziwej, głębokiej, niezmierzającej straty.

Przyszłość — oby najbliższa! Wykaze, czym był dla łowiectwa polskiego Stanisław Zaborowski. Przyszłość uczy w nim wielkie serce myśliwskie, niezłomnego piewę przyrody, świetnego stylizację. Autor „W sercu kniei“ zajmie w literaturze polskiej miejsce piękne i zaszczytne — największego poety myśliwskiego!... (Dla myśliwych młodszych, którzy Zaborowskiego nie czytali, a którzy mają uprzedzenie do „poezji“, pośpiecham dodać, że „W sercu kniei“ jest zbiorem plastycznych, żywych i barwnych noweli, pisanych mową niewiazaną).

W związku ze zgonem Zaborowskiego prasa łowiecka zanotowała pewien zgrzyt. (Tak się już w naszej dzisiejszości dzieje, że nic się nie może obejść bez zgrzytu!). Oto okazało się, że Zaborowski był kawalerem Leg

ji Honorowej, natomiast nie posiadał żadnego, dosłownie — żadnego odznaczenia polskiego!... Zapewne w myśl zasady, „lepiej późno, niż nigdy“ otrzyma je teraz — po śmierci!...

W poprzednim numerze „Słowa myśliwskiego“ p. inż. L.M. wystąpił ze zjadliwą filipiką przeciwko metodom ratowania zagrożonych gatunków zwierząt wyłącznie przez rozszerzenie czasów ochronnych. Uczynił to na marginesie nowego rozporządzenia ustanawiającego na okres czterech lat skrócone terminy polowań na cietrzewie i pardwy latem, a więc z wyżłem (na cietrzewie - koguty I.X — 30.XI, na cietrzewie - kury I.X — 14.XI, na pardwy I.X — 14.XI). Terminy te dotyczą t. zw. województw wschodnich. Nie będziemy teraz spierać się, czy zarzuty „metodologiczne“ p. L.M. są słuszne, czy nie. Chodzi nam o całkiem inny „aspekt“ tej kwestii, że użyjemy wyrazu p. L.M. — o aspektu czy to praktyczny. Tembardziej, że sprawa pardw i cietrzewi nie raz jeszcze zapewne w tym roku p. wróci na łamy „Słowa myśliwskiego“.

Otoż, czy praktycznie rzecz biorąc nowe — skrócone — terminy polowań na cietrzewie i pardwy z wyżłem odbiją się w ogóle i. jeżeli tak, to w jaki sposób na przebiegu i wyniku tych polowań?.. Zanim odpowiem na to pytanie, zaznaczę, że z rozważań mych eliminuję całkowicie — pardwy. Dlaczego? Primo dlatego, że na pardwy można polować z wyżłem do późnej jesieni i trudność zdobycia pardwy w tym późniejszym okresie tłumaczy się raczej jej rozproszaniem, nietrzymaniem się ściśle miejsc legowych, nie zaś — porywaniem się poza zasięg nosności strażu. Secundo dlatego, że pardwa jest już ptakiem dość rzadkim, nie stanowi powołanego obiektu polowań z wyżłem, a dla myśliwych Nowogródzkiej, Polesia i Wołynia jest z praktycznego — myśliwskiego punktu widzenia obojętną. Będę więc mówił tylko o cietrzewiach... Czy mają rację „wyżłarze“, którzy twierdzą, że o późnieniu polowania na cietrzewie o 2 tygodnie (1 września, zamiast, jak dotąd, 16 sierpnia) równa się w praktyce przekreślenie polowania z wyżłem na cietrzewie na czas trwania tego stanu „wzmocnionej ochrony“? — Zdaniem moim: tak! Nawet

na Wileńszczyźnie, gdzie legatwa łownego są nieco późniejsze, niż np. na Wołyniu lub Polesiu, w dniu 1 września stare koguty są już w pełni sił po letnim wyleczeniu, a młode — definitywnie kończą „farbować“: stają się podobne do starych. W warunkach normalnych takie koguty już nie wytrzymują stójki i porywają się daleko. W początku września można nadto zaobserwować gromadzenie się cietrzewi w stadach, co już jest niemyślną oznaką kresu polowań z wyżłem. Nie przeczę, że wyjątkowo zdarzyć się może myśliwemu ująć cietrzewia z pod wyżła nawet w połowie września, jednak będzie to albo skutkiem pomyślnego zbiegu okoliczności (np. fenomenalny wyżł umiający „obcinać“, ciepła i wietrzna pogoda), albo ofiarą strażu padnie kura, która na ogół bliżej dopuszcza wyżła i strzelca... Ale wszak szanujący się myśliwy do kur w ogóle nie strzela! Tak czy inaczej — wyjątek potwierdza regułę i myśliwi Wileńszczyzny, Nowogródzkiej, Polesia i Wołynia mogą śmiało na cztery lata pożegnać się z polowaniem na cietrzewie z wyżłem.

O innych „aspektach“ nowych czasów ochronnych na cietrzewie i pardwy ogawędę, jeżeli los pozwoli, innym razem.

Są pewne znaki na niebie i ziemi, że sprawa renesansu polowań z gońcami sprawa, która przed kilkunastu laty tak emocjonowała pp. myśliwych kresowych i była przedmiotem dość długotrwałej ankiety zainicjowanej przez „Trąbki myśliwskie“, znów przyjdzie na porządek dzienny. A, zdawało się, że sprawa została całkowicie pogrzebana! Bo jak można wznawiać dyskusję o czymś, co już nie istnieje, lub — prawie nie istnieje?... Okazuje się jednak, że można. Do tej sprawy też jeszcze powróćmy na łamach „Słowa myśliwskiego“. Narazie wspominał o tem, by zasygnalizować, że ostatnie, niedokończone dzieło śp. Bolesława Świątlickiego, które ukaże się w wydaniu książkowym zapewne jeszcze w roku bieżącym, zawiera rozdział omawiający dokładnie i w sposób stronnie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość „myślistwa z ogary“. Nie wiemy, jak się położy odgrzebana polemika na temat polowań z gońcami, lecz nie wątpimy, że głos z za grobu Wielkiego Myśliwego będzie

tej polemiki nieodwołalną pointą.

Wrzawa prasowa, którą wywołał feljeton w „Słowie“ znanego kynologa dr. Typsa na temat „50 groszy za nos dorosłego psa“, płaconych przez Powiatową Radę Łowiecką w Grodnie, pobudziła „Łowca Polskiego“ do zajęcia stanowiska w tej sprawie. W nr. 4 -ym tego czasopisma p. prof. Józef Gieysztora, zaznaczając, że oświadczenie odesłał na grodzieńską była „nieszcześliwie zredagowana“, bierze w obronę autora (czy autorów) tej odezwy: — zdaniem Czełgodnego Profesora włączający się po polu lub lesie pies czy kot jest wielkim szkodnikiem (czemu dr. Typs nie tylko nie przeczył, ale co wyraźnie podkreślał w swoim feljetonie), a przeto, skoro „czyszcielele“ wyławiają po miastach i tępą bezpańskie psy koty, dlaczego podnosi się protest przeciwko tępieniu ich w łowiskach?... Ze zdaniem prof. Gieysztora nie można się zgodzić. Po pierwsze, słynna odezwa Łowczego Powiatowego grodzieńskiego nawołuje do tępienia wszelkich psów, nie precyzując, że to mają być tylko psy włóczące się, a takie ujęcie sprawy koliduje z wyraźnym przepisem art. 36 i 37 prawa łowieckiego. Po drugie — porównanie z „czyszcicielami“ (t.j. rąkami) nie jest trafne, gdyż powszechnie wiadomo, że pp. rąkarsze gardzą psami włóczącymi się, natomiast robią proceder z porywania psów rasowych — nieraz na oczach, lub nawet do słownej z rąk ich właścicieli. Po trzecie wreszcie — szczęśliwa czy nieszczęśliwa redakcja odezwy grodzieńskiej sprawy nie tłumaczy. Już dr. Typs posadził autorów tej odezwy o to, że najpierw zrobili, a dopiero później pomyśleli — trudno bo wiem wyobrazić sobie, że p. Łowczy Powiatowy w Grodnie podpisał taką zdumiewającą odezwę „iz łubwi k iskustwu“... Ale: — scripta manent! — jak p. powiada przyszłość. A przeto lepiej będzie porzucić skazane zgory na niepowodzenie próby bronięcia autorów „nieszcześliwej“ odezwy, a natomiast pouczyć p. Łowczego Powiatowego w Grodnie w jaką formę ma ujmować w drukowanych odezwach swe — najlepsze może — intencje.

Vieux Chasseur

Przegląd prasy łowieckiej

Łowiec Polski, organ Polsk. Zw. Łow., przynosi w zeszycie 3-cim z rb.: wspomnienie p. Władysława Zaborowskiego o zmarłym w końcu stycznia wielkim pisarzu łowieckim s. p. Stanisławie Zaborowskim; artykuł A. Sliwińskiego o ubezpieczeniu myśliwych od odpowiedzialności cywilnej (sprawy przymusowych ubezpieczeń myśliwskich omówimy wkrótce obszernie na łamach „Słowa Myśliwskiego“), dalszy ciąg wspomnień s. p. Zaborowskiego p. t. „Afryka“; szkic monograficzny M. K. Pawlikowskiego o „Wiale“ Benedykta hr. Tyszkiewicza; „Na rykowisku w Białowieskiej Puszczy“ — inż. T. Sliwińskiego; „Naganki z ciche i naganki głośnie“ — J. Gieysztora; „Na nad sówicką granicą“ — Romana hr. Potockiego; „Na tropach dzików“ — J. Bieszyńskiego; „Cechowanie broni“ — Brochwicz oraz działy bibliograficzne, kronikarski i oficjalny (P. Z. Ł.).

Łowiec (Lwów) — poświęca zeszyt styczniowy — lisowi. Wydawanie takich numerów monograficznych poświęconych bądź pewnemu gatunkowi zwierząt, bądź pewnym zagadnieniom lub zdarzeniom jest poniekąd „specjalnością“ organu „wowskiego“ i przynosi zaszczyt pomyślowi i utalentowanej Redakcji. W latach ubiegłych „Łowiec“ wydał numery — kynologiczne, poświęcone 60-leciu Małopolskiego Tow. Łow., poświęcone Jeleniowi, poświęcone dzikowi... Stanowi to miłe urozmaicenie wydawnictwa i przynosi cenny dorobek literaturze łowieckiej, ubogiej, jak wiemy, w monografie. Numer „lisi“ zawiera: „Lis bohaterem poematu Goetego“ — J. Rollaera; — „Lis“ (wersje) — M. Kosielskiego; — „Polowanie z chartami w zimie na lisa“ — Wł. Gołębskiego; „Legatna ochrona lisa“ — A. Sander. „Reut oka na hodowlę lisów srebrnych w Polsce“ — dr. M. S. Gutowskiego; — „O wściekłości u lisa“ — dr. T. Gabryszewskiego; „Świerzbi u lisów“ — lek. wet. B. Strzeleckiego; „Słownictwo“ dotyczące lisa — Redaktora W. Ziembickiego; „Na podjazd“ — T. Niwiczki; „Lis demuncjant“ — fragmenty z poematu Leopolda hr. Starzeńskiego; wreszcie korespondencje, rozmowy etc. dotyczące lisa. Zeszyt bogato ilustrowany. — Nr. lutowy (3-4), zawiera: „Kozica“ — wiersz Mieczysława Kosielskiego; „Gdy hr. szczęścia zawodzi“ — M. K. Pawlikowskiego; „Strzały przy księżycu“ — M. Słonskiego; rozprawka o ochronie dzikiej gęsi — St. Cienkiego; „Zwierzyna a komunikacja“ Zbigniewa Pawłowskiego; „Uderzmy na trawę“ — (alarm komisji propagandowej P.Z.Ł. spowodu skreślenia kredytów na dokarmianie zwierząt w lasach państwowych); „Las i sarna“ — dyskusja inż. T. Surmińskiego i J. Scholza; opinia sekcji ochrony jelenia w sprawie jelenia karpackiego; działy: — polowanie, mozaika dzicza, korespondencja, kronika, piśmiennictwo, słownictwo, nekrologia.

„Mój pies“ (Warszawa miesięcznik poświęcony kynologii zamieścił w nr. 1 z r. b. „Uwagi o obecnym stanie hodowli pointerów w Polsce“ — prof. T. Marchlewskiego; „O owczarkach firenzyjskich“ — Z. Vostrakowej; „Z całego świata“ — tejsze autorki: „Pala nędra“ — S. B.; „Nowy pies“ — Herminji zur Müllen; „Miliony zarobione na psach“; przedruk ze „Słowa“ feljetonu znanego kynologa dr. Typsa p. t. „50 gr. za nos dorosłego psa“, a prócz tego — humor, rozmałość i piękne fotografie.

„Myśliwy“ (Poznań) zamieszcza w nr. 2: — „Z dzikarzami na odyńce“ — J. Wysockiego; „O kotach szkodnikach łowieckich“ — dr. inż. Leona Ossowskiego; „Takie to jest życie“ — M. Mniszek — Tchorznickiego; „Puste konewki“ — dr. J. Podgórnego; „Możliwości łowieckie Ziemi Wschodniej“ — (dokończenie) — M. K. Pawlikowskiego; „Polowanie na lisa z jannikiem“ — K. Nadobrzańskiego; działy: Z pola i kniei, Z życia myśliwskiego; ładne i ciekawe zdjęcia.

Stanisław Hoppe: Polski język łowiecki. Warszawa, 1939. Str. 145. — Obszerne omówienie tej książki oddamy do następnego numeru „Słowa myśliwskiego“.

List do Redakcji

Otrzymał list następujący:

Doszło do mojej wiadomości, że artykuł mój p. t. „Homeopatja łowiecka“ wydrukowany w nr. 1 „Słowa Myśliwskiego“ z dnia 29 stycznia r. b. wywołał komentarze pomawiające mnie o niechęć do zorganizowanego świata myśliwskiego i jego poczynania. Wobec powyższego śpieszę oświadczyć, że w artykule tym pragnęłam tylko skrytykować pewne metody działalności ideowej — łowieckiej, owianej zapewne najlepszymi chęćmi, lecz nie prowadzącej, skromnym zdaniem moim, do wytkniętego celu. Daleki przeto byłem od intencji dotknięcia moim artykułem władz naczelnych Polskiego Związku Łowieckiego, którego ideologię sam wyznaję. Łączę wyrazy i t.d.

inż. L. M.

Redakcja „Łowca“ (Lwów) wydała w formie książeczki (odbitki) ostatnią pracę śp. Stanisława Zaborowskiego p. t. „Przed laty“, zawierającą wspomnienia tego wielkiego pisarza myśliwskiego z polowań na lisa na Polesiu i w Puszczy Nalibockiej. O pracy tej pisaliśmy w poprzedniej kolumnie łowieckiej. Książeczkę wydano tylko w ilości kilkunastu egzemplarzy, przeznaczając część zysk z jej sprzedaży na cele nagród literacko — łowieckich. Myśliwi nasi powinni zainteresować się tem wydawnictwem, zwłaszcza że, wobec małego nakładu, stanowią ono będzie amatorską rzadkością bibliofilską. Cena egzemplarza — zł. 5 (pięć). Zamawiać należy w Redakcji „Łowca“, Lwów, ul. Ossolińskich, 11.

Piórka z kaczego ogona

W nr. 1 (88) „Trąbek myśliwskich“ z dnia 1 stycznia r. b. jest umieszczony wytyczny z protokołu Oddziałowej (?) Rady Łowieckiej z dnia 22 listopada r. 1938. W ustępie końcowym tego protokołu znajdujemy ciekawą uchwałę dotyczącą pytania: prenumerować, czy nie prenumerować jedynie wychodzące w czasopiśmie łowieckim „Bojca — ochotnik“? Odpowiedź wypadła: — nie prenumerować, bo — cytując dosłownie — „Bojca — ochotnik“ nie przedstawia większej wartości i niema powodów do popierania tego wydawnictwa. Jak widzimy, Rada Łowiecka Wileńska kierowała się następującymi motywami, które są skłonny do zaniechania *) prenumeraty sowieckiego czasopisma łowieckiego: a) „Bojca — ochotnik“ nie przedstawia większej wartości, b) nie godzi się — zapewne z patriotycznego punktu widzenia — zasilać prenumeratą kieszeń bolszewicką. Na marginesie regionalnych poczyn

nań kulturalno — łowieckich warto głębiej i szerzej zastanowić się nad temi motywami.

„Bojca — ochotnik“ nie przedstawia — jak brzmi motyw pierwszy — „większej“ wartości. Redakcja tego motywu jest lakoniczna i zagadkowa, bo nie wiadomo o jaką wartość chodzi: o szatę zewnętrzną, czy o poziom literacki, czy o wagę naukową i informacyjną treści, czy może o zabarwienie polityczne, od którego nie jest całkowicie wolna żadna publikacja sowiecka?... Nie ulega wątpliwości, że pod każdym względem „Bojca — ochotnik“ stoi o całe nieba niżej od przeciętnego poziomu przed wojennej prasy łowieckiej rosyjskiej, zaś pod względem politycznym przemycia prawie na każdej stronie dość ordynarną agitację prosowiecką. Czy jednak o to chodzi? Czy Wileńska Wojewódzka Rada Łowiecka prenumerowała „Bojca — ochotnika“ jako przyjemną lekturę do poduszki albo jako podręcznik mądrości politycznej? Czy kulturalny Poznańczyk czy Pomorzanin czytuje niemiecką prasę łowiecką tylko dla delectationia się treścią lub dla małpowania

totalistycznych pomysłów organizacyjnych — łowieckich w Niemczech? — Nie. Kulturalny myśliwy Poznańczyk lub Pomorzanin czytuje „Wild und Hund“ i inne fachowe czasopisma niemieckie przedewszystkiem dlatego, że chce wiedzieć, co się dzieje o między u najbliższego sąsiada na odcinku łowieckim — u sąsiada, u którego zoogeograficzne warunki łowieckie są wielce zbliżone do zachodnio — polskich. Nikt nie wymagał, by nie wymagał, by propagować wśród myśliwych ziem wschodnich lekturę „Bojca — ochotnika“, natomiast od komórki studjów regionalno — łowieckich, jaką winna być Rada Łowiecka Wileńska (Towarzystwo Łowców Ziemi Wschodnich), mamy prawo chyba wymagać, aby była poinformowana wszechstronnie o życiu łowieckim w Sowiecie, których warunki faunistyczne — łowieckie są tak bardzo zbliżone do naszych t. zw. Kresów?... Zarzut, że informacje podawane przez „Bojca — ochotnika“ są lub mogą być kłamliwe, tendencyjne, przesadne etc. — nie uważam za poważny. Od tego jest komórka studjów, od tego jest inteligentny czytelnik, by z powodów kłamstwa, przewidy lub niedomówień wyłuskać

prawdę. Osobiście czytuje „Bojca — ochotnika“ z pewnym wysiłkiem, bowiem na starość trudno się przyzwyczaić do dzikich skrótów — manji. Niemniej jednak staram się czytać go regularnie, gdyż z każdego zeszytu, z mnóstwa nudnych przeważnie korespondencji różnych „ochotkowników“ *) — wyłapie zawsze kilka ciekawych wiadomości, rzucając ciekawość na łowiectwo Rosyjskiego świata na łowiectwo Rosyjskiej Współczesnej. Raz jeszcze powtórzę, żeby nie być źle zrozumianym: nie chcę wcale by „Bojca — ochotnik“ był rozpowszechniany wśród myśliwych polskich, odwrotnie — pierwszy bym zaprotestował, gdyby zwiększała ilość egzemplarzy tego komunizacyjno — łowieckiego miesięcznika przenikała do Polski. Ale sądzę, że wschodnio — polska placówka pracy społeczno — łowieckiej, będąca nadto komitetem redakcyjnym (!) własnego organu prasowego („Trąbki myśliwskie“) może się wykazać na abonament jednego egzemplarza jednego w Rosji czasopisma łowieckiego i powinna to czasopiśmno studiować.

*) „ochotnik“ = ochotniczy korespondent t.j. korespondent myśliwski.

Dziwna uchwała Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Wilnie nasuwa mi supozycję, że albo Szan. Członkowie tej Rady nie zastanowili się nad istotą swej uchwały przed jej powzięciem, albo też — że postanowili obrać „podwórkowy“ system pracy regionalno — łowieckiej. Drugi motyw uchwały głoszący, że niema powodów, by po pierać wydawnictwo „Bojca — ochotnik“, jest rozbrajający... Można sobie wyobrazić bezsilną wściekłość czterech redaktorów czasopisma łowieckiego gdy się dowiedzą o uchwale Wileńskiej Rady Łowieckiej — stracić jednego prenumeratę, to nie przelewki! Spójrzaj zapewne zezem jeden na drugiego, zagryzają zębami i krzykną: „To Rada Łowiecka Wileńska tak nas urządziła!“ — i w płacz — jakby powiedział Zagłoba.

Leśnik 31 lat, biegły fachowiec leśnictwa, szkółkarz, bałantarnik, znawca łowiectwa, energiczny typiciel kłusownictwa, siła nawiąskroś uczeniwa, polecona, szuka posady żonatego od 1. IV. 39.

Piękne, a pozostające w stanie wolnym właścicielki łowisk powinny zainteresować się tą ofertą. Może która z nich zlituje się nad tą „siłą nawiąskroś uczeniwa“ i udzieli jej posady żonatego?

wa“ i udzieli jej posady żonatego?

Gazety wileńskie doniosły przed miesiącem o rozprawie sądowej przeciwko mieszkańcom wsi Szwedzy, gm. rzeszkańskiej, oskarżonym o napad na techników melioracyjnych i stawianie oporu przybyłej w sukurs policji. Jedna z oskarżonych — 45-letnia panna Lipniewiczówna — oskarżona była nadto o ugrzyzienie policjanta w rękę... Wiesz Szwedzy, której sama nazwa wywołuje jakieś skojarzenia historyczne — wojownicze, wslawiła się w r. 1932 tem, że jej mieszkańcy w sposób bestjański zatłukli dragami z łódek wpędzonego do jeziora łosia. A teraz znów opór władzy, bójka z policją, kłusanie... Nieladnie!

Krakowski I. K. C. nieraz dostarczał nam materiałow do „Piórek z kaczego ogona“, materiałow, że tak powiem — negatywnych. Z tem większą satysfakcją notujemy tu dla odmiany fakt pozytywny, a mianowicie ukazanie się w I. K. C. z dn. 24. I. r. b. rzeczowego i fachowego artykułu dr. inż. Leona Ossowskiego na temat szkód i odszkodowań łowieckich. Oby tak zawsze było... Brawo! Fin.

*) Jak nam wiadomo Rada Łowiecka w Wilnie przedtem abonowała „Bojca — ochotnika“.

Echa z całego kraju

Tuhanowicze

Od dwudziestu już lat jesteśmy gospodarzami na swojej ziemi a dziesięć upływa od zgonu Józefa Tuhanowskiej, lecz dotąd nie zostało jeszcze spełnione jej życzenie i marzenie, aby Tuhanowicze, złożone przez nią w darze Państwu Polskiemu, stały się ośrodkiem nauki, tak potrzebnym w naszej ubogiej dzielnicy, aby na ich terenie z ich dochodów powstała Stacja Doświadczalna i Szkoła Rolnicza.

Dotychczas Tuhanowicze są tylko jednym z etapów na „Śladach Mickiewiczowskim”, gdzie turystom, pielgrzymującym śladami Wieszczki, pokazuje się legendarną altanę lipową i brzozę, podobno jego ręką posadzoną; niewiele zaś już może wie o tem, czy pamięta, że idylla Poety nie jest jedynym tytułem do upamiętnienia Tuhanowicz, że w późniejszych czasach, w ciągu lat wielu, nosiły one nazwę „Aten Nowogrodzkich”, — że były ogniskiem kultury polskiej, roznieconem i podtrzymywanem z zamiłowaniem i umiejętnością przez właściciela, — i to w czasach, gdy nietylko ogniska, lecz najmniejsze isierki polskości, bezwzględnie i starannie tłumiono.

Józefa Tuhanowska była ostatnią z rodu, osiedloną od 400 lat w okolicach święciańskich. Ojciec jej Konstanty, ożeniony z Józefą Wereszczakówną, uwieczony po powstaniu w r. 1864, zmarł nazajutrz po badaniu, prowadzonym przez Murawiewa. Matka i trzy siostry również w krótkim czasie zmarły. Pozostawiając młodzieńca „Józefczka”, dzieciska znacznej fortuny, poświęciła odtąd całe swe długie życie, służbie tym wszystkim, co potrzebowali pomocy i ludzi nauki. — Zaczęła od wykształcenia własnego, spędzając kilka lat w Warszawie na kursach, wykładach, pracy w ambulatoriach i szpitalach, — mając przy tem do zwalczania ówczesne poglądy na pracę kobiet, pomyślała o dziwactwo egzaltacji... Po uzupełnieniu własnej wiedzy, osiadła w Tuhanowiczach i

zaczęła hojnie rozdzielać swe zasoby duchowe i majątkowe.

Zakłada wówczas, w szerokim promieniu, liczne szkoły, których personel nauczycielski był przez nią opłacany, udziela porad leczniczych! wielu ze zdolniejszej okolicznej młodzieży wiejskiej, którzy potem wyszli na pożytecznych pracowników, jej opiece i subsydjum zawdzięcza swe wykształcenie. Przytem gospodarstwo jej, lasy, ogrody, były wzorowo prowadzone, sama wchodziła w najdrobniejsze szczegóły, obelgana nieustannie tłumem interesantów: ten z prośbą, tamten ze skargą, inni po radę; miała czas na wszystko. Jednocześnie w domu jej, zaczyna coraz częściej i dłużej gościć elita ówczesnego społeczeństwa polskiego. Bywali tu Henryk Sienkiewicz, Tadeusz Korzon, Benedykt Dyboski, prof. Józef Kallenbach spędzał tu całe miesiące, jak również prof. M. Massonius i Ign. Chrzanowski; Orzeszkowa, Konrad Prószyński, prof. Zofia Jętejkówna; artyści malarze: Malczewski, Chełmoński, Wierusz-Kowalski, Piotr Stachiewicz; pianiści Aleks. Michałowski; artyści dramatyczni: Józef Kotarbiński i Wanda Siemaszkowa; później przyjeżdżali Wład. Mickiewicz i Maria Gorecka — a zawsze pełno było młodzieży akademickiej i początkujących artystów, zwłaszcza z zaboru austriackiego. Tuhanowską łączyły przyjaźne stosunki z ks. Eustachym Sanguszką ze Sławuty i z Genezałową Zamoyską z Kórnika i jej dziećmi.

Działalność jej i ofiarność nie ograniczały się jednak do własnego domu i stosunków prywatnych: gdy koło roku 1910 Tow. Naukowemu Warszawskiemu potrzebne było finansowe podtrzymanie, Tuhanowska ofiarowała na ten cel 50.000 rubli; gdy wydawnictwo tygodnika naukowego „Wschodniak”, było zagrożone, Tuhanowska wydawała je w ciągu kilku lat własnym kosztem; gdy przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa potrzebne było pracownik geologicz-

nej — Tuhanowska ją ufundowała. Przy Tow. Naukowemu Warszawskiemu założona została jej kosztowna Doświadczalnia Neurologiczna pod kierownictwem dr. Flattau, a w latach 1910—12 ofiarowała znaczną sumę na Pracownię Psychologiczną przy Tow. Filozoficznem, prowadzoną przez dr. Edw. Abramowskiego. Była członkiem honorowym Tow. Naukowego Warszawskiego, Tow. Rolniczego Mińskiego i Kasy Pomocy Naukowych im. Józ. Mianowskiego.

Przekonania jej polityczne były bardzo jasne i kategoryczne: „żadnych kompromisów”. To też umiała zdobyć się na gest, na który wielu się nie zgodziło: odmówiła udziału w składce na pomnik Katarzyny II w Wilnie i zeznała też odmowę do protokołu, wskutek czego znajdowała się przez czas dłuższy pod nadzorem policyjnym. Na

Długodystansowcy z Polesia

Niestety, nie jestem sportowcem — nie mniej jednak, słuchając transmisji radiowych podczas zawodów FIS w Zakopanem — brałem jaknajżywszy udział (oczywiście — duchowo) we wszelakich skokach i biegach i gdy dowiedziałem się, że nasi uplasowywali się gdzieś tam na 20-em „zaszczytnym” miejscu — cholera mnie brała i chciało się rzygać do głośnika i dopingując naszych zawodników. — I nie dziwnego — bo czy to Marusz czy Kula, częstą część honoru każdego Polaka na tych zawodach reprezentował i dlatego też każda przegrana tak nie mile i ze smutkiem była przez nas przyjmowana do wiadomości.

W numerze 46 „Słowa” ukazał się piękny artykuł p. t. „Dlaczego przerywamy na mistrzostwach FIS?” Między innemi — została tam wysunięta teza, że faworyzowani są zakopiańscy kosztami innych regionów. — I to jest święta racja. — Na przykład długodystansowców należy szukać wśród mieszkających rozległych pół Polesia i żaden Niemiec, Fin czy Norweg im nie da rady. — W wsi Berezowie, powiatu stońskiego, mieszka Filip Kuźmierz i Grzegorz Dawidgródek, którzy prawie co tydzień no-

rok lub dwa przed wojną, nawiązała czynny kontakt z P.O. W., na co wówczas, w zaborze rosyjskim, trzeba było wielkiej odwagi.

Po wojnie zastała swój dom spalony i zamieszkała do końca życia w folwarku Nowy Świat, zawsze obelgana przez okoliczną ludność, której niczego odmówić nie umiała. Codziennie odbywała pielgrzymkę do parku w Tuhanowiczach, marząc o tem, że może kiedyś będą tu znowu „Ateny Nowogrodzkie” — źródło wiedzy i kultury, gdzie ta biedna ludność znajdzie fachowe wykształcenie, pomoc, radę... I zdawało jej się, że najprostszą do tego celu drogą, jest ofiarować Państwu Polskie mu to, co miała najcenniejszego — swoją ziemię. — I tak uczyniła....

M. Römerowa.

szą gminną korespondencję do Stolina (z Berezowa). Podróż tę odbywają pieszo w ciągu 13 (trzymastu) godzin do Stolina i spowrotem w ciągu jednego dnia, czyli w ciągu 13 godzin przebywają 112 (sto dwanaście) kilometrów, — tego chyba nie potrafi i koń uczynić. — A gdyby tak Kuźmierz i Danysz umieli jeździć na nartach — wówczas dopiero zobaczylibyśmy, jak ten rekord wygląda. — Takich Kuźmierzów i Danyszów mamy tu setki, tylko, niestety, że ci, którzy są powołani do wyszukiwania talentów sportowych, — zapomnieli o wsi Berezowie, położonej daleko, daleko z rzeką Lwą, za lasami i moczarami Ordynacji Dawidgródzkiej. — Jestem pewny, że pra-pa-pa-dziad Danysza Kuźmierz czy innego Hawrytki nosił listy z polecenia swity królowej Bony z Dawidgródka do Wilna i wielkie pytanie, czy nie lepiej wywiązywał się ze swoich obowiązków, niż poeta XX wieku, bo np. list niniejszy trafi do Redakcji dopiero na trzeci dzień (a do Stolina list z Dawidgródka idzie cztery dni), — proszę zatem zwrócić łaskawą uwagę na datowniki pocztowe.

Alfons Tuskiewicz

Dawidgródek.

POINWENTARZOWA SPRZEDAŻ

resztek i towarów wsortowanych z a bez cen

naczynie, lampy, żyrandole, gramofony

D/H. „T. ODYNEC” wł. I. MALICKA

Wilno, ul. Wielka 19 tel. 4—24.

Prosimy obejrzeć n s e c e y b e z o d o w i a z k u k u p n a .

Jeszcze w sprawie ochrony kolei

W numerze 49 „Słowa” przeczytałem artykuł „Ochrona Kolei”, nie mogąc przemilczeć ażeby nie poinformować Redakcję, że artykuł wspomniany od początku do końca jest zbiorem podstępnych danych, przez nikogo nie sprawdzonych. Artykuł ten napisany oczywiście przez osobę zainteresowaną i cyry na które powołuje się autor, często wskazują ujemną stronę całej tej, że tak powiem strażniczej afery. Jestem obecnie już nie czynnym pracownikiem kolei, lecz służyłem na kolei zgrą dwadzieścia lat i miałem dużo styczności właśnie w tym dziale o którym obecnie idzie mowa; widzę również, jak wykonują swoje czynności drożnicy i na czem polega ich tak dodatkowa działalność, na którą powołuje się autor. W ostateczności, mnie na tem zupełnie nie zależy, czy będą strażnicy, czy ich nie będzie.

Nigdy do Redakcji nie pisałem, to też nie wiem czy list mój niniejszy przyda się na cokolwiek, choć jednak oświadczyć kilka faktów wspomnianych w artykule:

1) Jeżeli idzie mowa o niezgodności informacji udzielanych Redakcji, to właśnie autor napisanego artykułu „Ochrona Kolei” — podaje informacje tylko takie, jakie znajduje korzystne dla siebie.

2) Kolej istnieje nie od roku 1935 i taka straż, jaka obecnie wprowadzona na P. K. P. zdaje się istnieć tylko na P. K. P.

3) praca 10—12 godzin na dobę na kolejach, to rzecz prawie że normalna, tylko ruch, czyli funkcjonariusze ruchu mają nieco odmienią, bo 3 zmiany t. j. 8 godzin na dobę, co też powiódz, że strażnik nie nie robiąc musi przesiadzić na dobę 10 godzin, mojem zdaniem to nie argument.

4) cyry tytułu to udaremnień kradzieży (szkoda, że nie podano jeszcze, ile kradzieży w stadium organizacji zamierzano uczynić) — tyle wykroczeń naczynych, a tyle to doniesień do władz administracyjnych, wskazywaliśmy na to, że strażnicy nie mają co robić, czepiając się byle czego ażeby wykazać swoją działalność i wytworzyli takie przekroczenia, o których do tej pory nigdy nie było słyhać, a tylko przy stworzeniu strażni-

ków odrazu i to tak znacznie zwiększyła się liczba tych przekroczeń.

5) przygotowanie funkcjonariuszy kolejowych przez straż, — mojem zdaniem, już zupełnie brzmi nonsensem, bo i jakż to staż, co nauczyć się w nim przyszyli kolejarz, chyba właśnie wyszukiwania nie istniejących zamiarów przestępczych i wszystko to u tej samej publiczności, dla której Kolej istnieje i która obecnie stara się obejść się bez niej, a tylko wraz z koniecznością korzysta z niej,

6) publiczność strażników bez wątpienia przeżyje, jak przeżyła już dużo eksperymentów, ale myślenie o jakiejś nadzwyczajnej pożyteczności tej instytucji — mojem zdaniem jest zbędne.

Antoni Zieliński

Baranowice.

Odpowiedzi Redakcji

Dwaj uczciwi antysemita. Dlaczego anonimowo?

Wil. Prawdopodobnie skorzystamy. Kresowiak. Anonimowych informacji nie przyjmujemy. Obserwator. Jak wyżej.

WP. Str. Podbródzie. Narazie z braku miejsca nie umieszczamy, ale prawdopodobnie notatka będzie wykorzystana w przyszłości.

WP. Wau. Nie skorzystamy.

WP. Rk., Lwów. Jeżeli to to samo — możemy się porozumieć.

WP. L. S., Katowice. Dekret prawowy!

WP. Leon Cez., Łęczycza. Pod dotatkami.

WP. K. Lasocki. Gdyby informacje były bardziej udowodnione — zgoda.



Nagroda na Konkursie Antyalkoholowym WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Pan burmistrz szybkim krokiem wszedł do jadalnego pokoju. Na twarzy jego malowała się niepewność i wahanie, a wyraz oczu, obiegających auto zawiązany stoł, zdradzał wyraźny niepokój. Czy wszystko w porządku? Czy czegoś nie brak? Wszak to nie żarty. Goście ze stolicy mają wybredny smak; poza tem głowa miastu musi godnie wystąpić, by podkreślić gościnność Lipnisk i uczcić nieodczekiwane wydarzenie, jakim był przyjazd prelegentów Towarzystwa Eugenicznego.

Wzrok gospodarza z surowym krytycyzmem obiegał półmiski, badając ich apetyczną zawartość: śledzik, okolony biały wianuszek cebuli — jest; mieniąca się tęgawymi barwami jarzyn sałatka — jest. W pobliżu przeoczyć taflę galarety, okrywającej niewiele sześciątki proszku, rozkwitają różowe płaty szynki i karbowiny, a obok nich rydzy marynowane — duma pani burmistrzowej. Są też i sławy wczorne: jakże nie poczęstować Warszawianków słynnym przysmakiem z jezior troickich, — i ser litewski... Z łuchni dolatują smakowite zapachy bryli i baraniny z czosnkiem. Wszystkiego wbród... A jednak czoło pana burmistrza przesłania ehmura troski, duszę szarpie rozterka, i dręczące pytanie: „pić, czy nie pić” — staje się zagadnieniem, wymagającym głębokiego zastanowienia.

Propagowane na „akademii” hasła i idee abstynencji i nakazywałyby absolutną wstrzemięźliwość, ale jakże tu dać wyraz podniosłemu nastrojowi, jeśli nie przez toast ku czci „apostolów abstynencji”, a jakże wygłosić toast bez uświęcenia go choćby kieliszkiem — nie, nie wódki, brzo! — kieliszkiem domowej nalewki! A pozatem zaprosze-

ni miejscowi notabie mogą się poczuć urażeni takim brakiem gościnności ze strony burmistrza i pomówić go o skąpstwo. Niesposób przecież jeść śledzia lub smakowitego bigosu bez paru kropki słynnej burmistrzowskiej „śliwownicy”. Tak, ale z drugiej strony panowie prelegenci mogą wziąć za osobistą obrazę tak jawne negowanie ich płomienych wywodów...

Rzeczywiście pot wystąpił a czoło burmistrza. Byłby on długo jeszcze stał zakłopotany i bezradny, miotany jak liść na wietrze niepewnością i wahaniem, gdyby liście ciwy los nie rozstrzygnął nekających go wątpliwości. Oto pani burmistrzowa wniosła na tacy pękate karafki, opalizujące szlachetnymi barwami rubinu i topazu, i nie pytając o nie zadumane go ponuro małżonka, ustawiła je na stole wraz z kieliszkami. Pan burmistrz odetchnął z głębi serca: tak chciało widocznie przeznaczenie, a waleczyć z jego wyrokami nie czuł się na siłach, ani nie miał ku temu chęci.

Po kilku chwilach jadalnia wypełniła się gwarem głosów i rumorem odsuwanych krzeseł. Goście zajmowali wskazane miejsca, rzucając nieco zaniepokojone spojrzenia ku karafkom. Jedni odetchnęli z ulgą, inni wydali się nieco zmieszani, inni wreszcie z nieco złośliwym zaciekawieniem spoglądali na prelegentów.

Burmistrz, uzbrowiony się w karafki, podszedł, nadrabiając miną do gości ze stolicy, i zapytał uprzejmie, czego pozwolą: wiśniaku, czyśliwicy? Panowie prelegenci, jak jeden mąż, uroczystie nakryli swe kieliszki dłońmi, dając tym symbolicznym, a wymownym gestem do zrozumienia, iż pozostają zawsze wierni głoszonemu przez siebie ideom. Gospodarz śląc błagalne spojrzenia o pomoc w stronę swych przyjaciół, poczęł przedkła-

dać, iż przecież domowe nalewki — to nie alkohol; że po tak wyjątkowej okazji trzeba odświeżyć gardło esencjonalnym sokiem owocowym; że to konieczne dla zdrowia, apetytu i tężyzny duchowej. Wszystkemu naprzecz. Prelegenci z wymuszonym uśmiechem stawili odważnie czoło naturze pana burmistrza. Zdawali się być nieugięci i niezachwiani.

Widząc, iż gospodarz domu nie da sa rady, pan mecenas, porozumiewszy się wzrokiem z sędzią i doktorem, oświadczył bolesnym głosem:

— Proszę panów, wobec tego wszystkie nie będziemy pili, a szkoda, bo nalewki szanownej pani burmistrzowej nie mają sobie równych...

Ta heroiczna decyzja wywołała zakłopotanie na twarzach panów prelegentów. Jeden z nich, z niejakim zmieszaniem oznajmił, iż aczkolwiek oni nie piją, nie powinno to jednak krepować zebranych; że nie chcą oni bynajmniej wywierać na nikogo nacisku, ale zasady powinny iść przeciw w parze z czynami...

— ... My przedewszystkiem musimy służyć przykładem i nieść wysokość pochoźnię antyalkoholizmu... zakończył z głębokim wzruszeniem w głosie.

Panu burmistrzowi jednak nie dzieliło się to wzruszenie. Wyrażając cały swój szacunek i uznanie dla bohaterkiej postawy pana prelegenta, oświadczył, że jeden lub dwa kieliszki nalewki to jeszcze nie alkoholizm, i korzystając z tego, że prelegenci zdążyli dłońe za swych kieliszków, napełnił je porzecznie z łyżką sliwownicy. Pierwszy wyłom w niezdołybie zdawałoby się twierdzy został zrobiony. Widać to, pan aptekarz powstał z miejsca i wniósł uroczysty toast na cześć gospodarza domu, ostentacyjnie spoglądając na zakłopotanych prelegentów. Za jego przykładem wszyscy powstał z kieliszkami w rękach. Proste zasady grzeczności zmusiły również do powstania i prelegentów, a ponieważ biesiadnicy

czekali wyraźnie na to, by oni przedewszystkiem spełnili toast, nie pozostało im nic innego, jak wychylić kieliszek do dna. Oblęcza gości i go spodarzy zająśniały radością: nareczenie! Poezatek zrobiony, a to najważniejsze. Dalej jakoż już pójdzie łatwiej.

Zabrano się ochoczo do spożywania zakąsek. Potoczyła się ożywiona rozmowa na tematy — no, oczywiście — alkoholowe. Ubolewano jednocześnie nad zbyt wybujałymi kłonościami do wódki wśród „ludu”, roztrząsano szkodliwe skutki pijaństwa, rozważano nad środkami mogącymi zapobiec tej klęsce społecznej, jednocześnie jednak starano się dyskretnie przemycić pogląd, iż umiarkowane spożycie alkoholu — jeden, dwa, a choćby nawet pięć kieliszków — nie może nikomu przynieść szkody, a już w żadnym wypadku nie może być uznane za alkoholizm. I w myśl tego napełniono ponownie kieliszki.

Prelegenci po krótkim tym razem wzdraganiu zakropili sliwownicą. acznego prosiaka, a potem niesposób już było nie spróbować wiśniaku, gdy zaś przyszła kolej na bigos, a wreszcie i na baraninę z czosnkiem, okazało się, iż bez „wódeczki” ani rusz nie dadzą się jeść.

Dobra wódka nie jest zła — wygłosił sentencjonalnie pan doktor — a przy obecnej epidemii grypy jest nawet, jeśli już nie konieczna, to usilnie zalecana. Czy pan wie, panie prelegencie, czemu ja się ratuję przed chorobą i zarakami? Codziennie przed obiadem mała angelka „czystej wyborowej”, a wszystkie mikroby giną jak w ogniu...

Tak, tak dorzucił pan aptekarz — alkohol dozowany w przepisowych dawkach — to w dzisiejszych czasach nie zguba, lecz ratunek ludzkości...

— Ależ proszę panów — przerwał gorąco jeden z prelegentów — to, co panowie głoszą, jest właśnie najgor-

szym rodzajem alkoholizmu. Nie można bowiem nazwać nałogowym pijakiem, lub alkoholikiem kogoś, kto od czasu do czasu, przy jakiejś okazji, wypije nawet więcej, niżby się należało, natomiast ten, kto codziennie stosuje przepisowe dawki — jak powiedział pan aptekarz — ma już wyrażone skłonności do alkoholizmu, pozwolę sobie nawet powiedzieć, że jest to już nałóg, z którym należy walczyć...

— Ależ, panie prelegencie, pan ma zbyt skrajne zapatrywania na tę sprawę — odezwał się mecenas; — zgodzę się z panem w tem, iż wszyscy powinniśmy unikać do walki z alkoholizmem, ale nie możemy przecież tępić alkoholu we wszystkich przejawach życia. Mamy z pijactwem, które w zastraszającej formie szerry się po wsiach, ratujemy ludzi od nałogu codziennego upijania się do nieprzytomności, wyśniamy ludowi pracującemu, ile korzyści dla społeczeństwa i państwa przyniesie ich krwawo zarobiony grosz złożony przez zornie w P. K. O., a nie przepity w szynku, ale z tem wszystkim nie pozabawiamy się tej niewielkiej przyjemności, tego miłego nastroju, jaki daje nam kilka kieliszków dobrej nalewki lub wódki, wypitych w gronie przyjaciół i znajomych. Tego nie można nazwać jeszcze klęską alkoholową... Człowiek musi szukać radości życia, musi ją czuć w sobie, gdyż ona umacnia jego postawę duchową i dodaje sił do walki z przeciwnościami.

— Człowiek kulturalny powinien szukać radości życia w innych źródłach — zareplikował na płomienną przemowę mecenasa najmłodszy z prelegentów, który po wypiciu toastu na cześć gospodarza domu, nie pozwolił kategorycznie napełnić sobie ponownie kieliszka: — sport, sztuka, dobra książka, kino, teatr, obcowanie z miłymi ludźmi, podróże, wycieczki, czyż to wszystko nie stwarza bar-dziej wartościowych i trwałych elementów radości, niż przelotne pod-

necenie alkohelem? Czy pan sądzi naprzykład, że noc spędzona w gronie nawet najlepszych przyjaciół przy niezliczonej ilości wypitych kieliszków, doda panu sił do walki z życiem, że umocni — jak to pan oświadczył — jego postawę duchową? Jestem wręcz przeciwnego zdania. Niewątpliwie nie przyniesie to panu żadnej korzyści, ale osłabi pana zarówno fizycznie jak i moralnie. Gdyby pan natomiast tę noc przespał normalnie, a wczesnym rankiem wybrał się na narty...

Niestety, rozsądne wywody pana prelegenta nie znalazły zwolenników wśród „poszukiwaczy radości życia” w oddalonych o 40 km. od stacji kolejowej Lipniskach. Nie było tu ani teatru, ani kina, ani wystawy obrazów, nikt się nie entuzjasmował sportem, książki nie budziły szczególnego zainteresowania, a podróże... wycieczki... hm — to było zbyt kosztowne. Pozostawało jedynie obcowanie z miłymi sobie (niezawsze zresztą) ludźmi i wzmacnianie tężyzny duchowej przy pomocy butelki piwa lub wódki.

Ku tym też źródłom radości zwróciły się stęsknione spojrzenia zebranych w gościnny dom pana burmistrza obywateli Lipnisk. Drżące wzruszeniem dionie sięgnęły po napełnione rubinowym wiśniakiem kieliszki, by wychylić je w głębokim skupieniu, na wzniesłe wezwanie pana mecenasa: „Pijmy za radość życia”...

Irena Maciejewska

*) W tem miejscu autorka wyraża nadzieję, że niniejsze słowo wstępne gen. Żeligowskiego do książki „Człowiek” i słowo „wyznaczone” jako nagroda za najlepszą pracę brzmi: „Świat będzie należał do tych, którzy wcześniej wstają, którzy ob-cują z przyrodą i którzy pracują dla samej pracy” (Przypisek mój — J. W.)

Programy radiowe

WARSZAWA
Niedziela, 26 lutego 1939 roku
7.15 Pieśń. 7.20 Koncert poranny. —
8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja
dla wsi. 9.15 Nabożeństwo z kości. pa-
rafalnego w Miechowie. 11.45 Przegląd
wydawnictw. 11.57 Sygnał czasu i
hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek sym-
foniczny. 13.00 Wyjaski z Pism Józefa
Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kultural-
ny. 13.15 Muzyka obiadowa. 13.45 —
„Radio w świetlicy” audycja słowno-
muzyczna. 14.40 „Wszystkiego po tro-
chu” — audycja dla dzieci. 15.00 Au-
dycja dla wsi. 16.30 Koncert Kwartetu
Wokalnego Kerowa. 17.10 „Drobiazgi”
— opowiadanie Marii Dąbrowskiej. —
17.30 „Piękna Galateja” — burleska —
opieretka w jednym akcie. 18.30 Chwi-
la Biura Studiów. 18.40 Koncert w wy-
konaniu Orkiestry Rozgłośni Poznań-
skiej. 19.20 „Szymon Konarski” (w
100-na rocznicę stracenia) — przemówie-
nie (z Wilna). 19.30 Słynni wirtuo-
zi (płyty). 20.00 Pogadanka aktualna.
20.15 Audycja informacyjna. 21.20 Mu-
zyka lekka i taneczna. 21.55 „Łąki ra-
djo” — wesola audycja. 22.30 —
Transmisja fragm. Cgólnopolskiego
Zjazdu Ewangelików. 23.00 Ostatnie
wiadomości dziennika i wiecz. — Komu-
nikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomo-
ści z Polski w języku angielskim. —

Poniedziałek, 27 lutego 1939 r.
6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50
Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poran-
ny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audy-
cja dla szkół. — 8.10 Przerwa. —
11.00 Audycja dla szkół. 11.20 Menu-
ety (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hej-
nał z Krakowa. 12.03 Audycja połud-
niowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzę-
mieśników. 13.30 „Opera” — audycja
muzyczna dla liceów. 14.00 Przerwa.
15.00 Teatr Wychraźni dla młodzieży.
16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 —
16.20 Kronika naukowa. 16.35 Recital
skrzypcowy. 17.00 Wielkie stołce Eu-
ropy. 17.15 Mazury i polki Józefa Niko-

rowicza. 17.50 Rozwój komunikacji lot-
niczej — pog. 18.00 Audycja dla wsi.
18.30 Piosenki w wyk. Hanny Brzeziń-
skiej. 19.00 Koncert rozrywkowy. —
20.35 Audycja informacyjna. 21.00 —
Recital śpiewaczy. 21.40 Nowości lite-
ratury. 22.00 „Dzieje symfonii” — aud.
22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie
wiadomości dziennika wieczornego. —
Komunikat meteorologiczny. 23.05 —
Wiadomości z Polski w języku francu-
skim.

WILNO

Niedziela, 26 lutego 1939 roku
Patrz program warszawski. — 8.45
program na dzisiaj. 8.50 Wiadomości
rolnicze. 9.00 Gra mały zespół mando-
linistów „Kaskada”. Patrz program
warszawski. 10.30 Z oper niemieckich.
Patrz program warszawski. 13.05 „Jak
powstało Wilno” — pogadanka. 13.05
Muzyka obiadowa. Patrz program
warszawski. 14.40 W świecie przyrody.
14.50 „Wędrujemy po Gdyni” — gawe-
da dla dziewcząt. 15.30 Echa przeszłości.
Patrz program warszawski. 19.20 —
„Szymon Konarski” — w setną roczni-
cę stracenia — przemówienie prof. K.
Kurnatowskiego. 19.30 „Serce sercu
serce daje” — słuchowisko wiejskie. —
20.10 Wileńskie wiadomości sportowe.
Patrz program warszawski. 22.30 Mu-
zyka z płyt. Patrz program warszaw-
ski. 23.05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE

Niedziela, 26 lutego 1939 roku
Fala 577 mtr. Sygnał trąbka K.O.P.
8.45 Nasz program. 8.50 Wiadomo-
ści rolnicze. 9.00 Gra mały zespół man-
dolinistów „Kaskada”. 10.30 Muzyka.
13.05 „O Chwale Bożej i Chwale Kró-
lewskiej” — dialog żebraczy Syro-
komli. 14.40 W świecie przyrody. —
„Drapieżnicy leśni” pogadanka. 14.50
„Wędrujemy po Gdyni” gawęda dżw.
Wandy Boye. 15.20 Gawęda aktualna.
19.30 „Wieczór świetlicowy” 20.10 —
Wiązanka piosenek żołnierskich. 22.30
Muzyka z płyt. 23.05 Zakończenie pro-
gramu.

Na starcie w Zułowie

Wielka impreza zułowska, któ-
rej finał będziemy dziś obserwo-
wali w Wilnie, posiada przed in-
nem celami jeden wielki cel —
uczczenie pamięci Pierwszego
Marszałka Polski Józefa Piłsud-
skiego, oraz kultywowanie tej
czyli po wsze czasy przez tych,
którzy ucieleśniają Jego ideał tę-
żyzny narodu, a więc przyszłość

Dziś w niedzielę

W WILNIE zakończenie imie-
go raidu narciarskiego Zułów — Wil-
no na boisku 6 p. p. leg. na Antokolu,
między godz. 12 — 14.

Program imprez niedzielnych jest
następujący:

W WARSZAWIE — Na pływal-
ni Akademii W. F. na Bielanych o
godz. 18-ej zakończenie zimowych pływ-
ackich mistrzostw Warszawy.

W gmachu YMCA o godz. 18-ej —
szkolny mecz piłkarski Warszawa —
Grodzisz.

W cyrku o godz. 12 finały mi-
strzostw bokserskich Warszawy.
W lokalu Rywala o godz. 17 mecz
zapaśnicze PAST — Elektryczność i
P. K. S. — Lauda.

Na boisku Warszawianki o godz.
12 mecz piłkarski Warszawianka —
Urems.

Na boisku Orła — o godz. 13-ej
mecz piłkarski Polonia — PWATT.

Na boisku Skry — o godz. 13-ej
mecz piłkarski Skra — Makabi.

narodu — przez usportowioną mło-
dzież.

Mają to być zimowe igrzyska,
w których najlepsi nasi narciarze,
zespolowo i indywidualnie wyka-
zać mają sprawność, ku uczcze-
niu Tego, który był pierwszym
gorącym protektorem sportu w
odrodzonej Polsce.

Drugim celem zawodów Zu-

łów — Wilno jest rozprzestrzenie-
nie i rozwój narciarstwa nizinne-
go. Powierzchnia naszego kraju
jest przeważnie nizinna. Na jej
połaciach północno - wschodnich
w normalnych warunkach, leży
śnieg prawie przez pół roku. Te-
reny te nadają się więc doskona-
le do uprawiania narciarstwa spor-
towego, nie mówiąc już o tem —
że wyłączwszy zimy wyjątkowe,
jak ostatnia — narty, mogą tu być
poważnie brane w rachubę jako
środek komunikacji.

W KRAKOWIE — mecz piłkarski
Gracovia — Slavia Ruda.
W SIEMIANOWICACH — czwór-
mecz piłkarski z udziałem najlepszych
pływaków Śląska.

WE LWOWIE — Mecz bokserski
o drużynowe mistrzostwo Polski —
Lechia — HCP i zakończenie mi-
strzostw Polski w tenisie stołowym.

W POZNANIU — mecz bokserski
o mistrzostwo Polski Warta — Go-
plania.

W ZAKOPANEM — zakończenie
automobilowego raidu zimowego P.
T. K.

ZAGRANICĄ
W LILLEHAMMER zakończenie
mistrzostw akademickich świata z ud-
ziałem Polaków.

W TAMMERFOES mistrzostwa
świata w jeździe szybkiej pań z udziałem
Nehringowej.

W BERLINIE mecz piłkarski Niem-
cy — Jugosławia. Sędzią meczu jest
Polak Rutkowski.

Wymaga to wszystko organiza-
cji na wielką skalę. Słusznie się
stało, że na początek trudne to
zadanie wzięło na siebie, niemal
wyłącznie wojsko, dostarczając
kierowników i zawodników, po-
zatem poszczególne organizacje
Wychowania Fizycznego i Przy-
spobienia Wojskowego, Zwią-
zek Strzelecki, kluby sportowe i
inne, w których programie sport
stanowi jedną z najważniejszych
pozycji.

Chodzi jednak o to, aby marsz
czy wycieczki Zułów — Wilno uprzy-
stępnij szerszym masom, żeby na
tę imprezę ściągać publiczność z
całej Polski i zagranicy, żeby uru-
chamiać na tę uroczystość nie je-

den (odwołany) ale dziesiątki po-
ciągów popularnych, żeby bieg
ten stał się atrakcją co najmniej
ogólnopolską.

Dzisiejsze prymitywne warunki
marszu daleko odbiegają od ta-
kich marzeń. Namawianie turysty
by wybrał się do Zułowa, czy na
trasę, byłoby nieuczciwą propa-
gandą, gdyż turysta ten wysiadł-
szy z pociągu nie znajdzie w Zu-
łowie żadnych możliwości zjedze-
nia czegoś czy odpoczęcia pod
dachem. Jakkolwiek wczoraj ucze-
stniczyliśmy w starcie do czwart-
ego z kolei marszu, nie widać, aby
miejscowa ludność uczyniła naj-
mniejszy choćby wysiłek, aby z
przedsięwzięcia tego wyciągnąć
dla siebie jakieś korzyści. Napły-
wowych elementów również ani
śladu.

W tej sytuacji trzeba dorocznego
marszu uaktualnić jako orzędzie-
wienie o charakterze wyłącznie
wojskowym i czysto sportowym.

A przecież, gdy dzisiaj już ma-
my w Krynicy i Zakopanem kolej-
ni wysokogórskie, a w Zakopa-
nem nawet kolejkę linową, gdy
namy tam wspaniałe schroniska,
których budowa kosztowała miljo-
ny, warto by pomyśleć chociażby
o minimalnych inwestycjach dla
Zułowa, skoro zdecydowano się
organizować tam corocznie naj-
większą polską imprezę narciar-
ską.

Wbrew opinii pesymistów
zastaliśmy w Zułowie wczoraj ra-
no doskonały, sypek śnieg na sta-
nym podłożu, niemal idealny
dla narciarzy, a pozmie lekki mro-
zik. Mniej sprzyjający był doku-
czliwy wiatr, który później ustał.

O godz. 8-ej wjechał na pięk-
nie udekorowany mały dworzec
zułowski pociąg, wiozący zawo-
dników. Po krótkim odpoczynku
udano się na miejsce startu, gdzie
o godz. 9.30 przed cokołem z pla-
skiem popiersiem Marszałka Pił-
sudskiego rozpoczęły się uroczy-
stości pobrania ziemi zułowskiej i
otwarcia zawodów.

Do zawodników przemówił do-
wódca O.K. III. gen. Olszyna -
Wilczyński witając, ich oraz wzy-
wając do szlachetnej walki zawo-
dniczej, poczem nastąpiło złożenie
wieńca przed cokołem z popier-
siem Marszałka.

Patrol brasławskiego Strzelca,
ten właśnie, który wylosował nu-
mer pierwszy, dla narciarzy naj-
mniej fortunny, miał zaszczyt do-
konania tego aktu hołdu.

Rozległy się dźwięki hymnu
Pierwszej Brygady. Narciarze z
wieńcem podeszli do cokołu.

Był to moment szczególniejsze-
go wzruszenia. Ponad wzgórki i
drzewka Zułowa, jednego z najci-
chszych zakątków Wileńszczyzny,
płynęła ta pieśń tragiczna i tryum-
falna zarazem, jakgdyby głośno i
zwycięsko, tu w miejscu urodze-
nia Józefa Piłsudskiego obwieścił
chciała wszystkim Polakom, że
„non omnis moriar!”.

Po złożeniu wieńca, zawodnicy
udali się na start. Dalsze szcze-
góły biegu podajemy na stronie
15-ej.

Wł. Laudyn.

—:—:—

WAŻNE DLA FILATELISTÓW

(Wicz) W dniach IV Marszu Nar-
ciarskiego Zułów — Wilno czynna be-
dzie na trasie, w miejscach, gdzie sku-
piać się będzie większa ilość publicz-
ności, poczta ruchoma.

Korespondencja przyjęta przez po-
cztę ruchomą lub wrzucona do skrzyń-
ek pocztowych w Zułowie i Niemni-
czynie podczas pobytu poczty rucho-
mej w tych miejscowościach, jak rów-
nież wrzucona do specjalnej skrzynki
pocztowej, umieszczonej przy budyn-
ku koszar przy ul. Kościuszki będzie
stemplowana specjalnym datownikiem:
„IV Marsz Narciarski Zułów — Wil-
no”.

Tabela loterii

3 dzień ciągnięcia 1-ej klasy 44-ej Loterii Państw.

GŁÓWNE WYGRANE I I II CIĄNIENIE

Stała dzienna wygrana 10.000
zł. padła na nr. 108875
15.000 zł.: 98634
10.000 zł.: 7110 126377
5.000 zł.: 43812 126044 135412
1.000 zł.: 16603 20429 53250
142358 153409
500 zł.: 30406 76908 77583
102901 121271 123090 163884
250 zł.: 4540 8325 21983 22643
33842 38236 40608 45906 55215
55975 58881 67848 71684 75332
75612 76915 95669 99170 103553
109741 114493 115851 118419
118639 121484 123543 125031
125375 127220 135066 146542
153437 159872 163701

WYGRANE PO 125 ZŁ.

460 760 2099 702 3772 4539 907
6022 177 303 484 677 866 7302
10052 435 39 788 839 63 11502
25 12386 401 604 14302 37 16957
17007 564 18192 473 563 19060
279 86 734 20737 21094 232 22478
23979 24390 503 80 993 25054 393
842 55 26000 64 314 37 592 2794
378 435 792 23857 92 29312 30145
89 879 31489 864 82080 881
33163 34459 659 879.
35192 746 36367 799 801 935 37155
990 38405 924 39270 835 40163 311
854 41388 42504 43548 506 832
44196 240 495 696 45905 40600 70
63 47747 48072 456 49405 605 63
907 50175 304 739 51081 433 646 706
28 53395 54135 677 948 55124 64 464
57303 528 57122 218 706 58570 960
69232 343 70
60050 217 693 762 61508 62255
890 63061 178 393 729 64399 681
65183 371 66338 40 910 67548 640
68400 706 69057 399
70163 304 71 603 24 704 71208 351
520 755 896 73433 872 74075 451 95
96 75441 73143 77793 78126 381 675
937 79477
80198 474 984 81062 116 53 568
82123 273 484 83144 85020 153 317
929 86445 71 87420 831 83550 89205
90527 657 895 91425 535 985 92539
93538 94184 803 95263 522 997 96188
816 719 97083 930 8018 800 660
100074 323 101043 200 353 721 82
102668 103297 104383 105617 106104
76 356 416 107025 157 316 772 108728
109070 433 506 110081 932 84 111473
935 113499 750 935 67 114214 115641
946 116877 11721 35 118273 478 752
844 926 119186 49 412 594 787 121034
656 963 123094 999 124778 125044
126018 504 127237 402
128778 838 923 129053 619 130762
879 957 131399 134164 350
133582 798 884 136040 170 747 84
137168 554 138305 623 140066 362
141353 561 617 791 845 143323 542
14433 335 93 507 79 742 967 145084
235 146005 451 147026 255 148302

WYGRANE PO 62,50 ZŁ.

150209 474 151097 173 382 152185 524
153871 237 154097 155454 511 783
156406 15844 159529 915 160261
321 674 162760 163021 149 389 809
938 164505
311 563 744 852 75 76 945 73
90 1315 725 60 884 2102 51 69
566 635 844 68 3494 813 4123 54
583 739 827 61 907 5010 21 161
259 73 95 309 24 580 607 808 33
52 924 6063 87 132 318 35 74 536
860 7204 19 84 495 504 812 994
8264 725 9300 602 10347 64 600
889 97 11296 325 86 569 733
12055 222 309 42 69 74 418 572
647 822 82 13019 102 241 55 91
497 557 924 34 14034 64 243 473
528 626 98 849 57 915 34 15127
280 697 704 904 23 77 16003 24
191 213 56 435 624 742 918
12721 326 560 609 66 892 87
18117 317 567 699 19139 451 535
884 20023 150 88 347 404 72 535
89 759 21026 361 528 71 656 88
765 22214 314 952 617 32 79 797
989 23002 882 95 961 24627 613
13 29 715 22 863 25040 80 155
279 696 26073 208 68 27049 297
309 94 463 691 28151 52 97 243
469 72 700 46 29232 316 23 880
950 30148 252 301 418 563 650
19 20 800 51 953 31099 107 489
633 728 801 6 32009 227 559 556
66 957 33019 80 177 99 638 832
825 99 24010 153 264 751 83
35075 78 180 237 537 56 74 95
36072 87 117 95 345 431 654 776 807
37060 221 703 932 36220 472 777
802 902 39034 509 402 530 56 797
837 69 984
40094 99 160 262 420 522 617 41139
235 544 533 729 870 928 42054 109
253 90 43330 426 640 845 969 44109
580 611 912 45036 216 329 68 880
753 824 46015 318 72 844 917 47015
366 591 810 48061 133 217 316 22
543 781 49000 32 37 67 171 75 474
818 957
50180 263 384 453 592 685 51047
159 88 504 16 703 4 60 810 75 984
52022 140 378 723 35 983 88 53269
93 338 561 78 801 60 54178 466 73
84 890 942 55023 129 222 35 40 56
544 704 99 811 48 78 56252 312 635
899 570 132 623 803 58105 325
563 707 59167 234 926
60089 237 375 415 63 61227 443
634 741 934 82434 921 80 63018 19
308 75 495 588 728 963 64332 405
593 873 930 65239 606 972 63654 78
728 847 67029 82 779 69043 178 99
531 71 795 837 935 69059 241 474
617
70042 75 114 274 396 553 614 7196
270 78 367 716 913 72048 53 306 879
73590 849 74042 104 31 451 75279
551 880 76161 214 814 75 931 77231
317 509 637 780 78067 87 90 97 163
846 771 879 935 80 967
30041 157 206 338 537 897 950
81209 412 808 15 938 82168 445 59
88 614 73 703 831 83102 22 63 81 846
808 908 79 84058 116 214 335 92 663

97 85064 91 291 345 428 523 725 8611
90 253 852 942 91 87034 277 531 44
88273 608 89248 345 415 87 650 957
90404 613 862 91482 523 55 641
996 82007 946 93047 325 477 552 601
67 94231 490 716 95936 166 802 90505
57 108 253 809 995 6 92721 98016
27 214 89 9908 7 419 762 81 888
100025 308 432 52 995 101035 362
602 13 815 982 102277 81 89 346 428
52 53 674 711 27 49 874 103200 436
80 95 507 58 104009 440 50 105075
321 510 639 800 61 16151 316 502 821
942 107014 48 743 80822 72 491 612
95 802 109029 37 85 117 387 424 557
926 110200 72 325 453 593 74 958
111159 344 660 77 78 958 84 112383
693 739 925 114080 338 590 836 115081
273 607 23 732 66 893 112556 310 84
112 72 238 696 116391 467 620 46 80
879 10703 794 523 38 875 118633 932
119137 266 389 41 495 517 81 866
952 120017 216 61 619 121143 313
434 892 910 47 122146 457 797 123207
314 223 627 737 51 124000 125003 91
95 141 126051 170 516 73 93 607 829
60 948 127008 62 671 78 782 819 950
67 80 128097 636 701 871 80 129024
64 130 246 55 310 43 582 130402 628
743 73 131349 132057 96 120 388 91
434 560 687 785 133205 341 85 470
567 134073 126 42 94 865 94 929 85
135135 503 15 602 797 817 58 912
77 136059 126 834 959 80 81 137064
78 207 304 77 507 33 723 93 991 92
138162 225 67 304 20 61 95 93 663
75 138013 174 487 89 523 28 31 140007
99 104 63 934 141075 114 246 380
933 142485 843 143840 922 144000
169 236

Nominacje w prokuraturze

WILNO Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie, p. Stefana Wolskiego, wiceprokuratorem Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował wiceprokuratora Sądu Apelacyjnego w Wilnie p. Józefa Quiriniego, prokuratorem Sądu Okręgowego w Ostrowiu Wielkopolskim.

Dekoracja odznaczonych

WILNO W dniu 25 b.m. w Jęzowie wileński L. Bociański dokonał dekoracji krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski nacz. wydziału społecznego politycznego wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego p. Jasińskiego Marjana za usługi na polu pracy państwowej, oraz Złotym Krzyżem Zasługi — p. Zdzisława hr. Tyszkiewicza, właściciela majątku Izabelin, powiatu mołodzieńskiego za usługi na polu pracy społecznej.

Zmiany wśród duchowieństwa

Na mocy zarządzenia J. E. Księcia Arcybiskupa — Metropolity zaszły nowe zmiany w składzie osobistym duchowieństwa: ks. Władysław Małachowski, wikariusz parafii Kalwaryjskiej został mianowany na stanowisko wikarego parafii po-Bernardynskiej w Grodnie. Ks. Antoni Kujawa, wik. w Żoludku, mianowany został na stanowisko wikarego w Podbrzeziu. Ks. Konstanty Molis, wik. w Podbrzeziu, mianowany został na stanowisko wikarego w Kalwarii. Ks. Władysław Filipiak, wik. w Kołomyżach, mianowany został na stanowisko wik. w Radomiu. Ks. Józef Kisiel, wik. w Radomiu, mianowany został na stanowisko wik. w Hucie. (r)

Proszek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEBIEGU
GRYPE I KATARZE

ZACHOROWANIA ZAKAŻNE

WILNO. Wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakażne na terenie województwa wileńskiego w okresie od dnia 12 lutego do dnia 18 lutego 1939 roku:

Jaglica — 59 wypadków, błonica — 8 (zgonów — 5), pociąg — 6, róża — 6, odr — 3, dur brzuszny — 3 (zgonów), dur plamisty — 3, ospółka — 4, kszusiec — 3, zapalenie opon mózgowych — 3, świnka — 1, grypa — 1.

13 LETNI CHŁOPAK ZMARŁ WSKUTEK POBICIA

WILNO. Do szpitala państwowego w Oszmynie przywieziono Sewraka Antoniego, lat 13-letni, m-ca wsi Chorążyski, gm. polanieckiej z objawami zapalenia opon mózgowych. Chłopak był w stanie nieprzytomny i w dniu 23 b.m. zmarł. Obratki na ciele zmarłego nie stwierdzono. Starszy brat zmarłego Sewrak Jan, przebywający w tymże szpitalu jako chory na grupę tyfoidalną, ze względu na skutek pobicia go przez mieszkańców wsi Chorążyski. Zwiłki zabezpieczono.

ZAGINIEŁ BRAT I SIOSTRA

WILNO. Walentynowiczowa Maria — Filarecka 96, zameldowała policji, że w dniu 21 b.m., córka jej Józefa, lat 13, i syn Henryk, lat 7, wyszli z domu i dotychczas nie powrócili.

Główna Aniela — Wiosenna 6, zameldowała policji, że w dniu 23 b.m., córka jej Marii Helena — wyszła z mieszkania i dotychczas nie powróciła.

WYPADEK NA TORACH

WILNO. Czerwinski Kazimierz — kanalista stacji towarowej w Wilnie, przechodząc przez tory kolejowe, upadł i złamał prawą nogę. Ułożono go w szpitalu kolejowym.

RABUS NA ULICY KWIATOWEJ

WILNO. Wczoraj wiecz. na ul. Kwiatowej przechodzącej kobiecie jakiś rabus wyrwał torebkę.

WYŁOWIENIE TRUPA ŻOŁNIERZA

WILNO. Wczoraj na granicy niemieckiej i gminy Rzesza wyłowiono z Wilki zwłoki jednego z żołnierzy, który zginął tragicznie w czasie zajęcia we wsi Głazd.

Zjazd delegatów Kresowego Związku Ziemi w Wilnie

(Początek na str. 1-ej)

antyżydowskiemu, trzeba zająć zdecydowane stanowisko. Dla ziemianstwa istnieją tu dwa zagadnienia. Jedno to jest kwestia dzierżaw majątków, oddawanych żydom. Stanowisko Związku Ziemi tu będzie nieugięte i wobec ziemian, którzy wydzielają im majątki żydom, będą stosowane jaknajstrzejsze sankcje.

Z drugiej strony trudno dziś gwałtownie rozwiązać kwestię handlu ziemniakami, który spoczywa w rękach żydowskich prawie wyłącznie. Często się rzeka na ziemian kamienie z powodów antyżydowskich. Musimy to dobrze rozważyć i dążyć do stopniowej likwidacji tej sprawy, w której współzależność okazała się środkiem, niestety na wysokości zadania. Banki znów niezawieszają się do udzielania kredytów, nawet w razie koniecznej potrzeby.

MINISTERSTWO ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych powinno nosić właściwie tę drugą nazwę, gdyż działalność jego dotyczy prawie wyłącznie reformy rolnej, przeprowadzanej.

W ostatnich czasach nasze ziemie nie były dotknięte parcelacją, ale już w roku bieżącym przeznaczono do rozparcelowania w woj. wileńskim 6000 ha, w woj. nowogródzkim zaś 8000 ha.

Zatrważające jest polityczne oblicze parcelacji, gdyż wśród sfer oficjalnych panuje tendencja do pomijania ludności miejscowej. Aczkolwiek sprawa napływu elementu polskiego jest słuszną, to jednak ziem północno-wschodnich nie można traktować tak jak ziem południ. - wschodnich. Ludność bowiem tutejsza aczkolwiek jest poniekąd nastawiona do państwa nieprzychylnie, natomiast wyżej wspomniana tendencja może ją nastroić wręcz wrogo. Hasło „ani plędzi ziemi

mi prawosławnym“ zawodzi.

PRODUKCJA

Mówca porusza dalej konieczność wzmocnienia produkcji warsztatów rolnych. Jest to lepsze zabezpieczenie przed polityką ministerstwa Reform Rolnych. Aczkolwiek pod tym względem obecne ministerstwo nie bierze pod uwagę tych rzeczy, to jednak ministrowie nie są wiekami, a przyszłość może zmienić na lepsze. Słuszne jest powiedzenie, że „pierwszym obowiązkiem ziemianina jest obowiązek wobec własnego warsztatu“.

Sprawozdawca mówi dalej o konieczności popierania poczynań wojaskowych.

GORZELNICTWO

Przechodząc do spraw pozostałych, podkreśla mówca rozwój gorzelnictwa. Spirytus jest coraz potrzebniejszy jako siła napędowa, a gorzelnictwo na ziemiach wschodnich jest deficytowe i trzeba sprowadzać spirytus z poznańskiego.

SPRAWY LEŚNE

Również baczna uwaga należy zwrócić na sprawy leśne, co do których nastąpiła kontrowersja między zarządem Zw. Ziemi a przedstawicielami przemysłu p. dyr. Barańskim i p. Mieczysławem Bohdanowiczem. Stali oni na stanowisku, że należy sprowadzać do przecierania w tartakach na Wileńszczyźnie drzewo sosnowe. Wobec niskich cen drzewa i

braku możliwości zbytu dla własnego drzewa, zarząd uznał za stosowne przeciwstawić się temu.

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU ZIEMI

Jeśli chodzi o samą działalność Kresowego Związku Ziemi, to zwraca on uwagę na wszystkie przejawy życia, a teraz wybory samorządowe. Spis członków wykazał blisko 900 osób. Czas, żeby wszyscy ziemianie się zorganizowali.

Reasumując wszystko, trzeba stwierdzić, że rola ziemianstwa się nie skończyła. Ziemianie nie są mordercami. Wpływy ich nie osłabły. Światopogląd ziemianstwa pozostanie zawsze katolicki, narodowy i konserwatywny.

DYSKUSJA

W dyskusji zabrał głos p. Świński, który poruszył krótko sprawę osadnictwa i żydowskich dzierżaw. Zwrócił szczególną uwagę na szlaki, których dopuszcza się urzędnicy, zbyt rygorystycznie stosując niektóre ustawy.

SPRAWY FINANSOWE

Odczytano i zatwierdzono bilans za rok 1937 — 38. Uchwalono podwyżkę składek do Rady Naczelnej org. ziemian do 11 tys. zł. na rok 1938 — 1939. Przyjęto preliminarz budżetowy na rok 1939 — 40.

Kes.

PUDER ABARID
to symbol dobrego pudru
Matuje i upiększa cerę.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 26
Aleksandra
Lecanra

Wschód słońca o. 6.20
Zachód słońca o. 4.45

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO USB.

W WILNIE
z dnia 25 lutego 1939 roku
Ciśnienie średnie: 771.
Temperatura średnia: — 1.
Temperatura najwyższa: + 1.
Temperatura najniższa: — 5.
Opad: —
Wiatr: południowo - wschodni.
Tendencja: bez zmian, po południu spadek.
Uwagi: rano chmurno, po południu pogodnie.

PROGNOZA FOGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

W dniu 25 lutego 1939 roku
Rano miejscami mglisto. W ciągu dnia chmurno z rozproszonymi, przy umiarkowanym wietrze południowo-wschodnim i temperaturze w pobliżu zera, tylko na południowym zachodzie kraju temperatura kilka stopni powyżej zera.

Dziś w nocy dyżurny apteki: — Nalcza (Jagiellońska 1), Augustowskiego (Kijowska 2), Romeckiego — (Wileńska 8), Frumkinów (Niemiecka 23), Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Hotel „St. Georges“
w Wilnie
Pierwszorzędny.
Pokoje wygłone ceny tanie.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

KOSCIELNA
— W intencji rozwoju rekolekcyj zamkniętych i Domu Rekolekcyjnego w Kalwarii Wileńskiej staraniem członków T-wa „Popierania Rekolekcyj Zamkniętych“ zostaną odprawione Msze św. w kaplicy Ostrobramskiej dn. 27, 28 b.m. 1-go marca o godz. 7½, 9, 9, na które zaprasza wszystkich członków T-wa, rekolektantów i zwolenników rekolekcyj zamkniętych. Zarząd.

ZEBRANIA I ODCZYTY
— W dniu 2 marca b.m. o godz. 20 (punktualnie) w lokalu Bratniej Pomocy PMA U. S. B. w Wilnie przy ul. Wielkiej Nr. 24 odbędzie się zebranie organizacyjne Akademii Chóru przy Bratniej Pomocy PMA U. S. B. w Wilnie, na które są proszeni byli członkowie Chóru Akademickiego oraz wszystkie Koleżanki i Koledzy zainteresowani w tym kierunku, którzy pragnęliby być członkami Chóru Akademickiego. Czas wskrzesić dawną tradycję najwspanialszej organizacji Akademickiej na Uniwersytecie Stefana Batorygo w Wilnie.

— Odczyt p. Georges Rousseau. W poniedziałek o godz. 19-ej w Auli Kolumny Uniw. p. Georges Rousseau wygłosi odczyt p. t. „En plein vie avec Jean Rictus et La Femme — en — Noir. (Audition poétique commentée)“ — Wstęp wolny.

— Ze Zw. P. O. K. „Czwartek Dyskusyjny ZPOK na temat Samorządu“ odbędzie się dnia 2-go marca. Referują p. Hanna Wierusz — Kowalska i p. Maria Hilerowa.

Zebranie odbędzie się przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5, o godz. 7-ej wieczorem.

— 359 Środa literacka. W dniu 1 marca br. znany pisarz Jan Emil Skiwski wygłosi odczyt p. t. „Sztuka pisarstwa i sztuka rzadzenia“ Odczyt ten wywołał duże zainteresowanie.

— Dnia 25 b.m. o godz. 20-ej w lokalu Poradni Eugenicznej przy ulicy Zankowej 8 m. 4 odbędzie się Zebranie Sprawozdawcze — Wyborcze Wileńskiego Koła Zjednoczenia Polskich Lekarzy Katolików, na którym p. prof. dr. Brunon Nowakowski wygłosi referat p. t. „Wrażenia z podróży naukowej po Zachodniej Europie“.

Wstęp wolny dla lekarzy i studentów medycyny.

NAUKA
— „Instytut Germanistyki“ Wielka 2 m. 1 — język niem. gruntownie, fachowo, szybko, najtaniej: 4 zł. mies. — Pokaz przyrządzenia ryb morskich. Liceum Gospodarcze ZPOK przy udziale Polskiego Zjednoczenia Rybaków Morskich w Gdyni urządza we wtorek dnia 28 b.m. o godz. 17 w lokalu szkoły przy ul. Bazylińskiej 2/17 pokaz: „Potraw z ryb morskich“ (skumbria z dorsza, dorsz „orli“ i in.). Wstęp na pokrywę kosztów produktów 30 gr. Konsumcja bezpłatna.

— Ostatni dzień zbiorowej wystawy obrazów Bronisława Janotta, — prof. Wydz. Sztuk Pięknych U. S. B. w lokalu Spółdzielni Prac Artystów Wileńskich „Spaw“ — Wilno, pl. Orzeszkowej 11-b. Wystawa otwarta w godz. 10-17.

— W niedzielę zbiórka na Herbaciarstwo N.O.K. dla bezrobotnej inteligencji odbędzie się w niedzielę 26 lutego r.h. Nie omijajmy kwartek, a każdy grosz — wrzucony do ich skarbonki, da nam moralne zadowolenie spełnienia obowiązku względem ludzi ciężko przez los doświadczonych.

BALE I ZABAWY
— Rant — Czarna Kawa — Bridge odbędzie się dnia 5 marca br. o godz. 18 (6 w.) w dobrze ogrzanej sali mie-

Z życia katolickiego

ROZPOCZĘCIE REKOLEKCYJ WIELKOPOSTNYCH

Dziś, o godz. 6 wiecz. rozpoczyna się wielkopostne rekolekcje w kościele po-Bernardynskim. Będą one trwać przez cały tydzień. Nauki rekolekcyjne zaczynają od dzisiaj, będą wygłaszane codziennie o godz. 6 wiecz. Rekolekcje parafialne dla Litwinów rozpoczyna się dzisiaj w kościele św. Miłkołaja, o godz. 6 wiecz. i będą trwały w ciągu trzech dni: 27, 28 lutego i 1 marca. Nauki rekolekcyjne będą się rozpoczynały o godz. 6 wiecz. (r)

AKADEMIA ŻAŁOBNĄ KU CZOI S.P. PIUSA XI — OJCA ŚW.

Staraniem społeczeństwa katolickiego w Wilejce, odbędzie się dzisiaj o godz. 13 w sali Wydziału Powiatowego akademii żałobna ku czci S.P. Piusa XI. Program akademii jest następujący: Zaganienie, hymn papieski, odczyt — „Pius XI, papież pokoju“, Sanctus, „Na epocę“ — deklamacja, „Miserere“ (chór), wyjątki z encykliki Piusa XI, elegja (deklamacja), arja Godarda (gra solo na skrzypcach), „Ballada“ Godarda (gra solo na skrzypcach), „męczennik św. Piotra (wyjętek z „Quo vadis“ — recytacja) i na zakończenie „Boże coś Polskę“. (r)

PENSJONATY WE DWORACH

Dwory ziemskie, które prowadzą lub zamierzają prowadzić pensjonaty, zachęca nadesłać swój adres: „Francopol“, Warszawa, Mazowiecka 9.

skiej „Kina Mars“. Program urozmaicony — melodeklamacje do obrazów p. prof. Bułhaka w wykonaniu p. p. artystek z teatru W. Pohulanka pod kierownictwem p. Dyr. Pobóg — Kielanowskiego. Śpiewy solowe p. Biszewskiej Beniaminowej, p. Naruszewicza z Warszawy. Balet p. Sawiny — Dolskiej. Monologi humorystyczne oraz przygrywać będzie orkiestra 4 pułku ułanów. Obficie zaopatrzony bufet domowy. O liczne przybycie Szanownej Publiczności wileńskiej Komitet Pań Wincentynek serdecznie zaprasza. — Dochód przeznaczony na zakłady wychowawczo-charytatywne stowarzyszenia. Ceny biletów: 3 zł., 2 zł. i 1 zł. — do nabycia u pań gospodyń i przy kasie. 4323

TEATR I MUZYKA
— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE**. Dziś o godz. 16-ej i o godz. 20-ej po cenach popularnych „W perfumerji“ w reżyserji Dyr. Kielanowskiego.

Premiera w Teatrze na Pohulance! Najbardziej premiera Teatru Miejskiego na Pohulance, która zapowiadana jest na piątek dn. 3 marca, będzie „Zadroskie i medycyna“ — M. Choromańskiego.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“**. Dziś po cenach znizowanych o godz. 4 m. 15, oraz o godz. 8 m. 15 „Podwójna buchalteria“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

2 przedstawienia po cenach znizowanych

PODWÓJNA BUCHALTERIA

CO GRAJĄ W KINACH?

— **Luiza Reiner** — zona Laika, — Czarująca Luiza Reiner, którą widzieliśmy już w tak przeróżnych kreacjach jak w filmie „Ziemia Biogostawiona“, „Życie ulicy“, z której każda była wybitną i ciekawą. Jest to czołowa na scenie filmu, osnuta na tle słynnej scenicznej „Mademoiselle Frou Frou“, — rola kobiety, dla której miłość była wszystkim. Kobiety nienawidziły ją, mężczyźni walczyli o nią. Rozbawiona, lekomyślna, zmysłowa, kapryśna, — uwodziła mężczyzn bez świadomości, że rujnuje życie ludzkie, czyniąc to bezzwrotnie. Melvyn Douglas i Robert Young — to jej partnerzy — i za kochani w niej mężczyźni. Na tle konfliktu między obowiązkami żony — ko chanki rodzi się dramat, którego bohaterką jest genialna Luiza Reiner. „Zona Laika“ wkrótce w kinie „Casino“.

CASINO: — „Sue“.

HELIOS: — „Goldwyn Follies“.

JUTRZENKA: — „Robert i Bert rand“.

LUX: — „Paryżanka“.

MARS: — „Wyrok życia“.

MUZA: — „Dybuk“.

KPW. „OGNISKO“: — „Florian“.

PAN: — „Niezapomniana melodia“.

ŚWIATOWID: — „Tygrys Esznapur“.

R. K. „ZNICZ“: — „Pani Walewska“.

TAPCZANY

meble klubowe,

pokrycia meblowe poleca

Wacław MOŁODECKI

Wilno, Jarelliska a 8

W Niemenczynie

Na mecie pierwszego dnia marszu Żułów — Wiino

Wyniki indywidualne:

PANOWIE

1. Starkiewicz (A.Z.S. Wilno) 3 godz. 53 minuty i 48 sek.,
2. Zajewski (Ognisko — Wilno) 3:58,34, 3. Kotarba (P.W. Leśników — Lwów) 4:03,22, 4. Kiełlar 4:17,40, 5. Pańkowski 4:25, 40, 6. Szymański 4:28,39, 7. Sędzimir 4:30,26, 8. Hajdukiewicz 4:31,37, 9. Nowicki Mieczysław 4:32,10, 10. Prorok 4:34,22.

PANIE:

1. Ławrynowiczówna (Ognisko)

KOBIETY W ODMIENNYM STANIE powinny zapobiegać niestrawności, a zwłaszcza zaparciom, przez stosowanie szklancek naturalnej wody gorzkiej „Franciszka — Józeta“, Zap. wasz. lek.

ROZWÓJ KREDYTÓW LNIARSKICH

ODDZIAŁU PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO W WILNIE W R. 1938

Ogólna suma wpłazona przez P. B. R. Oddz. w Wilnie kredytów na obrót i przetwórstwo włókna lnianego osiągnęła sumę złotych 8.006.000. — Z kredytów tych korzystały Spółdzielnie oraz szeregi firm prywatnych.

W ciągu roku 1938 przy pomocy finansowej Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Wilnie wyeksportowano za granicę prawie półtora tysiąca ton włókna lnianego. Największym odbiorcą zagranicznym były Niemcy, następnie Czechosłowacja, Anglia, Włochy, Węgry, Belgia i Japonia.

Do przedziału krajowych dostarczo no przy pomocy kredytowej Banku ogółem przeszło 2500 ton włókna lnianego. Z przedziału krajowych największe ilości włókna odebrały Zakłady Zrządowskie następnie Wilewska Manufaktura, Stradom, Lenko i Krosno.

TEATR NA POHULANCE

Dziś o godz. 16 i 20-tej

„W PERFUMERJI“

Ceny popularne.

KACZEGO DOTYCHCZAS NIE

WAPISALEŚ SIĘ NA CZŁONKA

P. C. K.

ko — Wilno) 5:11,22, 2. Kuronówna (Lwów) 5:14,10.

O trzeciej zawodnicze, Czarneckiej, do chwili zamknięcia naszych obliczeń, nie otrzymaliśmy wiadomości.

WYNIKI ZESPOŁÓW: (nieoficjalne)

1. P.W. Leśników (Lwów) — 4:30,01,
2. A.Z.S. (Wilno) — 4:31,10,
3. K.P.W. Świeciany — 4:33,53 (należy tu dodać, że w zespole święciańskim biegli Wilnianie),
4. Szkoła Podch. Piechoty — 4:41,50,
5. P.W. Leśników (Warszawa) — 4:52,24,
6. Związek Strzel. (Świeciany) — 5:02,08,
7. P.K.S. (Wilno) — 5:03,43,
8. 1 P.P. Leg. — 5:04,28,
9. Zw.Strzelecki (Brasław) — 5:04,30,
10. K.O.P. (Snów) — 5:14,50,
11. W.K.S. (Stolpce) — 5:16,03,
12. Z.H.P. (Wilno) 5:19,23.

W chwili, gdy to piszemy ze spóły przybywają w dalszym

ciągu. Nie jest wykluczone, że na pozycjach ostatnich zajdą pewne zmiany.

Zawodnicy naogół chwalą sobie trasę, która przed Niemenczynem dopiero stała się bezśnieżną. Tu trzeba wyrazić podziw dla mjr. Mierzejewskiego, który przeprowadził posypywanie śniegiem około trzech kilometrów trasy przed Niemenczynem.

Sensacją zawodów jest, że jeden z najlepszych narciarzy wileńskich Łabuć, który na pół metku w Podbrzeziu miał najlepszy czas, wycofał się z zawodów z powodu skurczu żołądka.

W opisie uroczystości w Żułowach przed startem, pominięliśmy wskutek pośpiechu, moment składania ślubowania zawodników. Ślubowanie to w imieniu wszystkich zawodników złożył narciarz wileńskiego A.Z.S. — u — Starkiewicz.

Jak się dowiadujemy, trasa biegu jutrzejszego, na odcinku ostatnich trzech kilometrów przed metą w Wilnie, zostanie również wysypana śniegiem.

Wi. L-n.

Cement, KOKS, „Kresopol“
ul. WIELKA 2.
Tel. 24-10
Sprzedaż na województwa: Wileńskie, Nowogródzkie i Białostockie wagonowo i tonnowo.

Ćwiczenia lotnicze w Grodnie

GRODNO. W dniach 23 i 24 b.m. w Grodnie odbyły się ćwiczenia OPLG. W dniu 24 b.m. odbyły się dwa naloty nieprzyjacielskie, jeden w godzinach rannych, drugi wieczorem. Podczas nalotów zbombardowano kilka obiektów miejskich, państwowych i wojskowych, przyczem były ofiary w ludziach i koniach.

Załamał się lód

NOWOGRODEK Z Nieświeża donoszą, że onegdaj ślizgając się na rzece Mereczanie we wsi Kolki, powiatu nieświeckiego, wpadł do wody i utonął 9-letni Pawełek Romaszko. Zwłoki chłopca wydobyto z wody dopiero po 2 godzinach, kiedy wszelki ratunek okazał się niemożliwy.

Firma N. Kamenmacher & A. Okułowicz

Wilno, Mickiewicza 29 tel. 7-57.

P O L E C A:

"STOMIL" polskie opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe. Opony za granicę: "INDJA" i "ENGLEBERT". Samochody koncernu "Auto-Union" D. K. W. i Wanderer. Motocykle DKW., B. S. A., PUCH i PANTHER.

Cześć ziemiennie, oleje i akcesorje. Stacja obsługi.

U w a g a: Z dniem 1 kwietnia b. r. firma zostanie przeniesiona do nowego lokalu przy ul. Wileńskiej 8 (obok Starostwa Grodzkiego).

Towarzystwo Targów Północnych poszukuje kandydatów na stanowisko Dyrektora Targów Północnych

Oferty z podaniem warunków i życiorysem składać należy do Biura Targów Północnych w Wilnie, Wileńska 36, m. 6.

Towarzystwo poszukuje również pracowników z kwalifikacjami do działań: propagandowych, turystycznych - imprezowych, wystawowych i technicznych.

Oferty nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi.

Two Targów Północnych w Wilnie

Kupię dywan perski

koloru bordo

wymiary od 8 do 16 m2

Oferty do Administracji „Słowa”.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM dwa murowane domy. — Pierwszy w cenie 115.000 zł. — dochód roczny 15.000 zł. skanalizowany, do kupna trzeba 70.000 zł. — Drugi za 45.000 zł. z dochodem miesięcznym — 400 zł. — z placem, do kupna trzeba 25.000 zł. Oferty: Wilno I, Poste Restant, okaziełowi kwitu „Słowa” Nr. 562. Pośrednictwo wykluczone. 946

SPRZEDAJE SIĘ dom drewniany przy ulicy Ciasnej 18 dowiedzieć się na miejscu. 943

KUPIĘ w śródmieściu dom mniejszy lub z zadłużeniem większym. Ofertę sub. „Śródmieście” do Admin. „Słowa”. 929

KUPIĘ dom dochodowy w śródmieściu bez pośredników. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” dla K. O. 945

WYDZIERZAWIA się majątek 300 ha. Informacje: Mickiewicza 31-4, godz. 9-10. Tel. 12-52. 887-534

FOLWARK 50 ha, budynki dobre, 500 drzew, inwentarz, sprzedam tanio. — Szczegóły, Garbarska 1 Grabowski. 183

FOLWARK wydzierżawie — 12 km. od Wilna, dobra ziemia i laki — 32 ha. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” dla „567”. 951

PLAC BUDOWLANY do sprzedania niedrogo, o powierzchni 1.800 mrt. kw. — w centrum miasta. Informacje: Portowa 8-1 od 18 do 19. 821-488

WYDAJĘ w dzierżawę młyn parowy — może być i sprzedany — w pełnym ruchu w maj. Kociłowszczyzna, 4 km. od przystanku autobusowego po stronie Wilno — Grodno. Pocz. Zabłocie k/Lidy — Józef Korycki. 900

BUICK 5-osobowy okazynie do sprzedania. Maszyna zrobiła 53 tysiące kilometrów, adres w „Słowie”. 926-550

SAMOCHO — kareta, mały, oszczędny, stan doskonały — do sprzedania. ul. Stara 11-6. 959

Z LIKWIDACJI majątku sprzedaje się 5-letni Beniala — 200 zł., kostarka Deeringa — 200 zł., wół Cambela — 150 zł., 2 plugi dwuskołowe — 130 zł. Można już oglądać w Syndykacie Rolniczym w Wilnie, ul. Zawalna 9. 335-578

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONJE nowe i okazynie pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk, sprzedaje na raty H. Abelow. — Wilno, Niemiecka 22, tel. 21-29 (wejście z ulicy).

FORTEPIAN mały, w dobrym stanie — sprzedam za 225 zł. — ul. Sawicz 11 m. 11. 976

OKAZJA! Syplania dębowa jasna — do sprzedania. Oglądać codziennie 3-5 (15-17). Mostowa 8-20. 981

OKAZJINIE DO SPRZEDANIA zbiór książek prawnych. Dowiedzieć się Wielka Pohulanka 15 m. 1. 962

DRUKARNIA

JÓZEFA ZAWADZKIEGO

Wilno, ul. Św. Anny 3

przy otwartej podług nowych wzorów Ministerstwa R. i R. R.

Formularze obowiązuje

p z y p z wprowadzaniu

parcelacji prywatnej

Lokale

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 5-cio po

kojowe z wygodami i pokój dla służby, luksusowe. Wielka Pohulanka 22. 180

MIESZKANIE 5 pokojowe poszukuje Domański, Pensjonat Cywiński. — Mickiewicza 19.

OTRZEBNE 3-pokojowe mieszkanie ze wszelkimi wygodami. Ul. Mickiewicza lub w pobliżu. Oferty do Adm. „Sł.” pod „Sz.” 921-545

MIESZKANIE 4-pokojowe z wygodami do wynajęcia zł. 110 — wolno od podatku. T. Zana 20. 916

MIESZKANIE 3 i 2 pok. z wygodami do wynajęcia — Mickiewicza 37 u dozorcy. 942

MIESZKANIE 2 i 3 pok., wszelkie wygod (łazienka — woda) — do wynajęcia, Plac Metropolitany 3 — vis à vis mostu Zarzecznego. 964

SWIEŻOODREMONTOWANE mieszkanie 3 pokojowe ze wszelkimi wygodami, słoneczne i ciepłe do wynajęcia. Tartaki 19 (róg Ciasnej) O warunkach tamże mieszka. 4. Tel. 352. 966

3 POKOJOWE mieszkanie do wynajęcia — Św. Michała 10. Wiadomość: mieszkanie 4. 965

2 MIESZKANIA z wygodami, łazienką, 3 pokojowe — do wynajęcia J. Jasieńskiego 7 — zapytać u dozorcy. 957

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje pod mieszkanie lub pod biuro. Mickiewicza 15 m. 10. 974

POKÓJ z wygodami, telefonem, oraz dwa łącznie pokoje do wynajęcia — ul. Kościuszki 14-a m. 6. oglądać od godz. 12-18 do 18-19.

DO WYNAJĘCIA pokój tylko dla osoby bardzo solidnej — ul. Baksza 14 m. 1. Obejrzeć od godz. 15 do 18. 922-546

POKÓJ umeblowany ze wszelkimi wygodami i utrzymaniem do wynajęcia. Zawalna 7 m. 2 (róg M. Pohulanki). 555

POKÓJ z wygodami w centrum dla solidnych. Obejrzeć od 4-10 do 6-10. — Adres w Administracji „Słowa”. 979

POSZUKUJE dużego składu — odpowiedniego na pracownię st. Propozycję pod „Sł.” do Biura Ogłoszeń Grabowskiego, Garbarska 1. 182

POKÓJ z osobnym wejściem z klatki schodowej — do wynajęcia. Dozorca wskaze. Zygmuntońska 20. 980

„BUCHALTERYJNE Współczesne Wykady”. Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantuje wieloletnią samodzielną pracę. Zamiejscowym korespondencyjnie. 944

NAUCZYCIELKA francuskiego (rodowita) początki — matura. W. S. H. Konwersacja. Portowa 19 m. 11 — parter, od podwórza na prawo. 977

RODOWITA NIEMKA udziela lekcji niemieckiego. Ul. Rydza - Smigłego 6 m. 3. 936

LEKCIJ GRY NA SKRZYPCACH udziela rutynowany nauczyciel muzyki (długoletnia praktyka). Wilno, W. Pohulanka 14 m. 48. Ceny dostępne. 948

NAJMODNIEJSZYCH ROBÓT NA DRUTACH I SZYDEŁKU można się nauczyć pod kierownictwem pani z długoletnią praktyką zagranicą (kostiumy, swetry, suknie i t. p.). Początek kompletu: dnia 7. III. 39 r. Informacje w piątek i poniedział. 10-12.30 — ul. Trocka 19 p. 4 (Lokal szkolny). 969

„BUCHALTERYJNE Współczesne Wykady”. Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantuje wieloletnią samodzielną pracę. Zamiejscowym korespondencyjnie. 944

LEŚNIK z wieloletnią, wszechstronną praktyką i poważnymi referencjami — zmienia posadę od 1. IV. 1939 r. lub później. Wiadomości: J. Jasieńskiego 16 m. 23.

OGRODNIK - pszczelarz, prowadzenie szkółek, kwiatarnia warzywnictwo, duża praktyka, szkoła ogrodnicza, — zmienia posadę od 1-go kwietnia lub od zaraz. Oferty do Administracji „Słowa” pod „Fachowiec - ogrodnik”.

RUTYNOWANA maszynistka pisząca czysto, szybko, bez błędów — wykazy rachunki etc. szuka pracy, przyjmuje też przepisywanie do domu. Informacje w Administracji „Słowa”. 984

SZYK I ELEGANCJA zapewni szanownym Panom Chrześcijańskim Zakład Krajeński odkryć damskich. Wolfgang Trypuckiego — byłego prac. firmy B. Hesse w Warszawie. Wilno, Wielka 3 m. 7. Warunki dogodne.

OGRODNIK - pszczelarz, prowadzenie szkółek, kwiatarnia warzywnictwo, duża praktyka, szkoła ogrodnicza, — zmienia posadę od 1-go kwietnia lub od zaraz. Oferty do Administracji „Słowa” pod „Fachowiec - ogrodnik”.

RUTYNOWANA maszynistka pisząca czysto, szybko, bez błędów — wykazy rachunki etc. szuka pracy, przyjmuje też przepisywanie do domu. Informacje w Administracji „Słowa”. 984

SZYK I ELEGANCJA zapewni szanownym Panom Chrześcijańskim Zakład Krajeński odkryć damskich. Wolfgang Trypuckiego — byłego prac. firmy B. Hesse w Warszawie. Wilno, Wielka 3 m. 7. Warunki dogodne.

OGRODNIK - pszczelarz, prowadzenie szkółek, kwiatarnia warzywnictwo, duża praktyka, szkoła ogrodnicza, — zmienia posadę od 1-go kwietnia lub od zaraz. Oferty do Administracji „Słowa” pod „Fachowiec - ogrodnik”.

RUTYNOWANA maszynistka pisząca czysto, szybko, bez błędów — wykazy rachunki etc. szuka pracy, przyjmuje też przepisywanie do domu. Informacje w Administracji „Słowa”. 984

SZYK I ELEGANCJA zapewni szanownym Panom Chrześcijańskim Zakład Krajeński odkryć damskich. Wolfgang Trypuckiego — byłego prac. firmy B. Hesse w Warszawie. Wilno, Wielka 3 m. 7. Warunki dogodne.

OGRODNIK - pszczelarz, prowadzenie szkółek, kwiatarnia warzywnictwo, duża praktyka, szkoła ogrodnicza, — zmienia posadę od 1-go kwietnia lub od zaraz. Oferty do Administracji „Słowa” pod „Fachowiec - ogrodnik”.

RUTYNOWANA maszynistka pisząca czysto, szybko, bez błędów — wykazy rachunki etc. szuka pracy, przyjmuje też przepisywanie do domu. Informacje w Administracji „Słowa”. 984

SZYK I ELEGANCJA zapewni szanownym Panom Chrześcijańskim Zakład Krajeński odkryć damskich. Wolfgang Trypuckiego — byłego prac. firmy B. Hesse w Warszawie. Wilno, Wielka 3 m. 7. Warunki dogodne.

JUŻ WKRÓTCE W KINIE „CASINO”



„ZONA-LALKA”

W rol. gł. ANNE BELL, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

OSTATNI DZIEŃ

Nienotowany sukces! Prestiżowy film polski!

Wzruszający dramat kobiecy, który nigdy nie traci aktualności!

WYROK ŻYCIA

Mistrzowie kina reż. sery „Juliusz Gardana”

NAD PROGRAM: Piękny dodatek kolorowy i aktualny.

Film - gigant.

Film, który wstrząsnął światem

„100 DNI NAPOLEONA”

(Elwa pod Waterloo)

Dalszy ciąg „PANI WALEWSKIEJ”.

Następny program kina „MARS”

Dziś początek o 12-ej.

To czarowna niś młodości...

To pogodny zdrowy śmiech...

To miłość... — to woń...

To słońce... — to radość życia.

Piękny KOLOROWY nadprogram.

Nasz następny program

DANIELLE DARRIEUX

w nowej niezapomnianej kreacji

„POWRÓT O ŚWIECIE”

Dziele pięknej dziewczyny rzuconej na bruk wielkiego miasta...

Masto pikus i zepsucia...

CASINO

OSTATNI DZIEŃ

Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20. Uwaga. O godz. 12 i 2-ej ceny niższe.

OSTATNI DZIEŃ Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„SUEZ” W rol. gł. ANNABELLA, TYRONE POWER, LORETTA YOUNG.

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.20